

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93  
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl  
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

ZESKANCWANE

# MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



Kontakt

Zofia Osek

46

00-679 17500

tel. (022)

IX 139 Lirów  
WP Francja  
W. Brytania  
PSK

+

SKOCIYŃSKA Matylda

z d. Meszaros

Iv. Hilbert

3688/LISK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SKOZYŃSKA Matylda  
z d. Meszaros  
I v. Albert 3688/Wok

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora - (patrz III 16)

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora - (patrz III 15)

**II. Materiały uzupełniające relację -**

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

III/1 – dot. rodziny relatora - (patrz I 11)

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne... ✓

**IV. Korespondencja ✓**

.....

.....

.....

.....

**V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓**

**VI. Fotografie -**

(patrz III 15 i IV)



## I 11 Relacja właściciwa

- Relacja o H. Skowyrńskiej oprac. przez wnuczkę Z. Osek, Warszawa 2002 r.,  
msp. (kopia), k. 11 s. 1-11
- Notatka o rodzinie Hészáros, msp. (kopia), k. 2 s. 12-13



p. 632/02

Krew do krwi  
no. m. 1/111

Zofia Osek  
wnuczka Matyldy Skoczyńskiej  
ul.  
00-679 Warszawa  
tel.

Warszawa, 15 grudnia 2002 r.

Teatru Skoczyńskiej Matyldy  
IX 39  
oprac. do Biblii FIPPAK

Wielce Szanowna Pani Profesor,

Dowiedziałam się od p. Janiny Wierzbickiej-Kopeć z rzeszowskiej organizacji A.K., że wyraziła Pani zainteresowanie wojennym pamiętnikiem Matyldy Skoczyńskiej, towarzyszącej jako wojskowa pielęgniarka wojsku polskiemu w czasie ewakuacji ze Lwowa we wrześniu 1939 r.

Pamiętnik, pisany w formie listów do syna, obejmuje okres od września 1939 do stycznia 1941 r. i drogę od Lwowa do Szkocji.

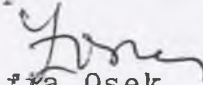
Pozwoliłam sobie do Pamiętnika dołączyć opis łańcucha przypadków i dobrej woli ludzi, dzięki czemu Pamiętnik i pamiątki po mojej Babci trafiły do mnie po blisko 60 latach. Dołączam też egzemplarz "Małopolskiego słownika ...", zawierającego biogram Matyldy Skoczyńskiej.

Wyjaśniam ponadto, że Matylda Skoczyńska z domu Mészáros była rodowitą Węgierką, która do szkoły powszechnej i średniej chodziła w Budapeszcie i języka polskiego nauczyła się mieszkając w Polsce, wyłącznie "ze słuchu" - co tłumaczy potknięcia ortograficzne, które zdarzają się w tekście.

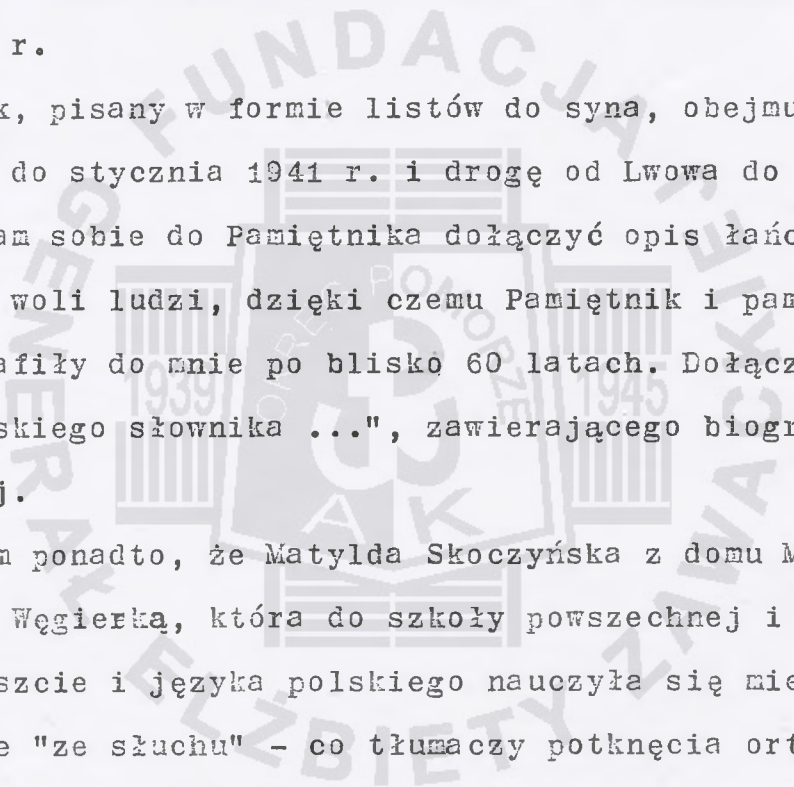
Pamiętnik dotarł do mnie w formie oryginalnego zapisu w zeszycie szkolnym i przesyłam kopię kserograficzną.

Z satysfakcją i przyjemnością spełniam życzenie Pani Profesor i przesyłam Pamiętnik wraz z kserograficznymi kopiami otrzymanych z nim pamiątek.

Z poważaniem

  
Zofia Osek

Zapis w adresach  
Osek Zofia Wnuczka Skoczyńskiej Matyldy, JWSF





ambros?  
I 1112  
1

M A T Y L D A      S K O C Z Y Ń S K A

Matylda Skoczyńska /1889-1941/, siostra PCK w służbie sanitarnej WP w randze porucznika.

Urodzona 14.04.1889 r. w Budapeszcie, w węgierskiej rodzinie Mészárosów, wielkich przyjaciół Polski. Była jednym z siedmiorga dzieci - György'a Mészárosa i Emilii Zemplény.

Rodzina Mészárosów przybyła do Galicji w 1896 r., gdzie György Mészáros objął stanowisko dyrektora kopalni naftowych w Potoku k. Krosna. Po dziesięciu latach został przeniesiony do Borysławia.

Do szkoły średniej Matylda Skoczyńska uczęszczała w Budapeszcie i mieszkając tam w internacie, ukończyła pensję dla dziewcząt.

W 1907 r. wyszła za mąż. Jej pierwszym mężem był Węgier Béla Hilbert, urzędnik w przedsiębiorstwie naftowym w Potoku k. Krosna, który zmarł nagle w 1912 r. /został pochowany w Jedliczu/. Mieli troje dzieci: Elżbietę /1908/, Belę /1909/ i Matyldę /1910/. W 1920 r. wyszła ponownie za mąż za Polaka Wacława Skoczyńskiego, inżyniera związanego z przemysłem naftowym, z którym miała syna Wacława /1921/, nazywanego w rodzinie Jaśkiem.

W latach dwudziestych Matylda Skoczyńska, ze spadku po swoim zmarłym ojcu /1921/, kupiła majątek ziemski w Pustomytach koło Lwowa, gdzie mieszkała do września 1939 r., oddając się pracy społecznej. Zorganizowała przychodnię zdrowia we własnym domu i prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich. Dbała o podnoszenie własnych kwalifikacji, uzyskując dyplom pielęgniarski. Ukończyła również kurs instruktorek gospodarstwa domowego. Za działalność społeczną została w 1937 r. odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

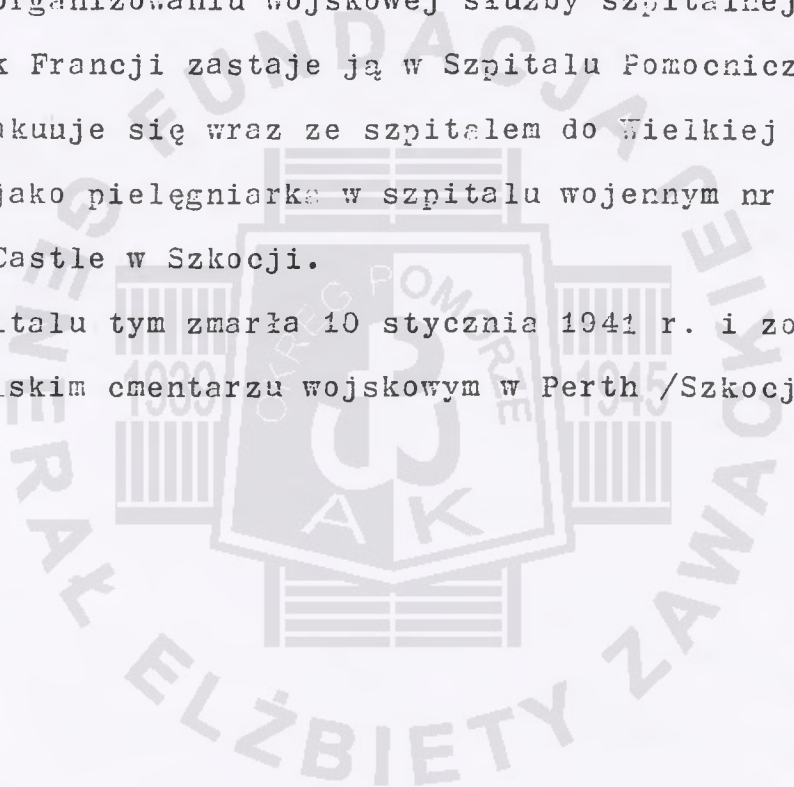
Na początku września 1939 r. zgłosiła się do służby wojskowej jako pielęgniarka. Pełniła obowiązki siostry przełożonej w 61 Ewakuacyjnym Szpitalu we Lwowie.

Po dotarciu z wojskiem na Węgry, była wykorzystywana, z uwagi na znajomość języka polskiego i węgierskiego, jako łącznik pomiędzy Konsulatem Polskim a Węgierskim Czerwonym Krzyżem.

Pomimo łatwości z jaką mogła pozostać na Węgrzech, gdzie żyli jej dwaj bracia i syn, czując się polską patriotką - skorzystała z pierwszej okazji by przedostać się do Francji, gdzie uczestniczyła w organizowaniu wojskowej służby szpitalnej.

Upadek Francji zastał ją w Szpitalu Pomocniczym a Juan les Pins. Ewakuje się wraz ze szpitalem do Wielkiej Brytanii. Pracuje jako pielęgniarka w szpitalu wojennym nr 2 "Sofa" w Dupplin Castle w Szkocji.

W szpitalu tym zmarła 10 stycznia 1941 r. i została pochowana na polskim cmentarzu wojskowym w Perth /Szkocja/.





M A T Y L D A   S K O C Z Y Ń S K A

Urodziła się 14 kwietnia 1889 r. w rodzinie węgierskiej jako Matylda Mészáros, córka György'a i Emilii Zempleny.

Z pierwszego małżeństwa, zawartego z Belą Hilbert miała troje dzieci: Elżbietę /moją matkę/, Matyldę i Belę. Bardzo wcześnie owdowiała /jeszcze przed I wojną światową/.

Z drugiego małżeństwa, zawartego z Wacławem Skoczyńskim, miała syna Wacława /w rodzinie zwanym Jasiek/.

Cała Jej rodzina była ściśle związana z przemysłem naftowym /Borysław, Potok k/Krosna/. Spadek po rodzicach umożliwił Jej kupienie ziemi w Pustomytach k/Lwowa, gdzie mieszkała do września 1939 r. oddając się pracy społecznej /zorganizowała przychodnię zdrowia dla wsi we własnym domu oraz zorganizowała i prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich/. W związku z rozbudowaną pracą społeczną i podnoszeniem własnych kwalifikacji /np. dyplom pielęgniarki/ często przebywała we Lwowie. Syn Jasiek w czasie pierwszych lat szkolnych mieszkał u starszej siostry Elżbiety w Borysławiu, a potem w internacie szkoły dla chłopców w Chyrowie, a później we Lwowie - w prywatnym gimnazjum im. A. Mickiewicza.

Na początku września 1939 roku zgłosiła się do służby wojskowej jako pielęgniarka.

Zmarła w szpitalu wojskowym w Szkocji dnia 10 stycznia 1941 r.

x            x  
              x

Pod koniec stycznia br zadzwoniła moja wnuczka, by zawiadomić, że mamy spodziewać się informacji ze Szkocji, od pani M. Rayskiej, przyjaciółki jej mamy, w sprawie pamiątek po mojej Babci - Matyldzie Skoczyńskiej. Czekaliśmy na zapowiedziany list? telefon?

z niecierpliwością, lecz zanim doszedł list, w przeddzień złożyła nam wizytę p. Ilona Paczkowska.

Pani I. Paczkowska jest córką dra Alfreda Paczkowskiego, lekarza, "cichociemnego". Półtora roku temu otrzymała niespodziewanie przesyłkę ze Szkocji. Zawierała ona, oprócz pamiątek po ojcu, depozyt Matyldy Skoczyńskiej, zawierzony mu przez nią na łożu śmierci. Dowiedzieliśmy się od pani Paczkowskiej, że ojciec szkolił się do roli "cichociemnego" w Szkocji. Jeden ze szkoleniowych skoków zakończył się urazem kręgosłupa i leczył się w polskim szpitalu wojskowym, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z pielęgniarką - Matyldą Skoczyńską. Był przy jej śmierci, a ona powierzyła mu depozyt, do przekazania po wojnie rodzinie. Z kolei dr Paczkowski, przed lotem zrzutowym do Polski /grudzień 1941/, zostawił swoje i Babci pamiątki u znajomych Szkotów.

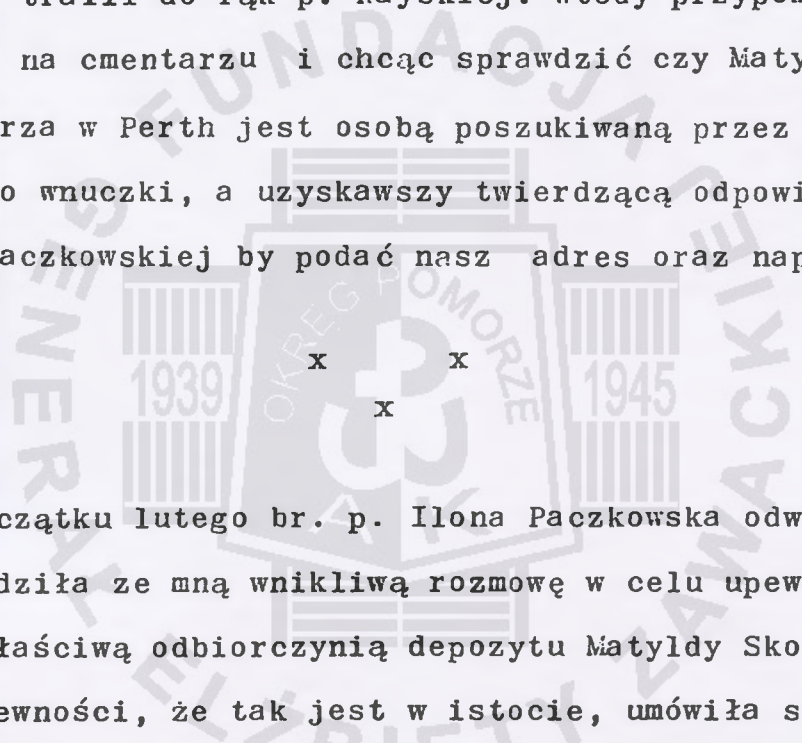
Szkoci ci przechowali te pamiątki, jednak przesłali je do Polski córce dra Paczkowskiego dopiero półtora roku temu, tłumacząc, że wtedy uznali, że przesyłka nie spowoduje żadnego zagrożenia dla adresata. Ojciec p. Paczkowskiej już wtedy nie żył, a ona rozpoczęła żmudne poszukiwania syna lub krewnych Matyldy Skoczyńskiej. Jednak bardzo szeroko prowadzone poszukiwania nie dawały rezultatu. Dopiero spotkanie z redaktorką londyńskiego "Dziennika Polskiego" umożliwiło zamieszczenie materiału poszukującego w tym dzienniku. P. Paczkowska napisała taką notatkę i ukazała się ona w styczniu br. pod tytułem "Kto zna rodzinę p. Matyldy Skoczyńskiej?".

x x  
x



Teraz mała dygresja. Sześć lat temu nasza wnuczka została zaproszona do Szkocji przez p. M. Rayską, przyjaciółkę matki. Przed wyjazdem zasugerowaliśmy wnuczce aby odwiedziła w Perth polski cmentarz wojskowy, gdzie leży jej praprababcia - Matylda Skoczyńska. Uprzejma gospodyni, p. Rayska zawiozła ją na ten cmentarz i zrobiła kilka pamiątkowych zdjęć.

Przez przypadek? numer "Dziennika Polskiego" z notatką pani Paczkowskiej trafił do rąk p. Rayskiej. Wtedy przypomniała ona sobie wizytę na cmentarzu i chcąc sprawdzić czy Matylda Skoczyńska z cmentarza w Perth jest osobą poszukiwaną przez p. Paczkowską, zadzwoniła do wnuczki, a uzyskawszy twierdzącą odpowiedź, zadzwoniła do p. Paczkowskiej by podać nasz adres oraz napisała do nas.



Na początku lutego br. p. Ilona Paczkowska odwiedziła nas i przeprowadziła ze mną wnikliwą rozmowę w celu upewnienia się, że jestem właściwą odbiorczynią depozytu Matyldy Skoczyńskiej. Nabrawszy pewności, że tak jest w istocie, umówiła się na następną wizytę nazajutrz. Przekazała mi wtedy ten depozyt:

Pudełko zawierające pamiętnik, zeszyt z pogadankami dla chorych żołnierzy, dokumenty osobiste, notesy adresowe, fotografie oraz pamiątki rzeczowe - odznaczenia wraz z miniaturkami, medalik przy miniaturkach, gwiazdki oficerskie, naszywkę "POLAND", numer identyfikacyjny /z odłamaną połówką pogrzebową/, różaniec w skórzanej etui i portfel.

Otrzymałam dodatkowo od p. Paczkowskiej dokumenty ilustrujące jej poszukiwania - informację PCK dot. Matyldy Skoczyńskiej,

JUL  
6

notkę wysłaną do "Dziennika Polskiego" i odbitkę notki biograficznej ze "Słownika uczestniczek walki o niepodległość Polski".

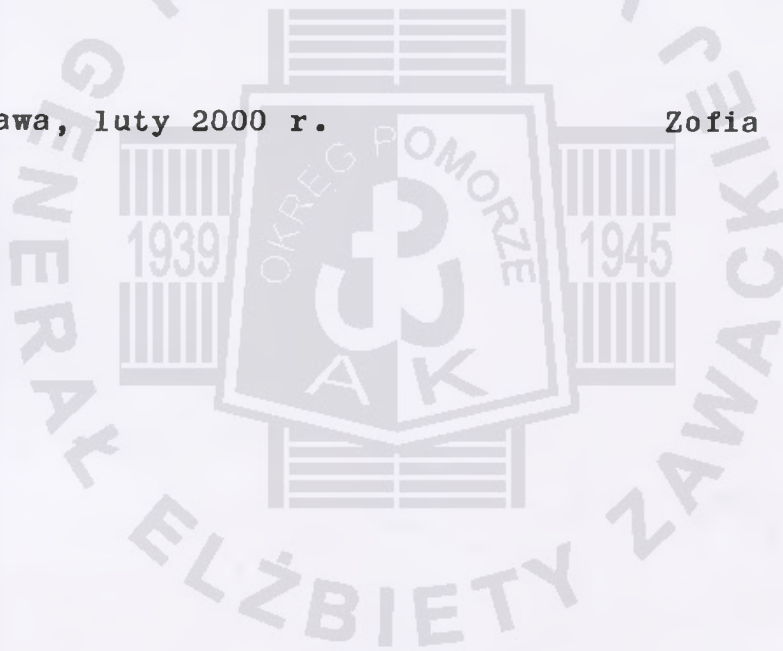
Ponadto otrzymałam ze Szkocji od p. Marii Rayskiej odbitkę informacji w "Dzienniku Polskim".

Po blisko 60 latach, dzięki dobrej woli ludzi, a także szczęśliwym przypadkom, otrzymaliśmy pamiątki po Babci.

Kserokopie tych materiałów rozsyłamy do wszystkich zainteresowanych członków rodziny.

Warszawa, luty 2000 r.

Zofia Osek





Autorka Zofia Gruk

5090 / E 3  
17.12.2007

T Y L D A S K O C Z Y Ń S K A

Urodziła się 14 kwietnia 1889 r. w rodzinie węgierskiej jako Matylda Mészáros, córka György'a i Emilii Zemlény.

Z pierwszego małżeństwa, zawartego z Bélą Hilbert miała troje dzieci: Elżbietę /moją matkę/, Matyldę i Bélé. Bardzo wczesnie owdowiała /jeszcze przed I wojną światową/.

Z drugiego małżeństwa, zawartego z Wacławem Skoczyńskim, miała syna Wacława /w rodzinie zwanym Jasiek/.

Cała Jej rodzina była ściśle związana z przemysłem naftowym /Borysław, Potok k/Krosna/. Spadek po rodzicach umożliwił Jej kupienie ziemi w Pustomytach k/Lwowa, gdzie mieszkała do września 1939 r. oddając się pracy społecznej /zorganizowała przychodnię zdrowia dla wsi we własnym domu oraz zorganizowała i prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich/. W związku z rozbudowaną pracą społeczną i podnoszeniem własnych kwalifikacji /np. dyplom pielęgniarki/ często przebywała we Lwowie. Syn Jasiek w czasie pierwszych lat szkolnych mieszkał u starszej siostry Elżbiety w Borysławiu, a potem w internacie szkoły dla chłopców w Chyrowie, a później we Lwowie - w prywatnym gimnazjum im. A. Mickiewicza.

Na początku września 1939 roku zgłosiła się do służby wojskowej jako pielęgniarka.

Zmarła w szpitalu wojskowym w Szkocji dnia 10 stycznia 1941 :

x x  
x

Pod koniec stycznia br zadzwoniła moja wnuczka, by zawiadomić, że mamy spodziewać się informacji ze Szkocji, od pani M. Rayskiej, przyjaciółki jej mamy, w sprawie pamiątek po mojej Babci - Matyldzie Skoczyńskiej. Czekaliśmy na zapowiedziany list? telefon?

z niecierpliwością, lecz zanim doszedł list, w przeddzień złożyła nam wizytę p. Ilona Paczkowska.

Pani I. Paczkowska jest córką dra Alfreda Paczkowskiego, lekarza, "cichociemnego". Półtora roku temu otrzymała niespodziewanie przesyłkę ze Szkocji. Zawierała ona, oprócz pamiątek po ojcu, depozyt Matyldy Skoczyńskiej, zawierzony mu przez nią na łożu śmierci. Dowiedzieliśmy się od pani Paczkowskiej, że ojciec szkolił się do roli "cichociemnego" w Szkocji. Jeden ze szkoleniowych skoków zakończył się urazem kręgosłupa i leczył się w polskim szpitalu wojskowym, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z pielęgniarką - Matyldą Skoczyńską. Był przy jej śmierci, a ona powierzyła mu depozyt, do przekazania po wojnie rodzinie. Z kolei dr Paczkowski, przed lotem zrzutowym do Polski /grudzień 1941/, zostawił swoje i Babci pamiątki u znajomych Szkotów.

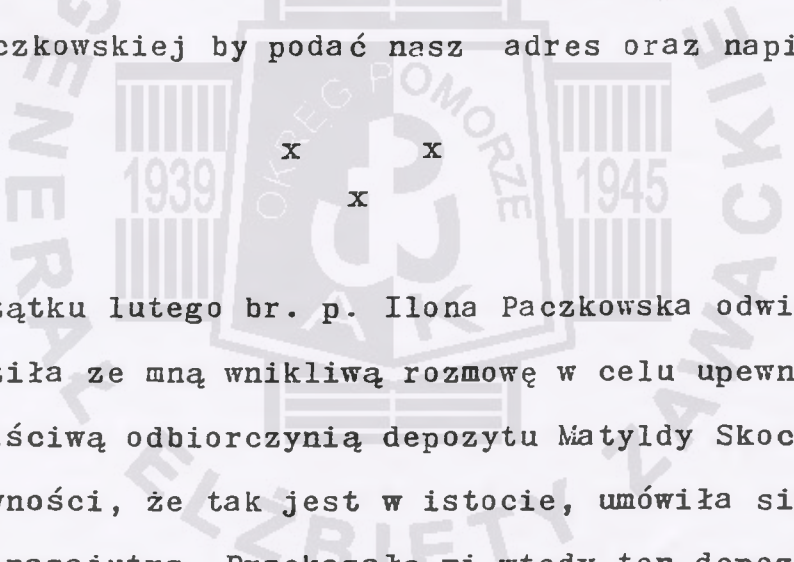
Szkoci ci przechowali te pamiątki, jednak przesłali je do Polski córce dra Paczkowskiego dopiero półtora roku temu, tłumacząc, że wtedy uznali, że przesyłka nie spowoduje żadnego zagrożenia dla adresata. Ojciec p. Paczkowskiej już wtedy nie żył, a ona rozpoczęła żmudne poszukiwania syna lub krewnych Matyldy Skoczyńskiej. Jednak bardzo szeroko prowadzone poszukiwania nie dawały rezultatu. Dopiero spotkanie z redaktorką londyńskiego "Dziennika Polskiego" umożliwiło zamieszczenie materiału poszukującego w tym dzienniku. P. Paczkowska napisała taką notatkę i ukazała się ona w styczniu br. pod tytułem "Kto zna rodzinę p. Matyldy Skoczyńskiej?".

x            x  
                 x



Teraz mała dygresja. Sześć lat temu nasza wnuczka została zaproszona do Szkocji przez p. M. Rayską, przyjaciółkę matki. Przed wyjazdem zasugerowaliśmy wnuczce aby odwiedziła w Perth polski cmentarz wojskowy, gdzie leży jej praprababcia - Matylda Skoczyńska. Uprzejma gospodyni, p. Rayska zawiozła ją na ten cmentarz i zrobiła kilka pamiątkowych zdjęć.

Przez przypadek? numer "Dziennika Polskiego" z notatką pani Paczkowskiej trafił do rąk p. Rayskiej. Wtedy przypomniała ona sobie wizytę na cmentarzu i chcąc sprawdzić czy Matylda Skoczyńska z cmentarza w Perth jest osobą poszukiwaną przez p. Paczkowską, zadzwoniła do wnuczki, a uzyskawszy twierdzącą odpowiedź, zadzwoniła do p. Paczkowskiej by podać nasz adres oraz napisała do nas.



Na początku lutego br. p. Ilona Paczkowska odwiedziła nas i przeprowadziła ze mną wnikliwą rozmowę w celu upewnienia się, że jestem właściwą odbiorczynią depozytu Matyldy Skoczyńskiej. Nabrawszy pewności, że tak jest w istocie, umówiła się na następną wizytę nazajutrz. Przekazała mi wtedy ten depozyt:

Pudełko zawierające pamiętnik, zeszyt z pogadankami dla chorych żołnierzy, dokumenty osobiste, notesy adresowe, fotografie oraz pamiątki rzeczowe - odznaczenia wraz z miniaturkami, medalik przy miniaturkach, gwiazdki oficerskie, naszywkę "POLAND", numer identyfikacyjny /z odłamaną połówką pogrzebową/, różaniec w skórzanej etui i portfel.

Otrzymałam dodatkowo od p. Paczkowskiej dokumenty ilustrujące jej poszukiwania - informację PCK dot. Matyldy Skoczyńskiej,

I/1111  
10

notkę wysłaną do "Dziennika Polskiego" i odbitkę notki biograficznej ze "Słownika uczestniczek walki o niepodległość Polski".

Ponadto otrzymałam ze Szkocji od p. Marii Rayskiej odbitkę informacji w "Dzienniku Polskim".

Po blisko 60 latach, dzięki dobrej woli ludzi, a także szczęśliwym przypadkom, otrzymaliśmy pamiątki po Babci.

Kserokopie tych materiałów rozsyłamy do wszystkich zainteresowanych członków rodziny.

Warszawa, luty 2000 r.

Zofia Osek





## N O T K A    O    R O D Z I N I E    M É S Z Á R O S

György Mészáros przybył wraz z rodziną z Budapesztu do Galicji, gdzie pracował jako dyrektor administracyjny Hanowersko-Galicyskiego Gwarectwa Naftowego w Potoku /koło Krosna/, następnie pracował w Wiedniu, a po pewnym czasie osiadł w Borysławiu, pracując na stanowisku dyrektora Nafty.

Miał siedmioro dzieci: György, Matyllda, Ida, István, Edgár, László, Gábor i Ferenc. Na stałe w Polsce pozostały córki oraz syn Ferenc /Franciszek/. Pozostali synowie oraz syn Matylldy Béla powrócili na Węgry.

Wszyscy młodzi Mészárosowie chodzili do szkół na Węgrzech, mieszkali tam w internatach i tylko na wakacje przyjeżdżali do Polski. Chłopcy ukończyli gimnazja, a dziewczęta pensję dla pańienek z "dobrych domów". Oprócz Ferenca we Lwowie studiowali również István i Edgár - obaj na Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego.

W czasie pierwszej wojny światowej powołani do wojska byli: György, István i Edgár. György zaginął bez wieści.

ISTVÁN po wojnie zamieszkał i pracował w Borysławiu w Nafcie. Wkrótce przeniósł się do Lwowa, a pod koniec lat dwudziestych wyjechał do Budapesztu. Pracował tam jako ekonomista.

Z zamiłowania był humanistą i kochał literaturę polską /zwłaszcza Żeromskiego i Sienkiewicza/, chcąc przybliżyć ją swojej węgierskiej rodzinie. Dwie pierwsze książki przetłumaczył wyłącznie z myślą o swoich bliskich /wydał je dopiero po wojnie/, a mianowicie "Dzieje grzechu" dla żony Margo, a "W pustyni i puszcy" dla dzieci.

Prawdopodobnie tuż przed wojną został tłumaczem w Ambasadzie Polskiej w Budapeszcie, a w latach 1939-44 był cenzorem polskiej

prasy wychodzącej na Węgrzech. Profesjonalnie zajął się tłumaczeniem literatury polskiej po wojnie i chyba dopiero na emeryturze. Został w latach pięćdziesiątych pierwszym zagranicznym laureatem polskiego Pen Clubu.





# 11 15 Inne materiały

Materiały zebrane przez H. Skoczyńską :

- Złotki portretowe, kopia, k. 1 s. 1
- Biogram, msp. (kopia), k. 2 s. 2-3.
- Liść Prezydium Rady Ministrów w spr. "Srebrnego Krzyża Zasługi", Wwa 1934r., kopia, k. 1 s. 4
- Pozwolenie na broni nr 301898, 1938r., kopia, k. 1 s. 5
- Zawiadzenie rejestracyjne nr kw/p/30, dwów 1938r., kopia, k. 1 s. 6
- Zawiadzenie OPWK L. 14, dwów 1939r., kopia, k. 1 s. 7
- Zawiadzenie OPWK L. 154, Borki 1939r., kopia, k. 1 s. 8
- Karta Pezycjalu Wjinnego, dwów 1939r., kopia, k. 1 s. 9
- Dokumenty w j. węgierskim, Komárom 1939r., kopia, k. 1 s. 10
- Zawiadzenie N61, Budapeszt 1939r., kopia, k. 1 s. 11
- Paszport H. Meszaros nr 509/346, kopia, k. 1 s. 12
- Dok. w j. francuskim, Budapeszt 1939r., kopia, k. 1 s. 13
- Dok w j. francuskim nr 7667693, 1939r., kopia, k. 1 s. 14
- legitymacja nr 1346, Paryż 1939r., kopia, k. 1 s. 15
- Dok. w j. francuskim, Paryż 1939r., kopia, k. 1 s. 16
- Tymczasowe Zawiadzenie, Paryż 1939r., kopia, k. 1 s. 16
- Pokwitowanie, Paryż 1939r., kopia, k. 1 s. 17
- Powiadomienie o przyjeździe do pracy, Paryż 1939r., kopia, k. 1 s. 18
- Powiadomienie o przyjeździe, Paryż 1939r., kopia, k. 1 s. 19
- Wykaz Liczytelności, kopia, k. 1 s. 19.
- Przedział do pracy, Paryż 1940r., kopia, k. 1 s. 20
- Dok. w j. francuskim, kopia, k. 1 s. 21
- Dok w j. francuskim, 1940r., kopia k. 1 s. 22.
- Legitymacja nr 104, 1940r., kopia, k. 1 s. 23
- Liść M6W - F. Sterba ws. uposażenia H. Skoczyńskiej, Paryż 1940r., kopia, k. 1 s. 24
- Dok. w j. francuskim, Font à Guen-les-Pins 1940r., kopia, k. 1 s. 25
- Legitymacja sanitariuski, kopia, k. 1 s. 25
- Liść ws. poborów, 1940r., rkps. (kopia), k. 1 s. 26
- Opis Rankaru dziennego, Cranford 1940r., kopia, k. 1 s. 26
- Zezwolenie na opuszczenie rejonu zakwaterowania, Cranford 1940r., kopia, k. 1 s. 27
- \_\_\_\_\_ , nr 3446 , 1940r., kopia, k. 1 s. 27



- Zezwolenie na opuszczenie rejonu zakwaterowania nr 3451, 1941r., kopia, k. 1 s. 28
- " " " " nr 3447, 1940r., kopia, k. 1 s. 28
- Fotografie, kopia, k. 8 s. 29-36.
- Zapiski M. Meszaros zam. Skoczyskiej, rkps (kopia), k. 22 s. 37-58.
- Dok. szpitalny nr 22941, 1940-1941, kopia, k. 1 s. 59
- Biogram H. Skoczyskiej, [w:] Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polki, 1988r., s. 363., kopia, k. 1 s. 60
- J. Paczkowska, Kto zna relikw p. Matyldy Skoczyskiej?, kopia, k. 1 s. 61 ;  
2 egz. (inna forma - treso bez zmian), kopia, k. 1 s. 62
- Informacja dla J. Kucharskiego o śmierci H. Skoczyskiej, Londyn 1942r., kopia, k. 1 s. 63
- Zdjęcie nagrobka, kopia, k. 1 s. 64











M A T Y L D A      S K O C Z Y Ń S K A

Matylda Skoczyńska /1889-1941/, siostra PCK w służbie sanitarnej WP w randze porucznika.

Urodzona 14.04.1889 r. w Budapeszcie, w węgierskiej rodzinie Mészárosów, wielkich przyjaciół Polski. Była jednym z siedmiorga dzieci - György'a Mészárosa i Emilii Zemplény.

Rodzina Mészárosów przybyła do Galicji w 1896 r., gdzie György Mészáros objął stanowisko dyrektora kopalń naftowych w Potoku k. Krosna. Po dziesięciu latach został przeniesiony do Borysławia.

Do szkoły średniej Matylda Skoczyńska uczęszczała w Budapeszcie i mieszkając tam w internacie, ukończyła pensję dla dziewcząt.

W 1907 r. wyszła za mąż. Jej pierwszym mężem był Węgier Béla Hilbert, urzędnik w przedsiębiorstwie naftowym w Potoku k. Krosna, który zmarł nagle w 1912 r. /został pochowany w Jedliczu/. Mieli troje dzieci: Elżbietę /1908/, Belę /1909/ i Matyldę /1910/. W 1920 r. wyszła ponownie za mąż za Polaka Wacława Skoczyńskiego, inżyniera związanego z przemysłem naftowym, z którym miała syna Wacława /1921/, nazywanego w rodzinie Jaśkiem.

W latach dwudziestych Matylda Skoczyńska, ze spadku po swoim zmarłym ojcu /1921/, kupiła majątek ziemski w Pustomytach koło Lwowa, gdzie mieszkała do września 1939 r., oddając się pracy społecznej. Zorganizowała przychodnię zdrowia we własnym domu i prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich. Dbała o podnoszenie własnych kwalifikacji, uzyskując dyplom pielęgniarski. Ukończyła również kurs instruktorek gospodarstwa domowego. Za działalność społeczną została w 1937 r. odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Na początku września 1939 r. zgłosiła się do służby wojskowej jako pielęgniarka. Pełniła obowiązki siostry przełożonej w 61 Ewakuacyjnym Szpitalu we Lwowie.

Po dotarciu z wojskiem na Węgry, była wykorzystywana, z uwagi na znajomość języka polskiego i węgierskiego, jako łącznik pomiędzy Konsulatem Polskim a Węgierskim Czerwonym Krzyżem.

Pomimo łatwości z jaką mogła pozostać na Węgrzech, gdzie żyli jej dwaj bracia i syn, czując się polską patriotką - skorzystała z pierwszej okazji by przedostać się do Francji, gdzie uczestniczyła w organizowaniu wojskowej służby szpitalnej.

Upadek Francji zastał ją w Szpitalu Pomocniczym a Juan les Pins. Ewakuuje się wraz ze szpitalem do Wielkiej Brytanii. Pracuje jako pielęgniarka w szpitalu wojennym nr 2 "Sofa" w Dupplin Castle w Szkocji.

W szpitalu tym zmarła 10 stycznia 1941 r. i została pochowana na polskim cmentarzu wojskowym w Perth /Szkocja/.



PREZYDIUM RADY MINISTRÓW Warszawa, dn. 30 sierpnia 1937 r.  
Nr 7705/Or.

POZWOLENIE  
NA DROG

Do

Pani Matyldy Skoczyńskiej

w P u s t o m y t a c h.

W związku z nadaniem Pani "Srebrnego Krzyża Zasługi", Kancelaria Prezydium Rady Ministrów uprzejmie komunikuje, że stosownie do postanowienia art. 7 ustawy z dnia 23 marca 1923 r. /Dz.U.R.P.Nr.62, poz.458/ komplet odznaki może być wydany za zwrotem kosztów.

Taksa za "Srebrny Krzyż Zasługi" wynosi zł.12.-, którą to kwotę można wpłacić za pośrednictwem załączonego czeku P.K.O. Nr.konta 30328.

Po nadesłaniu z P.K.O. zawiadomienia o dokonanej wpłacie, komplet odznaki zostanie niezwłocznie przekazany do doręczenia we właściwej drodze.

KIEROWNIK KANCELARII

w z.

*Jarwicki*

zł.



# POZWOLENIE NA BRON

Ser. A

Nr 301898

Nr. B69/420/35

Starosta powiatowy lwowski

Na zasadzie art. 19 ust. 1 i 2 prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 807) udziela się

p. Matyldzie Skoczym skiej  
zamieszkałej w Pustomysłach  
powiatu lwowskiego

pozwolenia na prawo posiadania i noszenia

1. jednego pistoletu cal 4,75
2. 1 sztuka
3. revolver kalibrowy
4. 1 sztuka

Pozwolenie  uprawnia do nabywania amunicji do tej broni bez ograniczeń

Pozwolenie ważne do dnia 30 czerwca 1938

Opłata stemplowa pobrano. 14/10 1935

*[Handwritten signature]*  
Starosta  
DEMBOWSKI  
powiat lwowski



*[Handwritten signature]*  
Pełpis posiadacza pozwolenia





pieczęć  
województwa

We Lwowie dnia 17/11 1938 r

Nr rej. Lw/p/90

### Zaświadczenie rejestracyjne

Urząd Wojewódzki Lwowski zaświadcza,  
że p. Skoczyska Matylda urodzona dnia 4.III.1922 r.  
na podstawie przedłożonych dokumentów:

- 1.- dowodu obywatelstwa polskiego wydanego przez Starostę Powiatowego Lwowskiego Nr. Szienn.AC 2/1/37/z dnia 5.I.1937.
- 2.- świadectwa ukończenia szkoły pielęgniarstwa

lub świadectwa złożenia państwowego egzaminu pielęgniarzkiego Nr 15 z dnia 2.XI 1937 r., złożonego w Urzędzie Wojewódzkim Lwowskim jest uprawniona do wykonywania praktyki pielęgniarzkiej w Państwie Polskim.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się na zasadzie postanowień art. 5 ustawy o pielęgniarstwie z dnia 21 lutego 1935 r (Dz.U.R.P. Nr 27 poz. 199) i § 3 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej o pielęgniarstwie z dnia 17 marca 1936 r. (Dz.U.R.P. 28 36 poz. 229).



ZA WOJEWODĘ  
NACZELNIK WYDZIAŁU  
/Dr. Wacław Majewski/











Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet

ORGANIZACJA PRYZYSP. WOJSK. KOBIEC

Borki dn. 27. VII 1939 r.

DO OBRONY KRAJU

KOMENDA OBOZU

w Borkach

(Pieczęć organu przeprowadzającego kurs).

Zaświadczenie L 154

Pani Sroerynska, ewa, zylola

członkini Zn. Rot Gosp. Wiejskiej

zamieszkała w m. Lusins

60 godzinny kurs p. d. o. k. (pog. społ.)

przesłuchala

Kierowniczka Pogotowia Społecznego

zorganizowany przez Organizację Przyz. Wojsk. Kob.

w czasie od 17 lipca do 27 lipca 1939 r.

z wynikiem

Zarejestrowano\*\*)

w Komendzie Placówki P. W. K. Kola

w

za L

pieczęć

podpis



Helen Sakon

Komendantka\*) kursu kierownicza

\*) Niepotrzebne skreślić.

\*\*) Bez zarejestrowania w Komendzie Placówki, lub Koła P. W. K. tam gdzie nie ma Placówki - zaświadczenie niniejsze jest nieważne.

K A D R A M O B .

Lwów, dnia 7 września 1939

Karta Przydziału Wojennego

Stopień Lieutna por. san. korpus P. C.K.

Nazwisko Skoczynska Imię Matylda

Otrzymał przydział wojenny na stanowisko siosty sal. chir. 19.

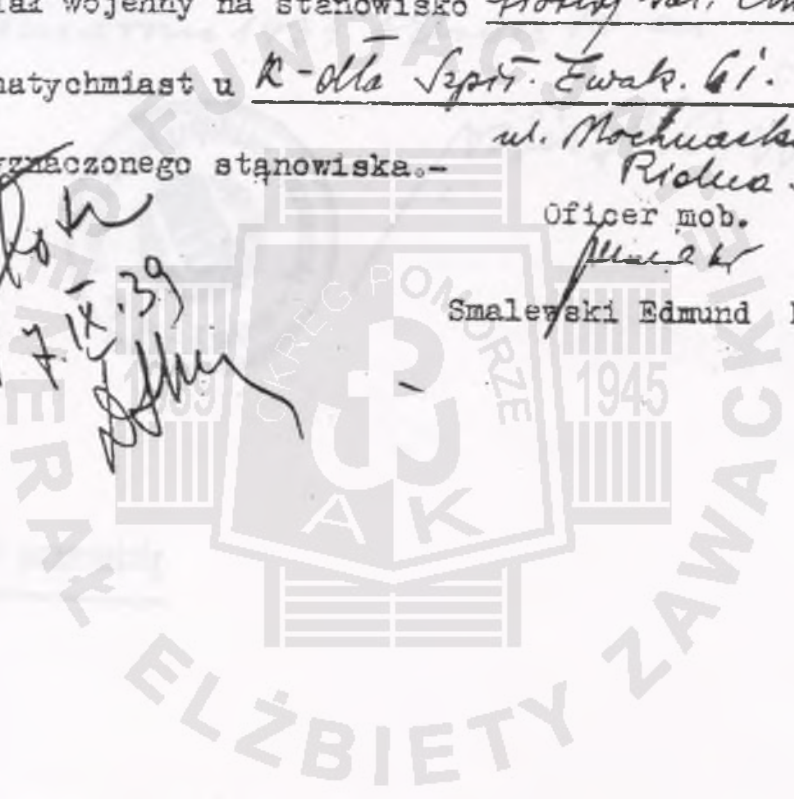
Zameldować się natychmiast u K-olty Szpiti. Ewaks. 61.

celem objęcia wyznaczonego stanowiska.- ul. Mochwalskiego 12  
Ridowa Szkoła

Oficer mob.

Smalewski Edmund kpt.

*Handwritten notes:*  
Kofon  
7 IX 39  
[Signature]





*Eltávozási engedély*

*Skoczynsky Ferencné vöröskeresztes nővér részére 4 napi eltávozási engedélyt adok, hogy fiát Hámor Bélát máv. Jökei utcai kórházban Kispö. u. 19 szám alatt lakik meglátogathassa.*

*Komárom 1939 október 10-én*



*Isz. Márkos alef*



Kir. Komáromi honvéd gyűjtőtábor parancsnokság

I g a z o l v á n y .

Skoczynski né született Mészáros Matild úrnak, mérnök nejeinek megengedem, hogy Komáromból, testvérehez Mészáros István ügyminiszteriiumi sajtóelőadóhoz Budapest Horánszky u.8.szám alá távozhasson.  
Komárom, 1939. évi október hó 9.-én.



*Isz. Márkos alef*

Gyűjtőtáborparancsnok.

Szpital Ewakuacyjny. 161

Świadczenie.

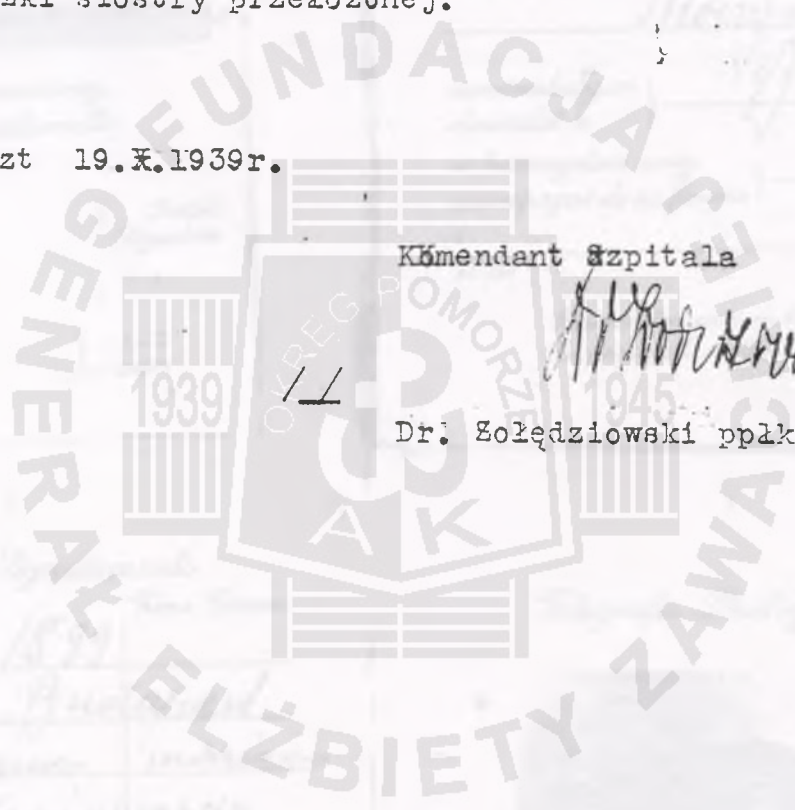
Stwierdzam niniejszym dla celów ewidencyjnych, że p. Matylda Skoczyńska dypl. pielęgniarka P C K. była przydzielona do wyż- wym. szpitala od dnia 7. IX, pełniąc od dnia 11. IX obowiązki siostry przełożonej.

Węgry 19.X.1939r.

Komendant Szpitala

*[Handwritten signature]*

Dr. Sołędziowski ppłk.



*[Handwritten signature]*



SER. I. № 878616

№ 509/976



RZECZPOSPOLITA POLSKA  
M. S. W.  
RÉPUBLIQUE POLONAISE  
M. I.

PASZPORT-PASSEPORT

Obywatel polski / Citoyen polonais } Martykolan

Stowarzyszenia

zamieszkały w / domicilié à } Budapeszt

w towarzystwie swojej / accompagné de sa femme }

i / et de } dzieci  
enfants

Passport ten zawiera 40 stron  
Ce passeport contient 40 pages

Proste, na które niniejszy paszport jest ważny:  
Pays pour lesquels ce passeport est valable:

\_\_\_\_\_

Uprawa się wszystkich władz państw cudzoziemskich oraz  
poleca się wszystkim władzom polskim okazać w razie  
potrzeby pomoc i opiekę osobliwym wymiennie  
w paszporcie.

Les autorités des Etats étrangers sont priées et les  
autorités polonaises sont requises de prêter en toute  
aide et assistance en cas de besoin

Termin ważności paszportu kończy się z dniem:  
Ce passeport expire le:

19 października 1940 r.  
octobre

je ille nie będzie unowowionej  
ni moins de renouvellement.



Paszport  
Leczek

Podpis  
Signature

Budapeszt  
19/X 1939

Pyssopis - Signalements

Kona Femme

|  |                           |
|--|---------------------------|
| Rok urodzenia / Date de naissance      | <u>1899</u>               |
| Miejsce urodzenia / Lieu de naissance  | <u>Budapeszt</u>          |
| Stan / Etat civil                      | <u>żona męża / mariee</u> |
| Karudnienie / Profession               | <u>niepełna / partiel</u> |
| Wzrost / Taille                        | <u>170 cm / moyenne</u>   |
| Twarz / Usage                          | <u>owalna / ovale</u>     |
| Włosy / Cheveux                        | <u>blond / blonde</u>     |
| Okry / Coux                            | <u>niebieskie / bleus</u> |
| znaki szczególne / Signes particuliers |                           |

Fotografie - Photographies



Podpis posiadacza  
Signature du porteur

Stowarzyszenia

Dzieci - Enfants

|            |            |             |
|------------|------------|-------------|
| Imię / Nom | Wiek / Age | Płeć / Sexe |
|------------|------------|-------------|





1115113

Budapest, le 23 octobre 1939.

r. 512.  
4448/39.

À Monsieur

le Consul de Pologne

à

L y o n

J'ai l'honneur de recommander à votre obligeant  
accueil Monsieur Henryketa H. tylda sujet polonais.

Pour le Consul de Pologne

*[Signature]*









MINISTÈRE DES AFFAIRES MILITAIRES DE POLOGNE

N° 1376.

M. S. WOJSK.

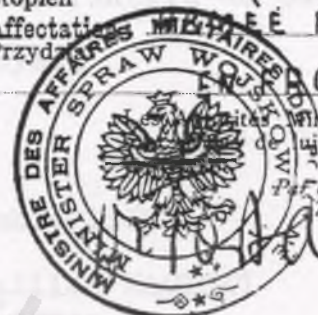
CARTE D'IDENTITÉ LEGITYMACJA



Nom : SKOCZYŃSKA  
Nazwisko  
Prénom : MATYŁDA  
Imię  
Grade : INFIRMIÈRE  
Stopień  
Affectation : ARMÉE POLONAISE  
Przydanie



*Skoczynska*



Paris, le 22. NOVEMBRE 1939



N  
Kasimierzowski, dnia  
20. VII. 1940 r. w Olsztynie Nr 5.  
Honeymann - Grawford.



*Wojciechowski Komisji*  
*1-2 Kwartalnik...*





LAISSE-PASSER PERMANENT :

Madame SKOCZYNSKA Mathilde est autorisée à entrer et à séjourner au Quartier Bessieres, Foyer Français du Soldat pour les besoins de son service au Foyer.

Valable de 8 heures à 23 heures.

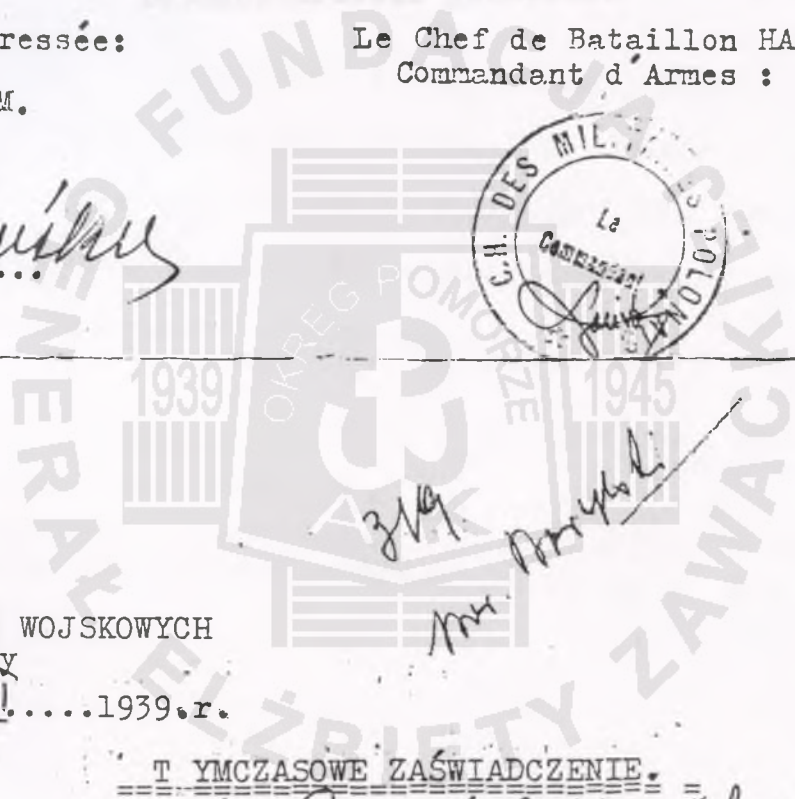
Paris, le 24 Novembre 1939

Signature de l'interessée:

Le Chef de Bataillon HACISKI  
Commandant d'Armes :

Madame Skoczynska M.  
15, rue Lamandé  
Paris XVII

*Skoczynska*



MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH  
Ref. Personalny  
Paryż, dnia 28.11.1939.r.

T YMCZASOWE ZAŚWIADCZENIE.

Stwierdzam, że *Levi. Mathilde Skoczynska* został na podstawie przedłożonego zeszytu ewidencyjnego przyjęty do W.P. we Francji z dniem: *1. XI 39*

Otrzymał przydział do *Skł. Chorych Stacji Służby*

Niniejsze zaświadczenie wydaje się w celach gospodarczych *Wyplonie wyposażenie i stopnie pomerni*

Kierownik Referatu Personalnego

*2*  
/ Dr. *Tokarz* /  
mjr. dypl. *Kpt.*



M.S.Wojsk.

Sluzba Zdrowia

Paryz dn. XII.39.

POKWI TOW AN IE

Niniejszym kwituje odbiór jednego zestawu narzędzi chirurgicznych Typ A. No.474 (brak jednych nożyczek chirurgicznych krzywych) od siostry P.C.K. Matyldy Skłoczyńskiej

Szef Służby Zdrowia M.S.Wojsk.

*Dr. med. h. c. Szcudrowski pptk*

Dr.Szczodrowski pplk.lek.



MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH

Ldz. 1293 / 39. Pers.

Paryż, dnia 19 grudnia 1939.r.

Do

Pani Matyldy SKOCZYŃSKIEJ

15, rue L'Amande  
P a r i s .

Przyjmuję Panią z dniem 20 grudnia 1939.r.  
do pracy w charakterze dyplomowanej pielęgniarce i przy-  
dzielam Panią do dyspozycji Szefa służby zdrowia MSWojsk.  
W najbliższym czasie stosunek służbowy zostanie  
szczegółowo unormowany.

O t r z y m u j a :

- 1/ Szef Służby Zdrowia MSWojsk.
- 2/ Szpital wojskowy w Coëtquidan  
przez Kmdta obozu w Coëtquidan

II. Zastępca Ministra Spraw  
Wojskowych

*[Signature]*  
/ Dr. I. MODELSKI  
pułk. dypl.





MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH

Ldz. 2821 / 39.Pers,

Paryż, dnia 22 grudnia 1939.r.

23/02/39

Wzrost: \_\_\_\_\_

Nr: 222/39

Zaś: 1293/39

*Len. 24/39*

*[Signature]*

Do rozkazu wewnętrznego Nr.....

SKOCZYŃSKA Matylda przyjęta została jako sekretarka administracyjna z dniem 1 listopada 1939.r. z przydziałem do Izby chorych Stacji Zbornej w Paryżu.

Szef Biura Personalnego

w/z.

O t r z y m u j ą :

- 1/ Szef Wydziału Gosp.i Zaopatrzenia
- 2/ Komendant Stacji Zbornej w Paryżu.

*[Signature]*  
/ PAWŁOWSKI, kpt.

WYKAZ WIERZYTELNOŚCI

p. SKOCZYŃSKA MATYLDA sekretarka Administr./sanit/ z przydziałem do St.Zb. w Paryżu

pobierała płacę miesięczną w wysokości: 2000 franc.

Otrzymała pełne uposażenie za czas: od 1.XI.39r. do dnia 31.III.40r.-

*[Signature]*  
w.z. oficer gosp. ud.

Podpis płatnika przekazującego:

Podpis płatnika przyjmującego.





ARMÉE POLONAISE EN FRANCE

ORDRE DE MISSION

(Militaires)

-Corps ou Service: Armée Polonaise en France Délivré par le Commandant du Quartier Général Polonais

Nom. S. K. O. C. Z. Y. W. S. K. A. Mission, affectation, à l'Hôpital Militaire / Auxiliaire /

Prénom. MATYLD A Itinéraires. Paris. - Luan-les-Pins.

Grade/Fonctionnaire de Ministère... assimilé au grade de l'Adjudant Chef

Lieu de naissance. H C N G R I E. Durée.....jours.....heures.....

Date de naissance. 14-1-33. Mode de transport. Cam. de fer. / II. c.

Ville et département.....

..... BUDAPEST. 1939..... 1945.....

Corps ou service. Ministère des Affaires Militaires. A Paris, le..... 18-11-1940

Noméro de la Carte d'identité ou de l'attestation d'identité 1476. Grade et Nom de l'autorité qui a délivré l'ordre: Lt. Colonel Czaykowski, p.o. Commandant la Place.

Signature du titulaire

Signature

Valable 4 jours.

*Tracy...*

*w/z Czaykowski*



REGION DE PARIS  
Int. n. 0038 N.º D. T.  
PREIS DE DÉPLACEMENT  
Paris, Béal. de Lavour-d'au...

Bon pour servir de  
feuille de déplacement  
de Paris à Juau-la.

F.D. / 748  
B.C. / 3180

Paris  
Payé: Kit. P. T. en ved. de  
Paris à Juau-la - Paris.

quatre cents cinquante  
dix francs  
P.T. incl. - 470

1939

1945

1000

19 AVR 1943

*[Handwritten signature]*



Wyciąg z Konwencji Genewskiej z dnia 27.VII.1939 r.  
w odniesieniu do personelu służby zdrowia.

Art. 9. — « Personel przeznaczony wyłącznie do zbierania, przenoszenia rannych i chorych i leczenia ich, jak również do zarządzania formacjami i zakładami sanitarnymi, kapelani przydzielani do armii, będą uszanowani i otaczani opieką w każdym wypadku; o ile wpadną w ręce nieprzyjaciela, nie będą traktowani jako jency wojenni.

Wojskowi wyszkoleni specjalnie do tego celu, aby w razie potrzeby mogli być użyty jako pielęgniarze lub sanitariusze pomocniczy do zbierania, przewożenia, i leczenia chorych i rannych i zapatrzeni w zaświadczenie tożsamości, w razie wzięcia do niewoli w trakcie wykonywania tych czynności będą korzystali z tych samych przywilejów, co stały personel sanitarny. »

Art. 12. — « Osoby wyszczególnione w art. 9, 10 i 11, gdy wpadną w ręce strony przeciwnej, nie będą mogły być zatrzymane.

Będą one, o ile nie ma w tym względzie innego porozumienia, odesłane stronie walczącej, do której należą, skoro tylko zostanie otwarta droga dla ich powrotu i o ile tylko okoliczności wojenne na to pozwolą.

Oczekując na odesłanie spełniać one będą w dalszym ciągu swe czynności pod zwierzchnictwem strony przeciwnej; będą one przede wszystkim zatrudnione opieką nad chorymi i rannymi strony walczącej, do której przynależą.

Przy odjeździe zabiorą ze sobą należące do nich przedmioty, narzędzia, broń i środki transportowe. »

Art. 13. — « Strona walcząca zapewni personelowi wzmiankowanemu w art. 9, 10 i 11, dopóki ten pozostawać będzie w jej władzy, to samo utrzymanie, mieszkanie, to samo wynagrodzenie i ten sam żołd, co i odpowiedzialnemu personelowi w swym własnym wojsku. Z pozostaniem kroków nieprzyjacielskich strony walczącej porozumieją się co do tego, jak odpowiadają sobie stopnie ich personelu sanitarnego. »

Art. 21. — « Personel znajdujący się pod opieką na mocy art. 9 ust. 1, art. 10 i 11 będzie nosił umocowany na lewym ramieniu opaskę ze znakiem wyróżniającym, wydaną i ostemplowaną przez władzę wojskową.

Personel wzmiankowany w art. 9 ust. 1 i 2 będzie zapatrzony w dowód tożsamości pod postacią, wzmianki w książeczce wojskowej lub w formie odrębnego dokumentu.

W żadnym wypadku personel sanitarny nie może być pozbawiony swych odznak ani dowodów tożsamości.

W wypadku zgubienia ich ma on prawo do otrzymania duplikatów. »

Asparki 68

MINISTÈRE DES AFFAIRES MILITAIRES  
DE LA REPUBLIQUE DE POLOGNE  
No 104

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH  
RZPLITEJ POLSKIEJ

CARTE D'IDENTITÉ  
POUR LE PERSONNEL DU SERVICE DE SANTE  
DE LA CROIX ROUGE POLONAISE

(Basée sur l'art. 21 de la Convention de Genève du 27. 7. 1929 pour  
l'amélioration du sort des malades et blessés dans les armées en campagne)

LEGITYMACJA  
DIA PERSONELU SLUZBY ZDROWIA  
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYZA

(Podstawo: art. 21 Konwencji Genewskiej z dn. 27. 7. 1929 r. o polepszeniu  
losu chorych i rannych w armiach czynnych)

Nom SKOCZYŃSKA

Prénom Matylda

Imię

Date et lieu de naissance 14. IV. 1896 - Budapest

Date i miejsce urodzenia

Nationalité polonaise

Obywatelstwo

Affectation

Przydzielony służbowy

Employé tal

Funkcja Polonaise Nr. 1.

24. V. 1940

P. o. du Comité Central  
de la Croix Rouge Polonaise

za Zarząd Główny P. C. K.



Signature du titulaire  
Podpis właściciela





ODPIS

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH  
Szefostwo Służby Zdrowia

L.dz.3960/Zdr.40  
Paryż, dn.6-go Czerwca 1940r.

Komendant Kwatery Głównej M.S.Wojsk.

w/m

Zalaczając przy niniejszym korespondencje przeprowadzona pomiędzy Komendantem Szpitala Pomocniczego Cywilnego P.C.K. No.1 i Komendantem Kwatery Głównej M.S.Wojsk. w sprawie uposażenia p. SKOCZYŃSKIEJ Matyldy wyjaśniam, że stanowisko zajęte przez Kwatere Główna nie odpowiada postanowieniom rozkazu organizacyjnego M.S.Wojsk. ogłoszonym w Dz. Rozk. M.S.Wojsk. Nr.7/40 z dn. 16.V.1940 r. pod poz. 26.

Zgodnie ze składem osobowym Szpitala Pom.Cyw.P.C.K. część personelu, a mianowicie: Komendant Szpitala, Oficer gospodarczy, jeden urzędnik administracji wojskowej, jeden podoficer sanit. i 5 sanitariuszy pozostaje na etacie M.S.Wojsk., które to osoby przydziela i opłaca M.S.Wojsk.; pozostały personel cywilny przydziela i opłaca P.C.K.

W związku z powyższym p.Skoczynska Matyldzie, przydzielonej na etatowe stanowisko urzędnika adm. wojsk. do Szpitala Pom.Cyw. P.C.K. No.1 zarządzeniem Biura Pers. M.S.Wojsk. L.dz. 5298/Pers.40 przysługuje uposażenie z budżetu M.S.Wojsk.

Szef Wydziału Służb M.S.Wojsk.

3 zal.

/-/ F.Sterba  
pplk.dypl.obs.

Do wiadomości:

Zarząd Gł.P.C.K., Paris VIII, 2 rue Euler  
na L.dz. Zdr.21/15 z dn. 4.VI.1940r.

Kmdt.Szpitala Pom.Cyw.P.C.K. Nr.1 w Juan Les Pins  
na L.dz.141/40 z dn. 31.V.1940r.

III 15/25

**CROIX ROUGE POLONAISE**  
HOPITAL AUX. DE CONVALESCENTS  
JUAN-LES-PINS (A.M.)

ORDRE DE MISSION

Je, soussigné, Médecin-Commandant ZBOROWSKI, Médecin-Chef de l'Hôpital Auxiliaire de la Croix-Rouge Polonaise à Juan-les-Pins, délivre cet Ordre de Mission à Madame SKOCZYNSKA, Matylda, faisant partie du personnel de cet Hôpital, pour se rendre à la Direction Centrale de la Croix-Rouge Polonaise, 59, Avenue d'Eysines à BORDEAUX, à sa disposition.

Fait à Juan-les-Pins, le 17 Juin 1940.

*[Signature]*  
LE MÉDECIN COMMANDANT D<sup>r</sup> ZBOROWSKI  
MÉDECIN-CHEF



Skoczyńska Matylda pełni funkcję etatowej sanitariuszki przy Stacji Zbornej w Paryżu.

-o-o-o-o-o-o-o-o-o-

Legitymacja ważna do dnia 31.XII. 1940 r.

Uprawnia do wejścia i wyjścia o każdej porze.

KOMENDANT  
STACJI ZBORNEJ  
MATELICKI  
Gen. Dyw.



Intendatura Obozu  
Haydock Park  
dop. 1/VII 1940

III 15126

Plutoni Brann str.

Wym

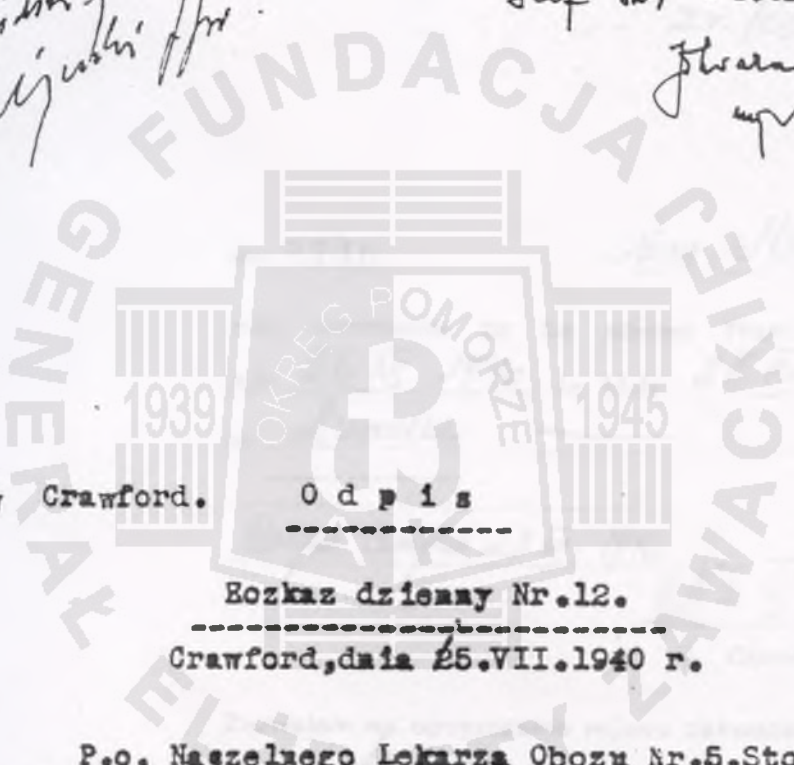
Polaczenie wyplatow 50 % miedzyniel poborow

Ichr. art. b. Wydziale pomoc. w Janu las P. ins. p. med.  
Skonyzskij do obliczenia przypadlych poborow p. Skonyzskij na  
stojce analogicznych deklaracji jak inni geryni. -

1000 - fr.  
4 ust. awydziskij  
4. Udzialowki pfr

Sup. Ins. Obozu

Jhrana  
Wp



Dowództwo Obozow Crawford.

O d p i s

Rozkaz dzienny Nr.12.

Crawford, dnia 25.VII.1940 r.

6.  
Obsada sluzby  
zdrowia Obozu  
Nr.5.

P.o. Naczelnego Lekarza Obozu Nr.5. Stoneyborn obejmie  
mjr. lek. dr. Pajak Jozef - d-sa Oddzialu San. I Brygady

Jezeli obsade Izby Chorych Obozu Nr.5. wyznaczam:  
Oddzial. San. I. Bryg. na czas postoju w Obozie Nr.5.  
ponadto:

por. lek. dr. Wadonia Antoniego )  
" " " Feliksa Jozefa ( z obozu Nr.6.  
" " " Gonta )

por. farm. mgr. Goworowski Witold z Obozu Nr.5.  
Obowiazki sierzanta szefa Izby Chorych obejmie st. sierz.  
Gehrke Michal, a obowiazki pielęgniarki powierzam p.  
Skonyzskij Matyldzie.

Za zgodnosci odpisu  
Adiutant Osr. Wzask. Art. Plezna.

1-1 Guminski por. art.

Dowódca Obozow

w/z. 1-1 Koszakowski  
gen. bryd.



1421 Siera Skoczyńska baryta

Has permission to be absent from his quarters from

A/D 15.VIII 40 to M/N 16.VIII 40 to proceed

Glasgow

Zezwalam na opuszczenie rejonu zakwaterowania

z celem udania się do Glasgow

Ważne od 15.VIII 40 do 16.VIII 40 1940

Crawford 18.VIII 1940

zr. [Signature]

Nr. 3746

Nura Skoczyńska baryta

Has permission to be absent from his quarters from

A/D 26.XII 1940 to M/N 28.XII 1940 to proceed

to Lundee

Couper Angus 28.XII 1940

[Signature]

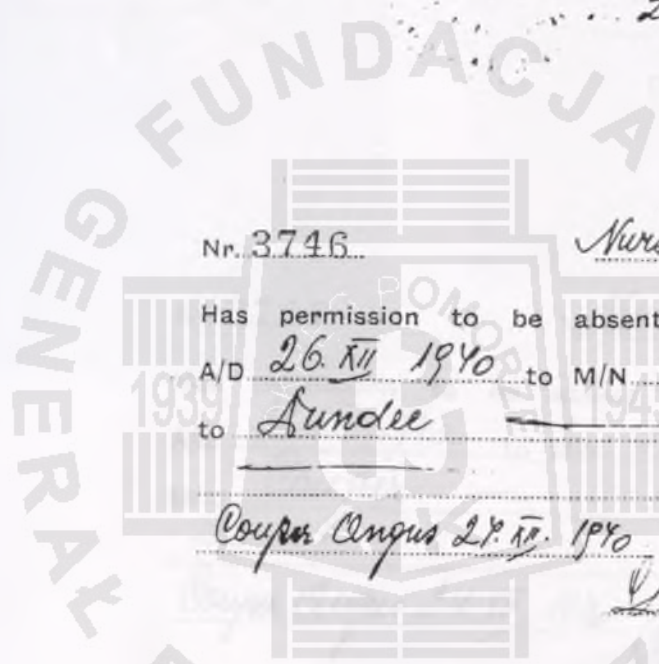
Commanding Officer

Zezwalam na opuszczenie rejonu zakwaterowania z celem udania

się do Lundee

Ważne od 26.XII 1940 do 28.XII 1940

Dowodca





Nr. 3751

*Naras Skaryńska Sutylka*

Has permission to be absent from his quarters from  
A/D *4. I. 1941* to M/N *5. I. 1941* to proceed  
to *Bridge of born*

*Couper Angus 3. I. 1941*

*[Signature]*  
Commanding Officer

Zezwalam na opuszczenie rejonu zakwaterowania celem udania  
się do *Bridge of born*  
Ważne od *4. I. 1941* do *5. I. 1941*

*[Signature]*  
Dowódca

Nr. 3747

*Naras Skaryńska Sutylka*

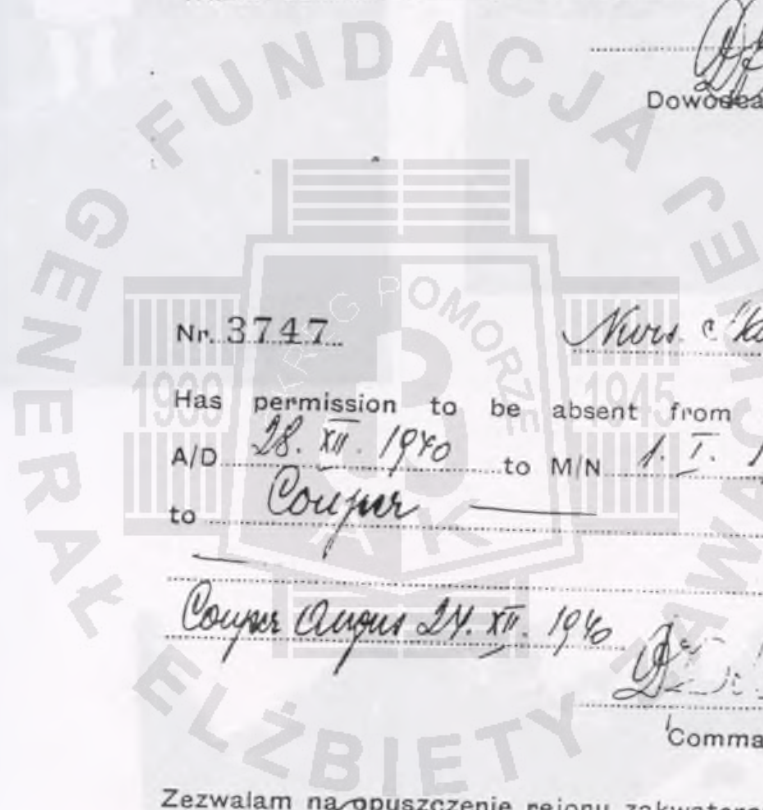
Has permission to be absent from his quarters from  
A/D *28. XII. 1940* to M/N *1. I. 1941* to proceed  
to *Couper*

*Couper Angus 24. XII. 1940*

*[Signature]*  
Commanding Officer

Zezwalam na opuszczenie rejonu zakwaterowania celem udania  
się do *Couper*  
Ważne od *28. XII. 1940* do *1. I. 1941*

*[Signature]*  
Dowódca







WYSTAWA  
KRAJOWA  
1939  
OKRĘG POMORZE  
AK  
1945  
TOWARZYSTWA  
KAWACKIE













WYDZIAŁ FUNKCYJONALNY  
1939 OKRĘG 1945  
AK  
ERAZ  
ELŻBIETY ZAWACKIE























1939 OKRĘG POMORZE 1945  
AK  
INŻYNIERKA ELŻBIETY ZAWACKIE





III 15135



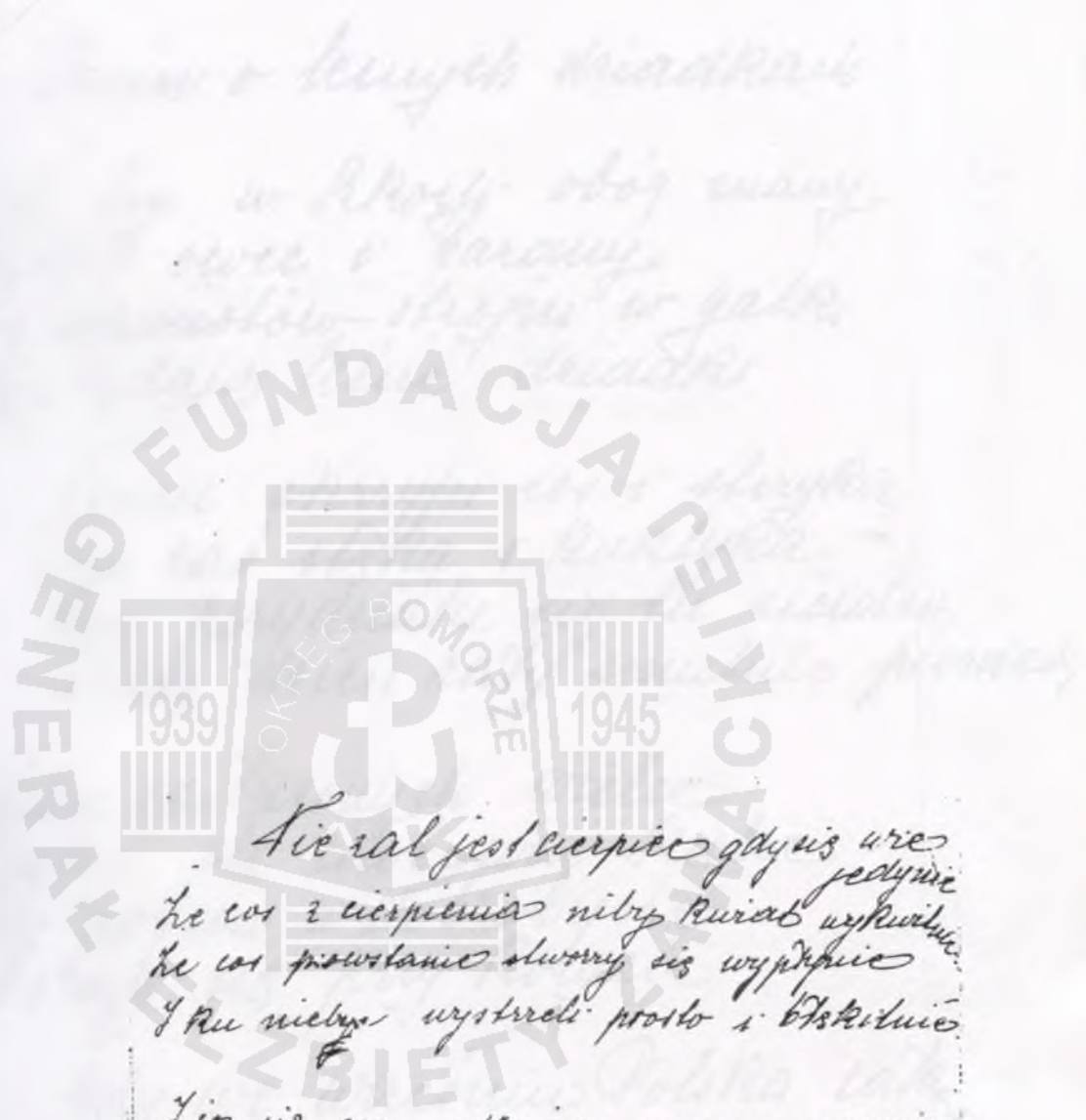
FUNDACJA  
GENERALA  
OKREG POMORZE  
1939 1945  
AK  
WACKIE











Nie ról jest cierpieć gdy się wie  
 że coś z cierpienia niby Kuriać <sup>jedynie</sup> wykwili  
 że coś powstanie słowny się wyjdzie  
 I nie niebył wystreli prosto i błażknie

I to się coś odparzy i w sercu i w umyśle  
 Wyrwali się ta siła i głośno niepojęta  
 Słysz I w psłmi mowy, Annyette rozumie  
 Jarnosi wstrzeżny i życie wstrzeżne rozjęta

Nie ról jest cierpieć gdy się wie <sup>przeżycie</sup>  
 Nie może znaleźć celu za ukrytą drogą  
 I szukając w białce i baurimych proum  
 Nie wie czy ból jego przyda się dla Rogo



Pieśń o lewych diadłach

Jest tu w krajach obóz mawy  
 Wokół owce i barany,  
 A z namiotów stoją w galerii  
 Wyglądają lewe diadła

Temu skrypsi coś i skryba  
 Ten coś sęka i kawałka -  
 Pocz przydziału się tu siedzi,  
 Pocz klaczi cały smutnie pierdzi,

Wielu zastawionych wielce  
 Niegdyś ich zotokwaj ślicie  
 Aby potem w dobrobycie  
 Obszali się przy Rójycie

Ydy we wrześniu Polska cała  
 Z Niemcem Rawa się umagała  
 Ci zmykali wrobc garu  
 Gaby pieści i Remarki

Ydy coś Niemcom Rataniarre  
 Płow karjannę dali w darre  
 Lnoio zmykali na obrsdy  
 Ratusz co muie Gosc swisty.



Nie drwinęgo moi mili  
 Wszystko przymem pogubili  
 Nawet co już wstyd nie mały  
 Pogubili two odlaty

Gdy zaś rotnicę własnym trudem  
 Dostał się do Anglii cudem  
 Już oczekali go na brzegu  
 By go zapani do szeregu

~~O żołnierza~~ Poprzętała się sawiśta  
 O żołnierza wojna swiśta  
 Nie puszczajcie w świat daleki  
 Nawet stercio i Rakety

A zaś sami cięgle radko,  
 Kiedy to im funty dadeo,  
 I choi Rarydy już na desce  
 Podskoczyły po funt fenore

Kiechaj wie nasz wódz narekny  
 Że gdy chce mieć hufiec dziekny  
 A nie wójko od parady  
 Niech przeprosi leine diady

Lubiergic we mianach  
 sw:

Niewajcie leine diady

1/8  
 Pisane przez J.P. Matylo  
 skoczynską dla żołnierzy polskich  
 ligłych w obojowej Sobie Charych,  
 Chony byli voligeryjtem stuchaczami  
 p. Matylo i zesse prozili o uosc  
 opowi adania. Dr. Paczkowski pr. lcl.





Crawford 13/8 40.

Wizja Pietsguiarthi Obreary.

Po głębokim męcejącym śnie, przecieram  
oczu. krywam się z Fosterą by odstąpić od-  
no z gęstej ciastoty. Pomury zimny poranek,  
dennis pada, dennis taki ~~jak~~ pada tylko  
tu w ukroju: monotonny risiki; otwieram  
prygniatający umysł i duszę. Holaję się  
tylko dlatego pada - aby pogrzebił tych  
biednych Polaków - jeniec barokowy w  
stanu bezwzględnej rozpacz.

Wrota mój serce egartha, moim wasz fi;  
się zbieram do codziennych pracy w obszar;  
iżbie chorych. Godzinie i ma nam jeniec  
cała godzinę wasz. Pięć wracam  
do Fosterą ciżba z zimna i ciżbą am Roda  
z na siebie. Patrz w pomur, wogus mój  
protiżu. Myśli jak ciżba, błędna de-  
lekt, w krajnie ciżba ciżba; hen za star  
pady, gdzie ciepły grze stouce, gdzie wese-  
leś śpiewają ptaki. Gdzie gorzej Polakie ser-  
leś śmie wycekuje zbawienie. Wiesz omy



duszy bogate Yany dojrzałego owca i 1817 -  
 nicenia. Kto KAPITI żyła i przemiły, więc to  
 poranne pola pod słońcem. Obrot dobre mi  
 zwany, bardzo drogi i bardzo bardzo dalekie.  
 Należ domem swój widzę na pagórku pod  
 czerwony dachówką, ma to więcej, więcej  
 Kobiety, dom ludowy, dalej więcej Rosci.  
 Wpadnij się można w powietrze, moie-  
 kaważ ukochnie twarre moich, lecz gorące  
 tej pływac z oca zacierają wto, tułów  
 Turyjs. Porostani powura wreczywistosc -  
 W pokoju panuje grobowa cisza, slysz był  
 to publicznie padającego deszczu w okno.  
 Nagle uderza straż jasny promieni, w kto-  
 rym otarł się, się powoli znajome postacie.  
 Maty mój pokoiu waludnia się. Patrz  
 z nabżeniem wroku, straż ja te postacie  
 i znam - wszyscy się mi bardzo bliszy,  
 i bardzo bardzo mili lecz nie mogę przy-  
 pomnie straż ja ich znam, gdzie ich  
 wchickim, w jakich okolicznościach?  
 Pierwsza Rosciła postać starsza ubrana  
 w skromnym brzym mundure. Na swoim  
 przypuszcę, gtonie miszrona maiciwkie



Dobrym wieściem: oczyma, uwziwie roz-  
 gląda się po pokoju. Wrota jego spoczął na  
 ścianie wiewanym ryngrafie kaptur. Głęboko  
 Ostrobramskiej. Na uszach ejauria się bardzo  
 smutny usmiech. Ten niemi wchocka, miodkiem-  
 dwo ich jest, dziwnie iż mógł mały pokój, po-  
 mieści tak dwo ludzi: wysocy pistuni, dorod-  
 ni, jak młode duby, wysocy w starych mun-  
 durach. Lecz wysocy mają, jak i dziwne, sedoby  
 Rarydy enich nosi purpurowa wstążka, jeden  
 na pierśnaku, drugi na czole, jeden ramie  
 inny zaś Polano ma przepasane także Perwis-  
 to, wstążka, i tak wysocy wysocy mają także  
 ozdoby. Holawiają się w szeregu, jest ich tak  
 dwo, iż ~~chcą~~ wystarczyćoby na całą armię.  
 Na ciele Ryciści starzec w maciejowej  
 Teron rozbrzmiewa, łony melodii, pierwszej  
 brygady: i chłonce wysocy śpiewają, ale  
 słowa są inne — słowa są, leż pieśni:  
 Która tu w abowoy. Raptuy śpiewamy Rary-  
 mekiele. „O Boże strus, ten wiec, co siek  
 now, kraj, Do wolnej Polskij powróć nam  
 kraj” I powoli śpiewając przedefiniowali pre-  
 demus, aby gacieś miłknie w przeskrewni.



Gdy laty przeszli: przypominam sobie  
 < Nagle ślad ich swam i dlatego są mi tak  
 drodzy. Starce na ciele - ten wielki wódz  
 Który <sup>nie może znaleźć</sup> spoczął pod srebrnym drzewem.  
 A chłopcy ~~z~~ przywędrowali do domu i  
 którym rok temu ~~z~~ zamknęli wzy do  
 wręcznego smutku <sup>geste</sup> sztokholmskim szpitalu.  
~~to tam~~ <sup>geste</sup> śliczy przywrócić ich i pod Stras-  
 nego masakrających poszarpanych przez  
 bomby niemieckie. Pierwszą ścieżką na  
 murach ich droga brzo. Powoli oczko  
 dla się widać — iżosta już ostatnia postać  
 mająca postać — Porostat tylko moją matkę  
 pionury pokoi i ciszę padających ścieżek.  
 Lecz w smutku duszy mojej znowu wstała  
 głęboka wiara w to iż jeśli nie wytrwam  
 przez castugi i surych, to na pewno przez castugi  
 tych bohaterów Których nie widziałem przez  
 zita castę Polskę w srebrnym graudellu.  
 Gdzie do wolnej Polski powróci nam da























Heroka rosa - biegała przez arcie -  
 uasłoto zgliscza, rozbite wory i  
 bezponiskie porostawione auto. Tu  
 i swiecie grupy ludzkie i konskie -  
 Opodol nitoda Robieta waluzca ee  
 imierius. Dwa male postacie  
 prowadzące się za rzece. Dwa chłopców  
 to jeden moie to drugi 3 belnie.  
 Prowadzi starszy chłopaczek mateni -  
 Riego brania i zachęca aby seell.  
 wytrwale - to napewno. Innydz tortuniz  
 ludzki zotwierzy, nianunio i ~~to~~ już  
 nie moie choćnie to moie, to same  
~~to~~ bomba to zabija jej obie no  
 muru, wisc ise same. Nagle strasny  
 huk, ~~od nicia~~ brach rozbrastkowy  
 dawe przydrożnych i chumra rozpryska-  
 jące się ziemi. Staby jst i malenki  
 drzewnych usłerek - potem głucka cira.  
~~Nie muso, biedne~~ Stonuryty biedne  
 matnistwa niezilios drogę w odzutu  
~~nio latunio~~. Pajda, z Ido razem i ho-  
 minio do nieba.



Długo dręcio, nie te wspomnienia dawne  
i wzdric Pięty, czy przebywam wśród  
wesołych ludzi, czy siedzę sama w powrocie  
moim pomniku, lawce przesłanym, nie  
takie ~~to~~ <sup>te</sup> ~~komunary~~ <sup>komunary</sup> wrzyc —

Dał dobry Bóg Prośwól nam dużym  
wreckuocny sprawiedliwy Bóg <sup>narodzi</sup> ~~promie~~  
Przywól namych bieda ~~prze~~ <sup>prze</sup> —

A was wesołe bętrokie niek skrokie  
drice: niek dobry Bóg ochroni waszyc  
was od losu wamych małych ~~brat~~  
# Polnich Polegaw.





Niedziela w obocie                      Crawford 28/X 40

Postanowiłam dzisiaj, niedziela poświęcić  
na wyprawy. Obiecywałam to sobie całą  
tydzień. Lecz nam odroczyć i przesunąć.  
Nie dziwne, wolał już przetrwać rok tutaj  
się po świecie. Miał rok kiedy po raz os-  
tawni widziałam + innych najbliższych  
kiedy i niestetychano, dumać iaczęłam w re-  
regi piersznicarek wojennych ~~kapitała~~. z g/3-  
boko, widać w wyścigach wojny, podjęto w  
obrocie najświętszej sprawie - bo w obocie  
~~po wstąpieniu, aby i myja już rok kiedy nie~~  
długo potem. Przeważnie przez przekroczy-  
łam granicę Polski <sup>w rok 20</sup> ~~przejechać~~ ~~strasza~~  
nie i przonoł ~~kapitału~~ na stronę węgier  
do Węgier. aby się nie dostał w rękę węgier.  
Od tego czasu dowiadujemy mi nie muszę i ber-  
domności - tutaj i państwa do państwa  
i dreszczu i skłota ca wystąpienie w  
się przetrwać i wrywa. A od czasu do  
czasu kompletnie wyłączenie dury i ciak.  
Staram się o nicem nie myśle, aby  
odpowiedzieć zupełnie - Ale stonętko  
zagląda do obła - Stonętko tak



bardzo radzi gości tu w Krakowie -  
za bardzo usci - leży dłużej niż u nas  
Wstaję ~~z~~ ubieram się przedko, aby  
są naprzeciw moi krewni i miłych  
ciężko przenie.

Wychoję - i moją przyturajem idę  
do Pierunku oboru.

Na drodze pełno żuńców. Aż Kochani  
chłopcy cięży się tej stowcem i niedzieli  
Przechodzę Roto nich Paidey ma jakiej  
serdeczne słowo dławicie.

"Dzień dobry siostrzytko - gdzie tak  
spicnie - wróć to iwró - proszę ko-  
zostaj i nami" Aż tej "Przyjeżdż jutro  
do siebie chorych siostrzytko się postara  
o kilka dni ewakuacja, bardzo się  
przyda" Dochodzę do oboru, przy bramie  
pełno samochodów - nawet z autobus  
jakiś stoi. Przyjeżdżają ukolki do naszy  
chłopcu, aby ich ~~z~~ rozwieźć.

Próża grupkami, smiejis się żartują,  
potisują się posłpem edobrym w ps -  
cyku angielkient od ostalnej niedzieli.  
Fmowu - mur: się entymote przy



~~wielkorych grupach~~, bo proszę mi o to.  
 Łabrymuj się chętnie, ciężej się je dobre  
 im jest cennie. Wszakże dlatego podpisuję  
 się tej kufarki abym mogła być zadowolona z  
<sup>intymnym</sup> ~~nieznanym~~ ~~nieznanym~~. To też byłimby ręką w szpitalu  
 w Kłocowie, w węgierskich obwodach, w fran-  
 cuskich Honorach, na Marsie, teraz tu w  
 Npoci i Pan Goy racy wiedzieć gdzie jechać  
 los nas rągnię. Zanim powrócimy do kraju.

Jedną z moich mających zaproszenia, musicie  
 do nowo poświęconej świątyni. ~~Idź~~ <sup>optymalny</sup> ~~optymalny~~  
 myśląc że się zobaczę z ich sympatycznymi  
 świątyniarzami. Ktoś świątyni. Który ludzi-  
 głoimy świątyni - muzyka. Ktoś dziew-  
 czo - chłopców - dzieci i nasi rodzice  
 w najgłębszej komitywie. Podziwiamy ich  
 oryginalny, normalny bez znajomości języka.  
 Jedną z młodych kobiet kryma na rękę  
 niemożliwe - także miła, angielski, także  
 jakże unas w okolicy wystawowych  
 bity. Śmieję się wyciąga rękę do  
 śmieci. Pokazuje dwa małe ozdoby które  
~~zapewne~~ od bardzo niedawno parady  
 w różowych usłotkach.







Łacyna się przedkłada. Sądzi się, że 8-10  
 letnie w niektórych narodowych strójkach  
 tanecznych, bardzo ładnie. ~~nie~~ trudne  
 skocznie taniec. Chłopak, Piłkiewicz, teni-  
 wygrywa im na harmoniję odpowiednio  
 metody.

Ź przyjemności, obserwacji przez sztukę.  
 lecz powoli przeciwstawia im się przed sobą  
 inne obrazy. Słucham metody skocznie  
 a słyszysz muzykę i Krakowiaka, a w skor-  
 nich strójkach ubrane waleczność przenie-  
 niąją się to walec, Polka, Kocioł i Stry-  
 sie, widać ich ~~Polka~~ <sup>muzyka</sup> swaryjki, Polo-  
 rowe wstępniki, fruwające przy ~~wartościach~~  
 barwne ~~wartości~~ <sup>gorsze</sup> szerokie białe  
 spodnie strój Krakowski. Innowo-  
 wana estrada zamienia się w scenę  
 wiejskiego domu ludowego, na której  
 odbywa się produkcja dzieci i skory. ~~ca-~~  
 Konkretnie półkolony. Moje ostatnie pół-  
 kolony przenieś w Warszawie w Polsce.  
 Kłopoty i zotwierają odbywa się znowu domni-  
<sup>mi</sup> obrotu milca mi przed sobą, na chwile,  
 aby za chwile dać miejsce innym



wspomnieniom. Szeroka sowa białego  
 przez wieś. uakoto zglizera, wosy  
 i samochodowy rozbite lub porostawione  
 grupy ludzkie i koni, wyrwane drzewa  
 przydrożne, dymiące się stogi siana  
 opodal utrata Robiecia walny ze śmiercią.  
 Dwa małe chłopcyki prowadzą się  
 za rze. i ma małe 8 - drugi 5 lat  
 Łachca starszy ~~chłopak~~ małego bracięka  
 aby wykwalifikować - moim najdłuższym  
 wśród wotniczy - manusi uwrata bomba  
 nogi i ~~tak~~ iść i uemni nie more, mury  
 za porostawic i ~~nie~~ same. Na churil  
 starzy churil, bractw dalszych wyr-  
 wanych drzew - chmura rozpryskują -  
 cych się kamieni i ~~piasku~~ ziem  
 Staby jstn i ~~z~~ wydobywa się  
 z małych dziecińczych usłerek -  
 i enowu strasna grobowca iira.

Piedne małe chłopcyki skoczyli już  
 uciwiliwa drogę w poszukiwaniu ojca.  
 Loh, i manusi, do uicba.

Na sali koncy się produkują ukolow-  
 i moje wspomnienia chowają się w











na, osadzona na Pawiaku, rozstrzelana w ruinach getta wraz ze 100 mężczyznami i 9 kobietami.

278, s. 713; 609, s. 41; 1304, nr 2 s. 147.  
**SKŁODOWSKA KAZIMIERA** (ok. 1913-8 III 1943), mieszkanka wsi Sławniów w gm. Pili- ca w pow. olkuskim; na skutek podejrzenia o działal- ność konsp. rozstrzelana wraz z mężem przez za- ndarmów niemieckich z Miechowa; pochowana na cmentarzu w Pilicy.  
571, s. 317.

**SKOCZYŃSKA MATYLDA** (1899-10 I 1941), ur. w Budapeszcie, z pochodzenia Węgierka, siostra PCK; zmobilizowana we wrześniu 1939, pełniła służbę w 61 ewakuacyjnym szpitalu we Lwowie, po zakończeniu działań wojennych przedostała się przez Węgry do Wojska Polskiego we Francji, tam organizowała służbę pielęgniarską, razem z woj- skiem ewakuowana do W. Brytanii, pracowała w szpitalu wojennym nr 2 „Sofa” Dupplin Castle w Szkocji, w tym szpitalu zmarła; pochowana na cmentarzu w Perth (Szkocja).

73. listy strat- nr 14357, 22941; 253, s. 218; 782, s. 83, lista C; 1272.

**SKOLIMOWSKA IN** (?-III 1940), mieszkanka Białej Podl.; pracowała w konsp., rozstrzelana w grupie kilku mężczyzn w lesie zw. Bagonica (4 km od Białej Podl., w pobliżu kolonii Rakowiska).  
510, s. 23.

**SKONIECKA ANNA BARBARA**, „Hania”, „Hanka” (2 II 1927-21 VIII 1944), ur. w Mławie, c. Jana i Władysławy z Liberadzkich (zob.), zam. w Legionowie k. Warszawy; łączniczka D-twa Okrę- gu GL Warszawa-Prawa Podmiejska, czł. ZWM, kolporterka prasy konsp.; 12 I 1944 Niemcy zamor- dowali w Legionowie jej rodziców i 2 braci; w Po- wstaniu Warszawskim walczyła na Starym Mieście, była łączniczką D-twa Głównego AL; razem z łącz- niczką Zofią Wiśniowiecką przeprawiła się przez Wisłę z zadaniem nawiązania łączności z D-twem Armii Czerwonej, ranna od wybuchu miny podczas przekraczania linii frontu k. Międzyziesia, zmarła w drodze do szpitala.

126, kartoteka; 253, s. 97; 474, t. II, s. 189-191; 548, s. 282, 283, 301, 414, 423 i in., s. 144 fot.; 1371.

**SKONIECKA WŁADYSŁAWA** z d. Liberadzka, „Władzia” (18 III 1901-12 I 1944), ur. w Kaliszu, c. Leopolda i Aleksandry z Florczaków; żona Jana, czł. KPP i PPR, sekretarza KD PPR w Legionowie k. Warszawy; od 1927 czł. KPP, działaczka MOPR, od 1942 czł. PPR, GL i AL; kiedy oddział policji niemieckiej otoczył jej dom przy ul. Królowej Jadwi- gi w Legionowie, jej mąż, syn Jerzy i wychowanek Władysław Nalazek ostrzeliwali się przez kilka go- dzin, w końcu Niemcom udało się oblać budynek benzyną i podpalić. W.S. schwytana i torturowana zginęła na podwórzu obok palącego się domu (zob. również Anna Barbara Skoniecka).

126, kartoteka; 474, t. II, s. 191; 548, s. 80, 282, 283, 299, 329 i in., s. 144 fot.

**SKOPIŃSKA-RÓŻYCKA SABINA** zob. Różycka Sabina.

**SKOWRONKOWA GERTRUDA** z d. Szostek (19 XII 1918-28 I 1943), ur. i zam. w Głóżynach w pow. rybnickim, żona Erwina; harcerka, ukończyła kurs przysposobienia do obrony kraju dla drużynowych ZHP; w konsp. wraz z mężem od jesieni 1939, łączniczka Insp. Rej. Rybnik Okręgu Śląskiego ZWZ-AK; 13 IV 1942 aresztowana w domu razem z Marią Olszewską (zob.), z którą współpracowała (dzień wcześniej aresztowano jej męża, rozstrzelano go 18 IX 1942), więziona przez 6 tygodni w Rybni- ku, przewieziona do Wodzisławia Śląskiego, nastę- pnie do Oświęcimia, nr oboz. 8573; zmarła w obozie na tyfus.

42; 71, s. 176; 319; inf. Emy Bonarek.

**SKOWROŃSKA IN** (?-1943), żona Konstantego, właściciela apteki w Lublinie; aresztowana wraz z mężem za udział syna Jana w partyzantce i za pomoc okazywaną partyzantom, osadzona na Za- mku w Lublinie, wywieziona do Oświęcimia, tam zmarła na tyfus.

578, s. 298; 613, s. 115.

**SKOWROŃSKA WŁADYSŁAWA** (13 XII 1919-28 V 1942), od początku okupacji związana z orga- nizacją Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa; aresztowana, od kwietnia 1940 więziona na Pawiaku, 22 IX 1941 pierwszym transportem 274 kobiet wywieziona do Ravensbrück, w kwietniu 1942 prze- wieziona z obozu razem z 14 więźniarkami ponownie na Pawiak, rozstrzelana wraz z nimi w masowej egzekucji w Lesie Sekocińskim k. Magdalenki.

131; 235, s. 142, 161; 272, s. 356, 384; 278, s. 47, 173, 227; 346, s. 175, 394; 415, poz. 878; 1183; 1218.

**SKÓRA-SKOCZYŃSKA IN** (?-1943), z Radom- ska; żona Bronisława, ps. „Robotnik”, d-cy grupy dywersyjnej AK „Izabela”, który 27 V 1943 zastrze- lił w Radomsku szefa miejscowej ekspozytury gesta- po Willy Bergera i jego współpracownika Johanna Wagnera w odwet za egzekucję Polaków, aresztowa- ny i osadzony w Radogoszczy, zbiegł z więzienia; w odwet gestapo aresztowało ją wraz z dzieckiem, zginęła w nie ustalonych okolicznościach.

437, s. 66.

**SKÓRNIK MARIA** (?-28 IV 1945), pielęgniarka, zmobilizowana i przydzielona do 15 batalionu medy- czno-sanitarnego 2 Armii WP jako starsza siostra chirurgiczna; poległa podczas operacji tużyckiej; chor.

23, s. 5; 253, s. 229, 251; 412, s. 204, przyp. 402.

**SKÓRZEWSKA STANISŁAWA** (?-7 lub 8 VIII 1942), w okresie okupacji czynna w Komitecie Obrony m. Łodzi; aresztowana w sierpniu 1941, skazana na śmierć w czerwcu 1942 w Poznaniu, tam ścięta na gilotynie.

404, s. 329; 520, s. 168, 214.

**SKÓRZEWSKA TERESA** z d. Czamecka (1887-23 VI 1942), c. Jana i Wandy z Ziemięckich; na początku okupacji zam. w Poznaniu, przy ul. Sło- wackiego 12 ukrywała w swoim mieszkaniu zbie- głych z Fortu VIII oficerów angielskich, finansowała ich przerzut do Łodzi; 15 VIII 1941 przeniosła się do

*Słownik uczestników walki o niepodległość Polonii; P.W., 1988.*



## Kto zna rodzinę p. MATYLDY SKOCZYŃSKIEJ?

Jestem w posiadaniu prywatnych pamiątek (listy, odznaczenia, fotografie, pamiętnik) pielęgniarki z Kresów, pani MATYLDY SKOCZYŃSKIEJ i poszukuję jej rodziny, której mogłabym to przekazać.

Pamiątki te dotarły do mnie kilka miesięcy temu wraz z prywatnym archiwum pozostawionym w Szkocji przez mojego Ojca. Ojciec mój, Cichociemny – dr Alfred Paczkowski, został zrzucony do Polski w grudniu 1941. Z powodów konspiracyjnych nie mógł niczego zabrać ze sobą. Nie wiedziałam o istnieniu tego archiwum. Przeleżało ono ponad pół wieku w rodzinie Szkotów u których je wówczas zostawił i którzy nagle mi je odesłali w przekonaniu, że po przemianach w Polsce w niczym mi to już nie zaszkodzi.

Pani MATYLDA SKOCZYŃSKA umierając, prawdopodobnie przekazała swoje pamiątki mojemu Ojcu wierząc, że wróci On szczęśliwie do wolnej Polski. Można tak przypuszczać, biorąc pod uwagę dedykację dla Ojca w książeczce do modlitwy, którą Mu podarowała i która znalazła się wśród pamiątek Ojca.

A oto co wiem o pani MATYLDZIE SKOCZYŃSKIEJ (1899-10 I 1941) (dane zaczerpnięte ze „Słownika uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945” Warszawa, PIW, 1988 r.). Urodzona w Budapeszcie (z pochodzenia Węgierka), siostra PCK (chyba w Bolesławcu). Zmobilizowana we wrześniu 1939 r. pełniła służbę w 61 ewakuacyjnym szpitalu we Lwowie, po zakończeniu działań wojennych przedostała się przez Węgry do Wojska Polskiego we Francji, tam organizowała służbę pielęgniarską, razem z wojskiem ewakuowana została do W. Brytanii, pracowała w szpitalu wojennym nr 2 „Sofa” Dupplin Castle w Szkocji, w tym szpitalu zmarła; pochowana na cmentarzu w Perth.

Z pamiętnika wynika, że miała syna, który pozostał w Polsce, był wówczas malutki. Poszczególne rozdziały, które są listami do syna zaczynają się słowami: *Syneczku Mój Najdroższy, Jasieczku Mój Mały...*

Może ktoś zna losy p. Jana Skoczyńskiego, może ktoś w Perth opiekuje się Jej grobem. Pragnę jak najszybciej oddać te pamiątki Jej rodzinie

Ilona Paczkowska

London

**Kto zna rodzinę  
p. Matyldy Skoczyńskiej?**

Jestem w posiadaniu prywatnych pamiątek (listy, odznaczenia, fotografie, pamiętnik) pielęgniarki z Kresów, pani Matyldy Skoczyńskiej i poszukuję jej rodziny, której mogłabym to przekazać.

Pamiątki te dotarły do mnie kilka miesięcy temu wraz z prywatnym archiwum pozostawionym w Szkocji przez mojego ojca. Ojciec mój - cichociemny - dr Alfred Paczkowski, został zrzucony do Polski w grudniu 1941 r. Z powodów konspiracyjnych nie mógł niczego zabrać ze sobą. Nie wiedziałam o istnieniu tego archiwum. Przeleżało ono ponad pół wieku w rodzinie Szkotów, u których je wówczas zostawił i którzy nagle mi je odesłali w przekonaniu, że po przemianach w Polsce w niczym mi to już nie zaszkodzi.

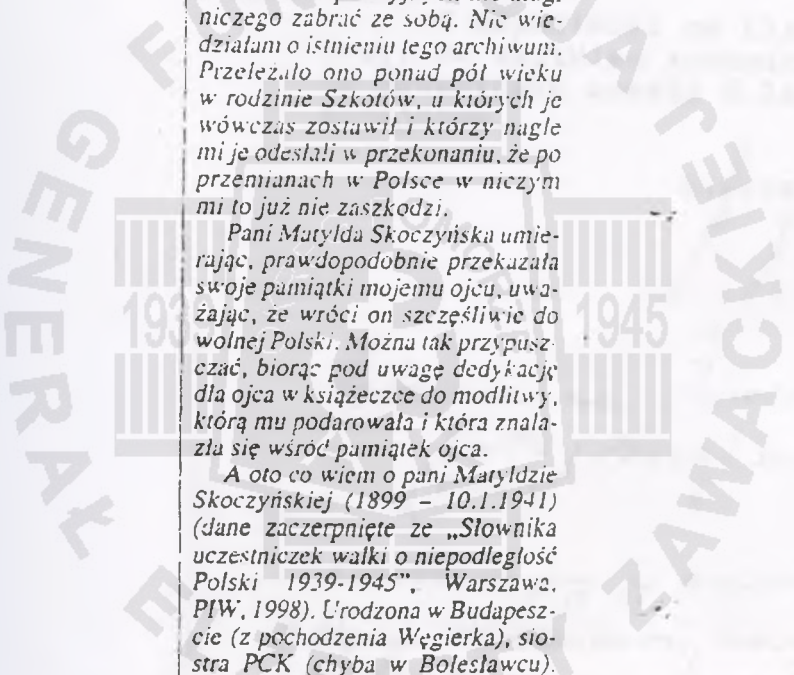
Pani Matylda Skoczyńska umierając, prawdopodobnie przekazała swoje pamiątki mojemu ojcu, uważając, że wróci on szczęśliwie do wolnej Polski. Można tak przypuszczać, biorąc pod uwagę dedykację dla ojca w książeczce do modlitwy, którą mu podarowała i która znalazła się wśród pamiątek ojca.

A oto co wiem o pani Matyldzie Skoczyńskiej (1899 - 10.1.1941) (dane zaczerpnięte ze „Słownika uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945”, Warszawa, PIW, 1998). Urodzona w Budapeszcie (z pochodzenia Węgierka), siostra PCK (chyba w Bolesławcu). Zmobilizowana we wrześniu 1939 r. pełniła służbę w 61. ewakuacyjnym szpitalu we Lwowie, po zakończeniu działań wojennych przedostała się przez Węgry do Wojska Polskiego we Francji, tam organizowała służbę pielęgniarską, razem z wojskiem ewakuowana została do W. Brytanii, pracowała w szpitalu wojennym nr 2 „Sofa” Dupplin Castle w Szkocji, w tym szpitalu zmarła, pochowana na cmentarzu w Perth.

Z pamiętnika wynika, że miała syna, który pozostał w Polsce, był wówczas malutki. Poszczególne rozdziały, które są listami do syna zaczynają się słowami: „Syneczku Mój Najdroższy, Jasieczku Mój Mały...”

Może ktoś zna losy pana Jana Skoczyńskiego, może ktoś w Perth opiekuje się Jej grobem? Pragnę jak najszybciej oddać te pamiątki Jej rodzinie.

**Ilona Paczkowska**  
ul. Solec 79 m. 7  
00-402 Warszawa





III-15163

POLSKI CZERWONY KRZYŻ



ZARZĄD GŁÓWNY

34, BELGRAVE SQUARE, LONDON, S.W.1.

R-k Bieżący:  
Lloyd's Bank Ltd.,  
192, Great Portland St.  
London, W.1.

Telephone: SLOane 9838.  
SLOane 9839.  
Adr. Telegr.: "Poiredcros, Knights, London."

L. dz. 18194/42/DPK

Londyn 31.XII.42

Wpan  
Jerzy Kucharski  
5 Grosvenor Crescent  
Edinburgh

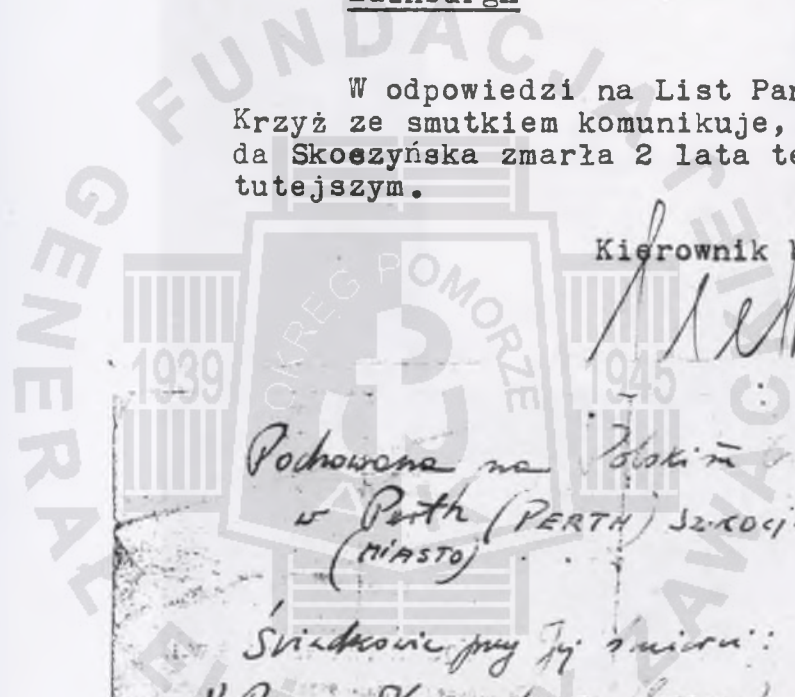
W odpowiedzi na List Pana Polski Cz.  
Krzyż ze smutkiem komunikuje, że ś.P. Matyl-  
da Skoezyńska zmarła 2 lata temu na terenie  
tutejszym.

Kierownik biura.

*Podchowana na Bloki i wstanie  
w Perth (PERTH) SZKOCJA.  
(MIASTO)*

*Swiadkowie przy jej śmierci:*

- 1) Berta Hirszenborn (żona)*
- 2) Zofia Komorowa - (miasta napisane w 1940 r.  
- Kłodzka)*



III-15164





IV Korespondencja

listy M. Skoczynskiej do syna (+ biogram i zdj.) - u opronie

(1939-1941) k. 81



Listy Matyldy Skocym'skiej  
do Szymona





Pisane pover J. P. Matylo

školský (z Borjstava)

zmrty: dňa 10.7.1941

v zřítku v Duppľin, Československo

vieta: Parth (Slovakia)



upraveno dňa 17.12.2022  
Lab. 5040/E.2.



## M A T Y L D A    S K O C Z Y Ń S K A

Matylda Skoczyńska /1889-1941/, siostra PCK w służbie sanitarniej WP w randze porucznika.

Urodzona 14.04.1889 r. w Budapeszcie, w węgierskiej rodzinie Mészárosów, wielkich przyjaciół Polski. Była jednym z siedmiorga dzieci - György'a Mészárosa i Emilii Zemplény.

Rodzina Mészárosów przybyła do Galicji w 1896 r., gdzie György Mészáros objął stanowisko dyrektora kopalni naftowych w Potoku k. Krosna. Po dziesięciu latach został przeniesiony do Borysławia.

Do szkoły średniej Matylda Skoczyńska uczęszczała w Budapeszcie i mieszkając tam w internacie, ukończyła pensję dla dziewcząt.

W 1907 r. wyszła za mąż. Jej pierwszym mężem był Węgier Béla Hilbert, urzędnik w przedsiębiorstwie naftowym w Potoku k. Krosna, który zmarł nagle w 1912 r. /został pochowany w Jedliczu/. Mieli troje dzieci: Elżbietę /1908/, Bełę /1909/ i Matyldę /1910/. W 1920 r. wyszła ponownie za mąż za Polaka Wacława Skoczyńskiego, inżyniera związanego z przemysłem naftowym, z którym miała syna Wacława /1921/, nazywanego w rodzinie Jaśkiem.

W latach dwudziestych Matylda Skoczyńska, ze spadku po swoim zmarłym ojcu /1921/, kupiła majątek ziemski w Pustomytach koło Lwowa, gdzie mieszkała do września 1939 r., oddając się pracy społecznej. Zorganizowała przychodnię zdrowia we własnym domu i prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich. Dbała o podnoszenie własnych kwalifikacji, uzyskując dyplom pielęgniarstwa. Ukończyła również kurs instruktorek gospodarstwa domowego. Za działalność społeczną została w 1937 r. odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.



Na początku września 1939 r. zgłosiła się do służby wojskowej jako pielęgniarka. Pełniła obowiązki siostry przełożonej w 61 Ewakuacyjnym Szpitalu we Lwowie.

Po dotarciu z wojskiem na Węgry, była wykorzystywana, z uwagi na znajomość języka polskiego i węgierskiego, jako łącznik pomiędzy Konsulatem Polskim a Węgierskim Czerwonym Krzyżem.

Pomimo łatwości z jaką mogła pozostać na Węgrzech, gdzie żyli jej dwaj bracia i syn, czując się polską patriotką - skorzystała z pierwszej okazji by przedostać się do Francji, gdzie uczestniczyła w organizowaniu wojskowej służby szpitalnej.

Upadek Francji zastał ją w Szpitalu Pomocniczym a Juan les Pins. Ewakuuje się wraz ze szpitalem do Wielkiej Brytanii. Pracuje jako pielęgniarka w szpitalu wojennym nr 2 "Sofa" w Dupplin Castle w Szkocji.

W szpitalu tym zmarła 10 stycznia 1941 r. i została pochowana na polskim cmentarzu wojskowym w Perth /Szkocja/.



Paris dnia 12/XI 1839

Syncewku kochanej.

Siedząc przy stole w moim pokoju podkreśliłem wy-  
raz moim, bo od 2 miesięcy miałem najwięcej tylko  
jakiegoś kawałka, albo legawisko. Obecnie dostałem duszę  
ładny porządek i jedną panią i jej małżonka 4 l. sym-  
briem. Postanowiłem Syncewku kochanej

prisywać do Ciebie, tak jest jak tylko mi wsta-  
nie pozwoli. Chciałoby być sposobem ukoić do  
krochów kawałków która miś trawi na Tobie i Tatuś.

Kawcus od poróżki, kiedy rano rozkłada-  
się z Tobą, było to w poniedziałek około 4/XI 1839.

Pamiętam Syncewku jak serdecznie się  
zamiar. Tak jakbyś przewodził do na długi  
długi czas, a może na wieki — Pan Bóg  
wzmacniający rany wiedzieć!

Wiesz może wiesz zaraz gdy wojna wybuchła  
dostałem nominację z P. W. B. na Kierownika

Na pogodowia na D. O. B. B. Pierwszemu mojemu  
prasę, zastąpił od upowierzenia wreszcie Kierowni-  
wa i Wydziału Powiatowego. Tak smutno mi

było. myśli o tem abyś w domu siedział  
Kiedyś ty ty ty Kobieta wyjechała na front.

Tego samego dnia postanowiłem ci dowi-



siz my niemo zapobiegawania na pietyguarku  
frontow. Przypadkowo spotkałam p. Jarapichowa  
ktora byla w zarzadzie czerwonego Krysia. Ona  
spowiadala mi se jest wielkie zapobiegawanie  
na pietyguarku frontow, bo wszystkie pomie  
ktore majos dyspony i zglosily sie na front  
wrocie wojny. Teraz wymawiaj sie i nie chod  
wyjecha. Pytao do 5go. Ja zaraz tego samego dni  
kresemem zglositam sie w kawo. Ser. a nastep  
est dnia otrzymalam Kartę do Mobilizacji  
malych chudakow terminem zgloszenia  
do Rady Lajasowej. 7go otrzymalam  
przydzial wojenny do 61 szpitala ewakuu-  
cyjnego, jako Listera P.L.K. do sali chirurgi-  
cznej. Pytam radowolowa, bo bylam razem  
z p. Josia Mozulnicko. Teraz napisalam do  
Ciebie i do Tatusia. Jechać nie moglam do  
Pustomyt, bo bylyśmy zakaszarowane w klas-  
torze Sacri Kur i mialyśmy zaraz wyjechać.  
Dalam ciotce Mani piski i dec dla Ciebie  
i ~~pro~~ buciki nowe dla Ciebie i Staska  
Ona sama miata z Jerrykiem mieszkać  
w Pustomytach. Bo był Ljgmunst na  
na wyjazd ewakuacji. Lwowa



wyjściu. Tyrusypani nie wstąpił, jeszcze 24  
innymi siostrami, w nocy 10 go do Kłocowa-  
jestwo poprzedniego dnia bytam na Bogdanio-  
ce, Riedy cała fabryka się paliła. Ja trochę  
naszych rzeczy tyle co mogłam znieść tam do  
piwnicy. Tęskniłam trochę wyglądając straż-  
nic, tego emigranta opisać trudno. Moje rzeczy  
te rzeczy, zapakowałam do worków i zanie-  
łam do p. Semionowej. Ona obiecała je  
zostawić Bronki i pierścionej brylantowej  
zostawiłam u ciotki Marii.

Ponieważ wiadomo było że Niemcy  
wszystkie pociągi w kierunku Kryja bombor-  
dować. Należało ruszyć z placu Targów w  
mieście, gdzie For Rotyawy jest Krawcami za  
maszynami. W nocy wrocił deszcz w ogro-  
niek niewiarygodnie ruszyliśmy z placu  
na Targi. Już podrobie podłóżymy je nie-  
dociętych swych walizkach. Ubrałyśmy  
jakiegoś woźcę który nas zabrał. Zawiozł  
zabawiano nas do przystanku i miałyśmy  
z całym załadowanym zespołem wczesnym  
rankiem wyruszyć. Tymczasem ruszyli ni-  
było można by Niemcy ostrzeżeni. Po-



ciężki. Wrażenie szpitala i personel został  
przekazowany na autobusy i kusyłyśmy auto-  
busami, które były tak i brakiem pacjentami.  
Ze względu na warunki nie ma wiele jest  
my. Później przyjeżdżamy do  
Łocowa lata całego zapakowała do gimna-  
zjum. Tam spotkałam p. Słodkowską i  
m. i z Gorystawa został przeniesiony do  
Łocowa na dyr. gimn. Picwora, nie spita-  
u niej. Następnego dnia poszliśmy do  
miejsce szpitala, gdzie były rany  
rannych. Przez 3 dni tworono nieustannie  
cisną rannych i pod Stramego. Tytu i takich  
rannych nie wskazywał przez cały czas wiel-  
kiej wojny, co za tych kilku dni.

Na 4 szpitalach operowano bezustannie. Impu-  
sacji robili się masami. Umierało masowo -  
3 dnia została przeniesiona jako siostra  
przebiegła do Stacji rozbiłkowej tej w kło-  
nowie ale w szkole powszechnej. Tam była  
jeszcze większa orka, bo tam przywró-  
no wszystkich rannych i dopiero po opra-  
czeniu rozdzielano do różnych szpitali  
dalejnie od stacji zbrojowej.



Romendanslein reputata był niejaki ppłk. D-  
 Hygmont Kozłowski, okuliasta warszawski.  
 Z nim miałam matę do czynienia, widzi-  
 yam go rzadko Riedy, czasem przelciał przez  
 sals jak chmura gradowa, ale pięćgniarka  
 to była za matę figura żeby ją rączył co-  
 bacyca. Romendanslem Stacji Ros. był niejaki  
 major Wojskiewicz utwerek stary matę ma-  
 rocy. Jego pomocnikiem był D-Florbacowski  
 lekarz wojskowy i Kapitan. Ten to był janki-  
 wym typem polskiego oficera szlacha.

Takiego o których to istnienie legendy...  
 wiadali. Chyba, ordynary. w obce podwini-  
 mych niemożliwy. Ja się go nie bojam, i  
 w danym momencie Riedy nie dokucam.  
 powiedziałam że w wojnie podam go na  
 odroczenie za bohaterkie zachowanie  
 się w obce kobiet. Tymczasem powie-  
 dziłam mu że oficer polski powinien  
 tylko wroga atakować a nie straszyć.

Takich podłych typów porucam mu. Nie  
 dziwnego że mając dużo takich oficerów  
 biedna nasza przetrwała Polska tyle czasu  
 przetrwała. Już w Lwowie dąto się wder-



absolutny brak dyscypliny, żołnierze przeważnie za nic nie mieli oficerów.

Opowiadali anegdotki jak oficerowie wiali z frontów. Mnie osobiscie ogromnie ranił ten fakt, iż od początku wojny jeszcze we dworcu oficerowie szli na wojnę w białych mundurach z różnymi dodatkami, nawet szelki, płaski, Rody i t. p. Na ten fakt wrócił mi uwagę jeden z żołnierzy który podczas niejednego opowiadania Polakom na pewno została przez dowódców wyprostowana, bo inaczej szli by na wojnę, a nie na wojnę przygotowania, mundurów i różnymi rzeczami, Pochowkami i t. p.

Te rzeczy dały się wzmaksnąć i przyspieszonym, które niekiedy często zostały zniszczone z powodu sanitarnych, aby oddać miejsce rodzinom oficerów. Same sady wskazywały rzeczy podrodki kilometry i dzisiaj są kilometry.

Trasę są to fakty ale prawdziwe. Ty Syncech jeszcze się słuchasz, kiedy wojnę dzieci będą w historii użyły się otem. Jakich to podstępnych synów Zmiana nasz biedna Polkę



4

Cała nasza nadzieja w tym że ty i inni, którzy  
inaczej myślisz, inaczej robisz. Dlatego też miałem  
nadzieję na lepsze jutro.

Paris 19/11 39

Synowisku ścisłej Tajdyrnicy!

W ostatni list mój który pisałem przed tygodniem  
musiałem przerwać do postanowieniem że co-  
najmniej raz na tydzień napiszę do Ciebie  
~~W tym celu~~ <sup>W tym celu</sup> jestem zupełnie wolny. Do pracy  
nie idę, dlatego też urządziłem się już  
moim najwygodniej, więc w ostatnim  
listie pisałem że pracuję w Kłodzku  
na swojej rodzicielce. Miałam tam wiele  
wielu przykrych wróceni. Do najprzykryjszy  
należy śmierć młodego lekarza i Próbownik.  
Dz. Piłny, który skończył na moich rękach.  
Względnie uniwersytecie bardzo bardzo cicho.  
Pracowałam od świata do nowy, ale byłam  
zadowolona że jestem potrzebna, że pracuję  
dla Polaków. A kształtła za moimi najdro-  
żymi do których Ty w pierwszym rzędzie na-  
leży, nie trawiała mi jeszcze. Przelewałem  
Wiem nie miałam czasu myśleć o niczym.  
Powtórze wróciłam że jestecie zdrowi.



i wyszły razem. Po przed wyjazdem napi-  
saliśmy do siebie, abyś zaraz pojechał do Tatu-  
sio. Dopiero dłużej później dowiedzieliśmy się  
ze Różka ta nie dojechał już do siebie.

Tak było przez kilka dni. Się zdaje się było  
to w niedziele 19/IV, dlatego ping się zdaje się  
- to od samego rana była strasna panika,  
Transport do transportem przywozili. Około  
- południa, kiedy cała sala operacyjna była  
pełna rannych, nagle przyszedł Romuś i  
szpitala i wesoło do siebie wszystkich lekarzy.  
Po chwili gdy lekarze wrócili, wesoło mnie,  
i powiedział że to naprawdę tajemniczo, musi-  
my się natychmiast porządnie bo za godzinę  
musimy opuścić Stowow. Kiedy tam się  
zorganizuje, bo ostatnio wstanie, nadcho-  
dziły to raz lepsze wiadomości z frontu. Upo-  
wiedzieli że niemiecy w kilka miejscach  
zostali odparci. Dopiero później, gdy już  
- byliśmy gotowi do wyjazdu opowiadano na-  
- smutnie, że Różka wróciła do Polski i  
przed nimi uciekamy. Ja sama spała  
- walam wszystkie narzędzia, bo lekarze którzy  
wyszły nieśli na miejsce pobiegli.



swoje rzeczy pakować. W największym nię-  
 dzie i pośpiechu wsiadliśmy do 26 różnych  
 samochodów, autobusów, taurarów i wy-  
 jechaliśmy w kierunku Rochalyng, Loli-  
 ny. Nikt z nas nie wiedział jaki jest cel  
 naszej jazdy. Pierwszą noc nocowaliśmy w  
 ciutach, po drodze zastopowały nas oddziały  
 wydawane przez przedstawicieli rosyjskich  
 władz, że wojska rosyjskie przebrają się  
 z największym spokojem. Nie stracił do nie-  
 trudno widać przyjaźnie, bo przecież oni z po-  
 życiem dla ludności polskiej.

Drugą noc spędziliśmy w Tatarowie na  
 granicy w jakiejś wspaniałej a opuszczo-  
 nej willi. Wtedy już wiedziałam, czemu  
 ich opuszczam Was moi Tajdrosi moie na  
 wieki — Nie próbujcie opisać co przecho-  
 dziłam jadąc z tej Kochanej przepięknej  
 Polski, gdzie porostawiam na rozkaz Wła-  
 dcy wszystko co mi było drogie na świecie.  
 Przez krótki chwile myślałam nawet że roz-  
 stawsz na granicy, i powoli moje piechoty  
 powróci do Was. Ale tylko przez krótki  
 chwile. Podczas drogi opowiadano że przez



wzory projekcji do Francji i tam stworzy-  
my nową armię Polaków, i będziemy walczyć  
dalej i poświęceni za wolność Polski.  
Dlatego też jechałam, przecież przysięgli-  
my że będziemy służyć Polsce do ostatniego  
dechu. Wice jechałam dalej, a prawda mi  
nie wymowny był i festiwal za Wami trwał -  
ni. Tydzień. Trudno było strachu o siebie  
W drodze spotkaliśmy jednego ponia który  
wyjechał poprzedniego dnia z siwością. Opo-  
wiadał że żona Karbowa się spaliła, i że  
wój Suckarski nie wyjechał. Wice wieknie -  
tam to ty sam jesteś w Pustymtaci -  
ty goie jak się okropnie białam o siebie  
Nic innego mi nieporosła tylko ptak i  
mollitwo do Proga aby miał siebie w swej  
spiecy. O Tadeusz Latke Perince też nie  
nie nie wiedziałam.

Spotkaliśmy po drodze okropnie dużo  
niechającego wojska z wszystkimi spras-  
tanami wojennymi, ale żadnego naprawe  
go nie widzieliśmy.

Jechałam cały czas w autobusie i się  
dziwiałam Polko Państwa Filorouricow



on jest prof. chirurg ze dwowa. Kapryjarski -  
linny iis. Adaje iis z 190 przekroplimny gra-  
niez usgiersta. figdy nie przepuszczałam  
ze Riedys w zyciu w takich smudnych oko-  
licznosciach przekroca to granic.

Wzary witali nas i nieczynowus serdeczno-  
u. Sudoose wynosita jedzenie na drogi  
i rozdawata nam. Przejchalismy przez  
Hörömerö, na wiecór przyjechalismy  
do Praha. Podruz byla bardzo ucielowu i  
powolna, bo cala droga byly zawalone uc  
Rajecymi taboretami, przedwiniu wsi-  
wim, ale jechali i czujni.

Obropnie przytrec wrociecie zrobilo nam  
ze przed granica usgiersta, dwio oficerow  
porozmowato ojetar i ciupeli, i co mi-  
nucia i porozumali po drodze. Ja ci-  
ma znalostam i zabratam kilka takich  
biednych orzekow. A teraz wiez sis ze  
ich mam, bo przypominaja mi piekne  
cray pokoli, i dolezy nadziejs ze przy-  
dzie czas Riedys badnie mowu Riedys -  
nosil se swate chstnie.

Przyjechawory do Praha, zajchalismy na



coronny plac tot mis Rouy gdzie było już  
dłuba kółka tyśicy samochodów.  
Były wprawdzie gdzieś w mieście i imprez  
zorganizowane Ruchnie, gdzie bezpłatnie dowozi  
jedzenie, ale już było ciemno i późno  
takie nikomu się nie chciało iść, Gu-  
liszmy znawcy we wozach.

Na węgrych przyjechałam się bardzo, bo  
znając dobrze język wszystkie sprawy łatwiej  
wiedziałam. Nalweł Roumendand raczył do mnie  
przejechać, i prosił abym była łowca  
w pobliżu jego auta abym wszędzie z nim  
mogła jechać. Poznalam i żonę jego i syna.  
I biewła ogarnęła miś znów strasną  
goryż. Wiedziałam że i on i 2 innych be-  
kary jechali ze synami, może do Twoim  
wielko. Oficer gospodarczy jechał z żoną  
i 2 dziećmi, a miś pozwoliło tylko tyle  
zabrać co sama uniesę. # mógłbyś  
i Ty Kochany być przymnie. Drobę Boś  
ony też kiedys robaczę lubie Marcie by  
moj! Moje quicwasz się uamnie to  
nigdy nie byłam tako kłuiwz uakła  
jaki inu kiazę. Ale widziś Synceku



ie baroko baroko lis Rocham, Lybke ie  
napewno Pan Bog stworzył mnie dla  
ludzi. Wier mi ie czego sie takie sy-  
luacy ie mam wrascie ie bezennie  
wielu wielu ludzkow byloby ile.

Powoz juz Rochamie bo musze wyjsc

Pa do przynty niedzieli wolno lis aduje  
Rochajis ca lis matka

Paryz 26/XI 39

Lancierko sioj braty.

Truowu jedna niedziela a to juz cswar-  
ta od mego pobytu w Paryzu. Ostatni  
list mój pisalam juz 8 dni temu. W moim  
zyciu nie wiete sie zmieniło. Jedyną potra-  
dą sie promyret stonca w moim spust-  
nym marcu zyciu, to po otrzymaniu posulki  
wawick na koniec skomun powratam  
sie z Yaskiem Daurclowicem który  
obecnie jest w armii Polskiej w pod-  
chorążowie w Bretanii w Glesguadanie  
Dostalam kilka kartek od niego.  
Ile trzeba pisac po kole jak racistam  
Wise skomunam na tem ie pierwszy  
noc na Wsgrzech sprabilisny wawicy



na wozach w Pacho. Na zakazie wlozyl  
my bronie, ciaruny, karzy, i ruszyli  
do Prago. Tam wieczor przyjechali  
do Sluz. Jak poprzednio pisalam, przyje-  
chali sie bardzo pozoli tam to nie upi-  
chali wiecej jak 40-50 km. dziennie.  
Nielatny czas najpiaszniczego pogody.  
Pogoda tak jak przedladowata nas or-  
poczku wozow. I Rana przepierzata sie  
do tego to niczym tak bardzo posuwali  
sie swoimi ciarunami. Kudznie, hoc to  
rusini podkarpancy jednak bardzo ser-  
decnie nas witali. Przejchali i dosta-  
wali nam sadzono, chleb, urinowat, wiew  
i inne dluzas tak ceune i mastryki.  
Wieczorem przyjechali do Sluz.  
Potemwielk poprosil abym posla z niem  
do wladz wsgierskich, poprosic o beny-  
ny na dalssz drogę. Lotadurimuz beny-  
ny, umielitam sie poprosic go abym  
nie rusyli na noc w dalssz drogę  
bo tak my Robicy jak i wsmecy  
byli strolami se umienio. On rewo  
lit na spedzenie nocy w Sluz o



ile uda mi się ułokować całą satogę  
na noc. Zabratam się do Puwatewa-  
niewo, i tak burmistrz jał i cała lud-  
ność była tak uprzejma i w ciągu  
2 godzin Karol miał swoją Puwatewa.  
Od tej pory nazywali mnie Puwate-  
wianinem. Ja mieszkałam u siostry bur-  
mistrza, i ponieważ to była pierwsza  
spokojna noc, kiedy uświadzić mogł sp-  
rochnie rebraci myśli. Ogarnęła mnie taka  
głucha rozpacz i tęsknota za Tobą sy-  
neczku mój jedynym i myślałam że  
wcale nie było do rana. Kiedy mi się  
wyrzucił sumienia że nie wystąpiłam  
cię do Tatusia kiedy telegrafował że ma  
dla Ciebie posadę. Zastanowiłam się na  
wzrost moim i ktoś przyswój zrobić, jak  
polityka ucieknąć ze wsi. Wiedział mój  
młody drogi syneczku, tak ogromnie się  
echnęłam że tak pięknie zorganizowa-  
łam sobie te sprawy obywatelskie, i że  
tak gorliwie wykonywałam obowiązki  
jako opiekun precjozobuicy, że prosto  
i tak mi było przetrwać taką przygodę



proszę, dla zarobkowania. Wiskę lis ty-  
neczkę mój Drogi jeszcze teraz i odwró-  
cił w to ostatnie nastawie, nieodnie-  
ś kiedy byłem z Tobą w Pustomylach, i  
wiedziałem pismo wychodzące z "Półka"  
spotkał się z jakimiś arami i Siencia-  
nowski na rowerze, i Karolci wyszł.  
Kino energicznie, ganie lampy.

O Boże mój, jaka ja jeszcze woszczon  
byłem bogata i szczęśliwa mając Ciebie  
i wszystkich moich, i to szczęśliwość ko-  
chać Polskę.

Ale nicma co tak rozpamiętywać, bo trzy  
wieki, a całe morze też nie robi obecnie  
nic. Po opuszczeniu rano naszych gościn-  
nych gospodarzy, wyruszyliśmy do tymca-  
rowego celu naszej ucieczki do Peresłaj.  
Wierba przed owacyjnego przewidywania lud-  
ności węgierskiej przybyliśmy w gościn-  
nych poddunkach do Peresłaj.

Po przyjęciu postam z Piłkowskim  
do Rowandy pogranicznej węgierskiej  
do Piłkowskiego Gódoł Sándor. Który  
przyjął nas bardzo serdecznie i umówi



Ło ie w tym miasteczku było już wów-  
czas bardzo wiele uchodźców w bardzo raniu  
dobrych kilka tysięcy. Po samoladowaniu  
się u niego, wyznaczyl nam miejsce  
gdzie mogliśmy mieć samochody zapar-  
kować. Potem znów zakrzestaliśmy się  
półto zrobienia noclegów, co w kilku  
godzinach było zadowolone. Następnego dnia  
z miejscowego szpitala telefonicznie  
do wójcy Gabiego do Groni, Karol nas-  
tępnego dnia przyjechał. W szpitalu dowie-  
dziliśmy się że tam jest Gabi, syn p. Lu-  
pinski. Odwieźliśmy go naturalnie  
Wojek Gabi pomagał nam przekonać wszyst-  
kie miejscowe władze, że ponieważ mamy  
wszystkie sprzęty szpitalne, całe urządze-  
nie, i personel, powinniśmy dla Polski  
go wprost rozwinąć szpital. To nadzieję  
ziliśmy cały czas, że będziemy dalej dla  
Polski pracować. W Przemyślu byliśmy  
10 dni. Przez ten pobyt zbliżyłam się wada-  
nie do Prowandanta pnt. Kotłowski. Jego  
kocha jego Różę, jest lepiej pozmian, bardzo  
sympatyczna osoba, pojechała wraz z nami



do George do wuja. Poszłam tam też  
blżej innych Polaków z nami jechał, i naprow-  
dz nicą musiałam się wstydzić za naszych  
ludzi. Nie tylko istnienie ale i oficerowie  
upijali się niemożliwie, tak że wstawa-  
li bardzo przy okazji sprzecławiania alkocho-  
li. Były też podczas pobytu w Beregszód  
takie wizjacje chwile o których trudno za-  
pomnieć. Karas pierwszą niedziela jak postis-  
my wyszły do Kościoła. Harmonie miał  
- Polak: Papelan nasz. Cały czas śpiewano  
Polskie pieśni. Naturalnie Raedy płakał.  
Była to pierwsza niedziela, kiedy ~~zaczęliśmy~~  
Znaleźliśmy się na obczyźnie, bez ojczyzny.  
Aimowol przypomniałam sobie jak  
- tak bardzo niedawno w kościele naszym  
wieszkiem w Pusztomyłach, rozległ się pieśń  
Węgierska śpiewana przez węgierskich wo-  
nu Polaków przyjęli na wznoszą. A tak  
- nie długo potem, nasza Polska pieśń za-  
brzmiała w Węgierskim Kościele, lecz  
- tak bardzo w wymienionych warunkach.  
- Po tem za kilka dni, była imna i smut-  
- na uroczystość. Lubił na ułóż serca



ppł. Gromotowski: Nieznajam go za życia, ale  
 dowiedziałam się że był żonaty i miał 2 córki  
 podobno. Pogrzeb był wspaniały, urzędowy wsta-  
 dre węgierskie wystawne. Ja po pogrzebie  
 zabrałam grób z ziemią z jego mogiły, i Pa-  
 watek wstęgi i wieniec, które dały koleżki  
 węgierski. Oddałam wyciową Piskie, aby  
 po wygnie oddał, zowie jego lub córkom  
 Proszę Kochanie list mój deistajny bo  
 jest już pismo. Pa Tadeusz i jego ciekawość  
 swoją matką.

Paryż 18<sup>to</sup> Sycierku Tadeuszu list.  
 Dawało nieznajam już do Ciebie Kochanie  
 moje, ale otrzymywałam inny przedmiot, bo  
 od 1<sup>to</sup> pracuję na Lubie Chorych w tych  
 samych i resto, Pomocach, ale nie w Paryżu  
 nie tyż na Lubie Chorych, Jest to właściwie  
 moja robota, a co więcej już zostałam  
 zatrudnioną do Struży Polskiej we  
 Francji, a otrzymałam mi stopień i pensję  
 francuską. Wiesz mam jak sobie wi-  
 doki nato że to sukcesie życie i ta niepa-  
 nose, dawało się spowiedziła Tadeuszu ser-



ni o lele gorre je niemam nic  
wskazani jestem rajsta nawet w uie-  
dzielo, i dlatego musze byc wosto ju-  
zbawionu przyjemnosci porozmawianiu  
z Tobą moją i Karbie Jedyny.

Dziwiałam się jednaki widać chwileczkę  
razem i pisać. Wiesz stonowstam nie  
pogiębno paktowuiler. Po pogiębno w-  
kdlisimy jenure w Perognait przez kail-  
wa dnt; a jak przekonydlimy się w rowur-  
nisie upitala jest sam benuadkiepce, to  
zgodzilimy się na wyjazd do Nowiarow  
gdzie, byłaby możliwość urzędnicio kpu-  
tala, ponieważ znajduję się tam naj-  
wzstacy obca uchodzącow wojtkowych bo  
okolo 5000 osob. Wiesz 30 wrenio nala-  
dowalismy wystkac nasze sprzety na wory  
kolejowe i ruszylimy wtcerocem w pait-  
runtku Nowiarow. Droga nara byla  
bardzo powolna i niezgodliwa fchalis-  
my byli okolo 500 km. 3 dni.

Na kaidy staj: witali nas bardzo ser-  
decnie. Pomkely Pait wpuily nam  
pochewce na koiuych stajach.



11

Jednak najscrodeczniej witano nas w Lipsku  
gdzie przyjechalismy około południa.  
Na stacji przywitała nas delegacja wojsko-  
wa na czele z Komendantem placu i  
jakims emerytowanym majorem. Po całej  
stacji wrócić były ustawione stopy i  
nakładowana wzdłuż, oraz w niektórych  
smacznego jedzenia dla żołnierzy. Dla ofi-  
cerów i pielęgniarek były nakryte stopy  
ze smacznym jedzeniem w restauracji.  
Podjęły w I i II klasie. Nic byle usto nas  
do jedzenia wiele za serdeczność i przyja-  
źność tak władze wojskowe, jak i miasto  
wa ludność okazywała. Po wsiadaniu do  
swoich wagonów, przed samem ruszeniem  
pociągu, Instauriła się przed pociągami war-  
ta honorowa żołnierska, i przy dworskich  
próbki z oddaniem honory wojskowe ru-  
szył pociąg. Potem jeżdżąc jeszcze praw-  
da doś. Po drodze miałam wiele profusja  
znośny i niektórych oficerami, ale też i miasto  
ta droga dobre strony bo i posuwałam niektó-  
rych lepiej, a trochę przypuścić to byli i barde-  
nie jednostki. Naprawdę bardzo się ebl.



zylam do naszego podkomisarza Komendanta  
Łotzdziowskiego. Poznałam go bliżej i  
podobał mi się jako całkiem porządnym spro-  
szonej równowadzonej. Po całym niezapamię-  
tam się z nikim. Po nawet Państwo Hils-  
rowiczowie i którzyśi spędziłam pierwszą  
część podróży, zostali w Przecławiu.  
Zechali w przeważnie p. Pienkowskiej majorce i  
jej córki i siostry, których znałam jeszcze  
z Pusłowy bo byli krewnymi Krotkowskiego.  
Ale jakoś niobardzo ugadaliśmy się ewentualnie  
z nimi. Może i to że strasznie abnormalnie wa-  
ży, i cały system nerwowy obecnych ludzi przy-  
szepiło się do tego.  
Po trzy dniowej podróży przybyliśmy do  
Stouarów. Jest to miasteczko dość dużej  
liczby na granicy obecnej Stowary, a odetra-  
ne na wiosnę od Łechów. Na brzegu Dunaj-  
ca. Dawna twierdza. Po przyjeździe  
primalismy węgierskiego oficera Kapłana  
Adama, Komendanta oborów. Obiecał  
nam że zaprowadzi do miejscowego szpitala  
garnizonowego i tam będziemy pracowali.  
Po wystawianiu naszego sprzętu



rajchalskimy, naprawdę do miejscowego  
 szpitala, ale Roumendaul szpitala stwier-  
 dził nam, że sam nicemu dłużas miejsca.  
 Po długich targach dowiedzieliśmy się że  
 nasze marzenia, aby zobaczyć szpital  
 spełnił na niczym, i że musimy zaraz  
 przejechać się do Szwajcaryi, gdzie jest  
 już kilka set uchodźców Polaków.  
 Ta wiadomość zrobiła na nas bardzo przy-  
 kre wrażenie. Tem bardziej że z opowier-  
 dania dowiedzieliśmy że w Szwajcaryi panuje  
 bardzo przykre powietrze: Lotyńskie są  
 za drutami kolczastymi, a niekonie-  
 wyje z Szwajcaryi nie wolno. Ponadto  
 jest tam zimno i wilgoć. Ale zebrałiśmy  
 się, i bardzo śmiało, mimo rusylny  
 się w drogę. Może to była jedyna, i najprzy-  
 zejniejsza chwila, i cała nasza kula. Nie  
 więc dlatego żeby specjalnie nie było przy-  
 kro i ci dani, gdzie się mieszają i lat  
 kilka set niepraszliwych robotników. Nie bali-  
 się specjalnie, ani Szwajcaryi, ani drutów  
 kolczastych, ani nieupodob. Ale takie było  
 rozmarowanie, że na razie spełnił na niczym.



Paris 26/XII. 1939

Drogi mój Sincorku

Teraz naprawdę tak pięknie tylko do Ciebie Skarbie  
mój. Kiedy dopadnie trochę czasu. Mam teraz  
takie rajskie i wspaniałe tylko w nocy jestem  
w domu. Prawię na Ciebie chorą jako przyjaciela  
w Rosji w Pessiers a Parisie

Wise ostatni mój list skoczyłam na temie pro-  
prowadzono nas do wewnętrznego domu, gdzie sa-  
marowano nas, i przespalony to, piękną noc, do-  
możliwie bo ja dość ciężki trudach zdobyliśmy  
sobie sennicki Rose przesieradła. Tu znów mia-  
łam możliwość porwać kilka tyków, no ale trudno  
idęłam nie mogę być wdzięczny. Ta moja noc w  
środy znów wprowadziła mnie Ciebie Sincor-  
ku we śnie. Przeki mi się, widziałam ci do ka-  
rnycego, narodziła starość mi przed oczami  
tak, jak wstąpiłaś do domu do Wydrady i -  
dość ze wstąpi, naturalnie że mój sennicki  
istniejący i przesieradła Rose Sincorku za po-  
duszkę było mokre od Jes. Wogóle tylko w  
nocy Biddy Ty przychodzisz do mnie we śnie  
pięknie tak jak Robiela, i rzuca ci mam  
bardzo obłąka serce. Po całej dzień mam wra-  
żenie że jestem istniejący. Łakawiający



wszystkie sprawy dla całego szpitala wraz z  
 Komendancem. Wydaje mi się że najważniejsza  
 rzecz jest żeby wikt był dobry, albo żeby prosy-  
 były dla wszystkich wyżywione, czy też aby bieliz-  
 na dla robotniczy była wyprana. I często nie było  
 czasu pamiętać o tej bardzo wielkiej tragedii  
 która przechodzi Radę i nas razem. I Radę  
 porządku wstawiła. Po woli zarządy urodzi-  
 dnie niektóre wiadomości z Krajem wstawiła z  
 pod niemieckiego rządu. Kiedyś Pół Poluicki  
 dostał jakąś wiadomość mówiącą Ty straszysz mi  
 przed oczami, czasem wiadomości że idzie jego  
 piechota, marnego, głodnego, i w ówczes-  
 zawrze miałam nadzieję że mi serce przetrze  
 z bólem. A gdy słyszałam opowiadanie o bombar-  
 dowaniu Warszawy, to tak mi było ciężko, to  
 Ralkę że myślałam że aszaleje. Dziś już  
 przez Karola Rethera który jest gdańsk na Węg-  
 rzech w obwoje, słyszałam że idzie i jest zdro-  
 wa. Dziśki Panu Bogu wato. Po kilku dniach  
 przeprowadzili nas wszystkich znów do szpitala  
 żeby nam tam zupełnie mogli być. Tu pie-  
 karniaki miotyliny, ogrosung, talb, i wszystkie  
 wny 30 łódek, to wzbierało się nas już tyle.



Nawet rozkoszował się podziwiałem się tej fur-  
pietnie, Farienta, która była też obok naszej soli.  
i i który mogliśmy porozmawiać, na przykład Broku.  
Po kilku dniach odwiedził nas wyjeżdżający  
a następnie Pelus i żona jego. Ponieważ  
wiedziałem, że na Węgrzech nie się nic nie robi  
ze szpitalem, postanowiliśmy z pułkownikami  
i jeźdźcami i kilku następującymi oficerami - że za  
kosztem, przez przedostanie się do Francji.  
Tem bardziej to uadechodzą, wiadomości o  
reformowaniu wojska Polskiego we Francji.  
o grupowaniu się wojsk. Generał Sikorski  
który został mianowany naczelnym wodzem.  
Kiedyś już wtemczas udepliwosci sięknie  
w obszarze Linie wyrobił Pelus pozwolenie na  
opuszczenie obszaru. Mając takie pozwolenie  
mogłam wobodnie wyznosić swoje i niektó-  
rych oficerów rzeczy. Którzy przedtem już  
nie uciekali do Pente aby wyrobić pas-  
portów do Francji. Na reszcie po 3 tygodni-  
wym pobycie w Somaire, wyruszyliśmy  
dziś wyjechać. Lennis, jechał pułkownik  
Litędzki i major Swerski.  
Ciekawa była ta wyprawa, bo ja major







gdy; Panowie oddali ubranie do krowca  
aby doprowadził choć trochę do porządku to  
były w szpitalnym stanie. Zjechał przycygnąć  
tym czasem z swoich ubran. Półkolony był  
noszły i Zehusia ubranie było w sumie  
małoś będzie wlać w to ubranie bardzo  
kusto. Właśnie siedliśmy do bardzo dob-  
rego obiadu, kiedy zawołano mnie na Ro-  
bylarr że ktoś mnie woła.

24/II 1940

Sygnalizacja tutaj ukończona.  
Dura miejsce niestety kiedy ostat-  
ni mój list pisałam do Ciebie i  
musiłam go, już nie pamiętam z  
jakiego powodu przerwać. I to wie  
ory i teraz przysoby do dokonania  
na tego dawno przetrwanego listu  
gdyby nie to że leż w łóżku, bo  
przed kilku dniami oparłam sobie  
prawą nogę, i tak mi się rozraniła  
że od wczoraj musiałam się podnieść.  
Wise Poncez to namyślano u Zehusia  
Ten ktoś kto ~~was~~ namnie czekał był



detektywem: Złamał mi pokrocie powołanie  
 na moją stronę opuszczałam obóz. Był bardzo  
 sprytny, ale ponierany strach mi ogarnął  
 kiedy się zapisał w tym szerepowie który  
 siedział w pokoju? Ciekawie że cała Krew mi  
 uciekła z twarzy. Prędko wybetonowałam że  
 to są moi bracia. Zapisał się o ich  
 narwisca, o zajście, ja powiedziałam, a  
 drżałam aby nie uchylał z nimi mówić  
 bo przecież słowa po węgiersku nieumiejętne  
 abrał się i poszedł, ale my już nie koncesy  
 obiadu, nie czekajcie na ubranie, posli  
 my na stację, aby odjechać najbliższym  
 pociągami do Budapesztu, który ja jakoś  
 gookins odchodził. Płynę jak koczownicy, cy-  
 chajcie na Páridym rogi ulicy czy nie zas-  
 redkuje nas jak i ciudarno. Do Pesku  
 przyjeżdżaliśmy bez dalszych przygod, tylko  
 na stacji była inowce panika, bo jakies  
 który miost walizki oświadczył że walizki  
 muszą być skontrolowane bo ten pociąg  
 którym myśmy jechali ~~to~~ <sup>też</sup> dla przekupcy  
 jest aktywna tajemniczość. Kłótnie si-  
 że zachaczo nas o wojkowe ubranie które



były w walizce. Wście restauram walizki  
i pakierem sama odwiezłam obydwóch  
Panów do Wyciągu Piśły a potem wróci-  
łam z ciolką Sargó i po walizki; któ-  
rych reszta beztrudności wydali; bo Rou-  
rolowali tylko iguwoic a na inne rzeczy  
nie wracali nigdy.

Panowie tym czasem idziyli watahuri różne  
konieczne formalności: wydali się jako  
: uchodźcy cywilni, i dostali kwitki z Pols-  
: ko węgierskiego Towarzystwa, do hotelu  
gdzie mieli dostać mieszkanie i wikt.

Następny dzień minął na watahuri  
formalności. W wyciągu Piśły zastatam  
już Jasza Dawidowicza, którego wyjeżd-  
żalnika dui przed moim przyjazdem wydos-  
tał z oboru. On też pragnął już Kroki aby  
dostał paszport do Francji. Przewo-  
rem nowu był strach bo nagle przyszedł  
pułkownik Łotzdziowski i mjr. Kuwryn i  
wiasłomocidz ie mino przybranego nowu-  
ka pułkownika i podanego zarobku jako  
lekarz. Ktoś telefonicznie się dopytywał czy  
sam mieszka „pułkownik Łotzdziowski”



Osiwiadczył iż do hotelu absolutnie się nie  
 może w obec tego <sup>wrocie</sup> wrócić. Trzeba wiedzieć iż  
 w wycieczce były wszystkie Torka i Romany  
 najchętniej, bo za Torka dnie miał być ślub  
 Emmi i cała rodzina się zjechała, w s-  
 mym dwójce biedni robotnicy. Ale ciżba Harca  
 okazała się naprawdę dobra bardzo i gościnną.  
 i jeszcze znalazła miejsce dla pułkownika  
 który następnego dnia miał sobie szukać  
 inne mieszkania, ale mimo to mieszkał  
 się do Rouca s. j. przez 2 tygodnie z numerem.  
 Harca po przyjeździe jak tylko koleżankom udało  
 się formalności, zabrała się do czerwonego kry-  
 za aby im trochę pomóc. Pewnie trzeba przyznać  
 iż tak czerwony kryzys węgierskie jak i św. Pol-  
 ko węgierskie okropnie dużo pomagały tym  
 i biednym ludzkom. Dostawali mieszkania  
 ubrzmocenie ubranie, bieliznę, i jedynym  
 słowem wszystko co tym biedakom było pot-  
 rebne. Właśnie te rzeczy były tak to mię-  
 zorganizowane, iż to wszystko było podziwu-  
 godne. Naturalnie iż taka sieła która nie miała  
 tak po polsku jak po węgiersku była bardzo  
 potrzebna. Dlatego też mieszkańcy którzy oddali



Sak w czerwonym Kryju, jak też i w Konsula-  
cie Polskiej. Z Konsulatu dostaliśmy bar-  
do ładny list, mianujący mnie Konsulikiem  
między Konsulatem a Czerwonym Kryjem.  
Poruszyłam po obrach i szpitalach gdzie  
byli Polacy druki do wyjednania  
kuracji praprostej.

Podczas pobytu w Budapeszcie wycie-  
kista miałam z nami dwu Kozaków, ale  
też stoisz dla niego Polacy nie mieli.  
Sierżant jego zrobił się domem Pol-  
kim. Schodzili się tam Polacy, o Kozakach  
porozumia i nowy. Przebieżeli się oficer-  
owie, siedzący zrobił się tam cały szlak  
mundarów Polskich. Teraz obawiam się  
o more miłości i tego powodu grube nie-  
przyjemności. Ale ten nie sobie z tego wie-  
roba, i trzeba przysiąc i trochę kargo  
okazała się godną znow, wzięcia i pod tym  
względem, bo była ymnoż dwu Koboty i  
wielkich wyślaków bardzo dobra, pogodna i  
gostinna. Parcho dwu Kozaków tego nie-  
raz i umiarkowaniem różnych oficerów  
którzy z różnych względów nie mogli ofi-



2- chciał się ubłokować. Pytałem radołowo  
 czy mogłem się przydać, ale uszgle chwałam  
 bardzo jechać do Francji, bo co raz przychodzi  
 kuzynowa osterwa od gen Litorskiego aby się  
 wyjechać do tworzącej się armii. Na moje  
 serdeczne smartwienie Riedy wniosłem poda-  
 nie o paszport, powiadczając mi iż uwa-  
 zie i Robieć to mogą jechać tylko zony ofi-  
 cery. Pytałem okropnie wrogę serwa, do wiekija  
 tam to krajyna się znowa do samo co bardzo  
 się przychyliło do zimy naszego Państwa.  
 Wziąwszy to zony oficerów ulowu zowem, mie-  
 1- pierwszeństwo nadał tylko Robieć. Kłóre dla  
 2- mitowu ojczyzny powisicły wszystko, dom  
 major lech, rodzina, i powitły na rokrocz powi-  
 3- cły. Z wielkim talentem i wzdroszczą obserwo-  
 wałem przebieganie się pułk. katarskiego  
 4- do paszportu zony i syna. Zewszte więcej mnie  
 5- dotknął ten drugi pan Robieć jechał i domu  
 z nami major Saweryn. Bardzo ujemny był  
 6- orłowiczka On to to prawdziwie swoicie niedoku-  
 7- wał mi, do ma Karolem Króku mnie poprze-  
 8- bował, ale wycentam iż jak tylko wiedział  
 9- iż coś mnie boli do wiekija tam iż się



cierny i zawsze mi dogaduje.

21/IV 40 Lroga rodzice Marysi i  
Jan i Pani Piłs i pióro.

Najdrożymy moi kochani Szuca!  
Ludzie blisko dwa miesiące miały od os-  
tatnich moich słów skierowanych do  
ciebie i Kochanie. Siedzę w pociągu, jadę  
po 6 miesięcznej służbie w Paryżu  
obieram nowe stanowisko, jako kierow-  
niczką administracyjną do pierwsze-  
go wojennego szpitala, organizowa-  
nego przez Polską Kierowniczą w  
Francji. Takie warunki układają się  
jest mi niestychanie smutno i dwo-  
jako zawodowego i przez dwie osoby  
siostrzykowskiego stanowiska które  
teraz mam objąć. Jednakże całe na-  
teraz jest 6 rano, jeszcze do południa  
mam jeszcze. Lata, nie pokażam ci  
mi być i jest okropnie smutno.  
Myślałam dużo o Tobie i o Tatusiu.  
Ale z właścicielką powiad mojego smut-



Ten tytuł rzadziej nie byłby bytoby kształtu są  
 wami. Mowa wielki wielkie umartwienie,  
 życie mi na sercu, to jedyne okropnie  
 sama, i choi jest tu bardzo dużo Po-  
 karków i nieraz spada się ze stworzeń zwa-  
 żając odłożony <sup>zobacz</sup> dusz, to później wychodzi  
 tylko ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~  
~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~  
 jest lepszy dla dawnej osoby, ~~...~~  
~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~  
 i takie umartwienie musi być na swie-  
 cie, i takie umartwienie charakteryzują i ocenia-  
 naję dusz, i cała istota stworzenia staje  
 się wiszą wrażliwością na nękanie, na  
 to wielkie nękanie, które nas czeka  
 po powrocie do wolności i wolnej  
 Polski i do czasu naszego ukończenia:  
 Ale to rację tam gdzie przed dwoma  
 miesiącami zachodziłam. Wiele umar-  
 wiałam się bardzo i nie mogąc dostać  
 paszportu. Między innymi wjechałaby  
 postarad się o siebie miada roboty to w  
 czerwonym czerwonym kraju. Pracowałam  
 jako kochanki misyjnej Konsulatem Pol-  
 skim a czerwonym.  
 X wkręciłobem jako niezgodnie z prawem  
 2/4/48. ~~...~~



Anglia / Szkocja! Crawford 15/VII 40

Jasno był wrochomy! Prawie 3 mie-  
siece nie pisałam do Ciebie Synceku  
wrochomy, a od tego czasu przysyłam  
nowe tragedje, nowe powieści i  
tato nowe i drugie przez to sta-  
ła się sieć niedziela. Jestem obec-  
nie już od 3 tygodni w Szkocji.

Przejechałam ocean. Siedzę tu  
w małym miasteczku i  
pracuję w obywatelstwa Polki w nami-  
cie urzędowym. Jestem w domu.  
W małym miasteczku mały pokój.  
A przez to wieczny niepokój i deszcz  
jest tak niesłychanie smutno i  
ciężko, że to małe, rozbite miastecz-  
ko jest przez to niepokój i  
całe dni bardzo smutne i  
dzienne. Ale niech Ci opowiem dalej.  
Tam gdzie skończyłam swoją histor-  
ję. Wszędzie są prace w us-  
tawianiu. Wierzę, że  
Dziękuję miśdy Komitetem Polki



a azajierškim kerovštr. i ravnice Pol.  
 Primit. strygnatam auto i kuzyn  
 do dyspozycji abym mogła odwieźć na  
 kole w Katowicki byli Polacy, i obozy Pols  
 Kie. Nie długo trwała ta praca bo po  
 dwóch tygodniach gdy przyszedł weekend  
 wyrasta poprosiłam do Konsulatu do  
 pracy, otrzymanymi pułkowitą Rus  
 niaki i mogła jechać do Francji, bo ja  
 domnie sam praca. Ucieszyłam się  
 niestetyhanie i zmaganiem się zabierać  
 do totalitarnie formalności papier  
 towych i wiz. Yajich Laurdanie; mia  
 ły prawi wszystkie formalności i za  
 salwione i domno go prosidam aby  
 namnie poczekał, Turjjechał z dwi  
 preobem. Następnego dnia wyje  
 chał pudy. Rozdziewstki se souz, Ky  
 nem. i. Dnia 26 IX 1939. Siadant f  
 ja do polidgu aby się udać do Fra  
 cji gdzie sounowata się już nas  
 armie. Jechałam przez potulowice  
 Wzary. Na stacji w Sekesfelérvor  
 spotkałam jeżere ras Melina. Bardzo



był niezadowolony z jada. Trudno  
mi było wytknąć, że miejsce moje  
jest przy Polskim wątku. Obawiałem  
się, że dołączą Stuch i Poic był  
Polskiego żołnierza. Wiesz Synceku  
ze wczepił Piska chyba zrodziła to  
bo odprowadzili nas z cieniem kargo na  
stację, a jaż pociąg ruszył, to chęć  
mi was miłego powiadzić przykro  
głosno: „Niech żyje Polska!”

Lechałem przez Jugosławie, przez Wło-  
chy, po 2 dniach przyjechałem do  
niedogranicznej stacji Modane, tam się  
zbiegły pociągi tworzące transporty  
Polskie i Rumuński. Rozmawialiśmy  
na stacji, a na rajurze ruszyliśmy  
w kierunku Paryża, transport stworzo-  
ny z Polaków i Węgier i Rumuński  
składał się z 30 tysięcy ludzi, komen-  
dantem transportu został mianowany  
generał Łukiel późniejszy wicemini-  
ster spraw wojskowych. Stobiel, byłem  
jedynym w tym transporcie.  
Droga do Paryża trwała cały dzień



24

Kapomniatam napisac i gdy otrzymatam  
bezpłatny paszport, i bezpłatnie wkrę w kon-  
wulanie polskino, tak ja w wysocy męzczyim  
otrzymatam na drogę jecere 4 pengó i 2 do-  
tary. Miałam w prawdzie dosyć fochenia  
zapakowane, ale w ciągu drogi jednaka  
prowie wszystko wydostał do granicy Fra-  
cji, w Stodanie otrzymatam jecere 50.  
Jadąc zainteresował się mną gen. Jan  
Kiel który jechał z Rumunji. Kaprom-  
niac do swego przedsiaku i wypylow  
niac o wszystkim w jakich warunkach  
uciekaliśmy, i jak spędziliśmy czas  
na wsiach. Nie spodziewatam się nau-  
ie ta pogawędka będzie miała tak  
wainie ~~moje~~ znaczenie w mojej przysz-  
ci. Pokazatam mu ten Complet narząd-  
chirurgicznych które w ostatniej chwili  
gdy pakowatam szpital w L'Arroure z  
powodu braku miejsca wziętą do  
swego plecaka, i przywiózłam aż do  
Francji. Pojmo więcej przyjechałszy  
do Paryża. Pod przewodnictwem gen. K.  
zajechaliśmy samochodem do Bardes-



odległych Roszar. Po ustaleniach jakiejś  
formalności, jeden z oficerów zaprowadził  
mnie w Roszarach na 4 piętro gdzie w  
zupetnie ciemnej dużej sali było 150-  
ko, bez posied, Luatantam w walizce  
mojej. Prawa ręka, swieczki, bo w sali  
był swiatek przez obronę przez lot. nie  
było, i po wypakowaniu na koniecy-  
niejszej powietli, potrzytał się smut-  
nym sercem na to puste i otwier-  
kie 150ko, które stało mi do dyspo-  
zycji. Późno gdy wstałam było to 2 9/10  
do niedzieli, odwiedził mi Roman-  
dant do Roszar, to to Roszarach po-  
zostać nie moge, to o mojej pracy nie  
nie wie, i to muszę opuścić Roszar  
są najprędzej to w jakie francuskie  
nie zechcą, Robiotom na pobyt  
w Roszarach. Gdy mu odwiedził tam  
je wyjechałam z Luatantam na. wro-  
daniek walcz Polnich który osuwał  
wyli to w Paryżu mis potrzebny.  
Późnowił się rozjechał i powiekszył  
to otem nie a nie nie wie.



Brawford 26/07

21

Sygnemu tej kochanej! Pisz dalej gdzie  
ostatni raz przewozić musiałam.  
Wise gdy jeszcze swiadomytam ze w Nicco-  
ni niczemu ani grosza, dał mi 1 1/2 fran-  
ka na „helro” jest to tramway pow-  
siennym który bardzo dobre i łatwo  
rozwiązuję Komunikacji ~~to~~ Parizce,  
i powiechiał ze muszę pojechać do  
Rouratku Polskiego może mi tam coś  
poradzi. Wychożąc z Rouratku dwie-  
dzięci laty zis ze pułk. Łotzkiowski nie  
bardzo daleko mieszka w hotelu. Poła-  
nowitam go od razu naprocz. Mójce  
sobie wyobrazić Kochanie co zis <sup>w celi</sup> ~~zamiar~~  
działa gdy po przywróceniu zis i nie-  
z największym strachem mi powiechali-  
ze martwisz zis bardzo temu ze przyjecha-  
tam, bo tu we Francji na razie wca-  
niem co robic, Artya zis dopiero zacz-  
na organizować, trudno pomysleć na-  
ieby ze wkrótce dostaus jakieś zajscie.  
Natomiast powiechiała mi Pani Lot. ze



Womiled Polak wydaje darmowe obia-  
dy, to druga organizacja Polka daje  
za darmo mieszkania i jeszcze jakas  
wreciu rosdaje, usywanac w prawdzie  
ale jeszcze coRkicm dobre rzeczy.  
Miernaz pozcia jaiu miy jedyny jazy  
mi sis serce ~~scista~~ scista z bolu.  
Poisz hoj Drogi! Byj ja foto przyjechalam  
Tu aby darmowe rzeczy brac? Aby byc  
jednym z tych ktorzy sa ciziacem ofiarne-  
go spoleczenstwa? Gdzie sis podriady moje  
marzenia o wielkiej robocie udziel naszym  
drogich iotniczy? Ale z bolent serca  
pojechalam do Konsulatu, gdzie Karoly  
musial sis zameldowac. Tak mi bylo  
niestychanie susutno jazy znalozlam  
sis ~~swemu~~ tak bardzo sama, smutna  
i opuszczona na bruku tak wielkie-  
go obcego miasta, bez dachu, bez gro-  
sa, bez nadziei na lepsze jutro. Tego  
wu byla niedziela, idaje sis to juz  
8 niedziela od tego czasu Riedly os-  
takni raz byliśmy razem w Pustyni, tam  
w Konsulacie nic nie zataczalam to byla



niedziela i Roulland był zamknięty.  
Po drodze wstąpiłam do Polskiego Domu  
gdzie dostałam obiad i obiccieli mi dać  
nocleg na 1 noc. Przypomniałam sobie  
że wyjeżdżając z Budapesztu Oliver Kir-  
man napisał mi adres pp. Feitlow który  
mieszkał już dawno w Paryżu i który  
znałam jeszcze z Polski. Kwadransowa  
była dosyć powieszchawna i posłam do  
nich tylko dla sprzeczania Killa churl.  
Pro było mi na dwoy niesłychanie  
smucilo. Opowiedziałam swoje Ktopoty-  
Lapizkali, się czy mam picuizdec, powredzia-  
łam że mam tylko Polskie i że mimo  
obicelnic podobno na razie niezmniejszanie  
nie na franki. Pan Feitlow zaraz wyjął 400  
fr. i poryciel mi, powredział że oddam  
wleuczas jaż będą miate. Wropnie się  
nieczystam choi wstyciel mi było brai.  
Ale wolałam egi za picuizdec porycelone  
jaż brai jażmuizng. Na rajuelr propie  
myłam do Roullandu, sam dowiedziada-  
sę że zamieniał, wjeż, thowr deisicaj  
karolemu Polakowi 300 r. na 1500 fr.



Wierzyłam w dziwną, opatrność Grośki.  
Prótyma byłam uwierzyć że to dla mnie  
Pan Groś tak Ricrowat, abym w ten  
sam dzień był w Konsulacie Ricrowy  
pienigdy i imienia. Opowiadali weni  
je niektórym tygodniami chodzili i sta-  
li w ogonku i wycekiwali na ten je-  
dyn dzień, który nie był ściśle wyzna-  
czony. Laras zamieściłam pięć dni,  
dostałam kartkę do Hon. Polak i zaka-  
wiłam formalności meldunkowe — —  
Przyjeżdżam do Honietu Polak — gdzie  
wymagali mi mieszkania i utrzyma-  
nie było to podobno daleko od własnego  
ja strasnie zmaltretowana i zbita,  
rozplakalam się spazmatycznie i pro-  
siłam aby te Panie zamieszkały miesz-  
kania i jedzenie darmowego, dały  
mi jakis Polwiek prace. Prosiłam o  
jakis Polwiek robotę, którą robię  
moję robić. Najchystniej byłaby  
wista posada do małych dzieci. Na  
tak długo jak długo armia Polska  
nie niepotrzebuję. Prosiłam więc  
One mi tei solennie obiecały że cała  
sita was dla mnie istnieje, uważa



wieczór do tego wyznaczonego domu. Był to drugi 5 piętrowy dom w bardzo odległej dzielnicy na peryferiach Paryża w 14 Charantonie. Dość zdaje się ten być poprzednio schroniskiem starców. Poimey został oddany dla uchodźców Polaków. Było tam już sporo osób jak ja przyjechałam. Otrzymałam 1000 w dość dużym pokoju gdzie jeszcze oprócz mojego stały 2 osoby jeszcze nie sąste. Obchodziliśmy się na rajder był to dzień wtorkowy, dość późno. Jadłam skromne śniadanie które nam dali rozpakowałam rzeczy, i mówię ogarnęła miś głucha rozpacz. Rozmawiałam tam drugą polską dziewczynę, która nieco wcześniej przyjechała z Rumunii i która chwiliła mi się że otrzymała dużo i wcale ładnie suknie z Komitetu, wstała się tam nie na gorzej. Dziwiliłam się trochę nie że jej to tak łatwo przyszło. Mówiła mi że obiecywały jej nawet fajny posadek ale ona nie miała do żadnego roboty było, a za mała pszcja.



Woli porzekać aż dostanie coś lepszego.  
W dluży kardosci tam jej to mogłoby już  
pracować. Pierwszy dzień esseć jak  
Wysłałam do miasta, aby się dowiedzieć czy  
jesz może jaki oddział Polskiego Red-  
wonego Armii. Dowiedziałam się że już  
się coś organizuje, poszedłam nawet do  
małej działaczki G. M. p. Paradowskiej  
która mnie zaprosiła i obiecała że jak  
coś to się zorganizuje to ~~tu~~ ~~nie~~  
mnie weźmie. Wierzę gdy przysłałam  
do domu ~~nie~~ <sup>nie</sup> musie list. Kłóciłam się  
bardzo, bo kto mógł domnie napisać  
z ~~z~~ tego dalekiego odciego miasta, gdzie  
mnie nikt nie znał. Pytał list od jed-  
nej z tych Pani które błagałam aby  
mnie dały jakieś rajskie symonastu,  
zanim ~~to~~ nie będe dla armii potrzeb-  
na. Pisala abym się zgłosiła u niej  
razem bo ma dla mnie jakiś poradę.  
Nie maś prozcia Synceku moją jedyną  
jak ja się ogromnie ucieczę tam.  
Jeszcze dźwiżowałam tam Gogu za Jas-  
kę i nieewyżła, opiekę nademni,



Na rajębro rano powstały zaraz pod podany  
 mi adres. Pytała to pani Testarowa siostra mój  
 polskiego. Oni już od szeregu lat mieszka-  
 w Paryżu. Powiedziała mi że w Rosarack  
 gdzie jest nasz urząd, Paulynę prowa-  
 dzi. Franc. Ł. Dr. Tam jestem potrzebna  
 do pomocy, bo te Panie francuskie nie mog-  
 się dogadać z naszymi w Niemczech. Obieci-  
 ta mi nie dała smiesznie mało, ps+ps, że wa-  
 ces Randa najgorzej sędziąca przynajmniej  
 z rany tyte tarabioła. Wszystko jedno z ra-  
 dosciami polecałam pod dany mi adres. Kdzi-  
 urtam się to były te same Roseary Geni-  
 gdis to pierwszą noc po przejściu sęd-  
 ziałam. Wstawało mi Paulynę. Pytałam  
 ogromny ruch. Jakies panie - to rzeczy do-  
 pytałam się do kierowniczy była to bara-  
 miła sympatyczna i ładna stara pani.  
 Przejrzała mi serdecznie i pokazała mi  
 moją pracę. Wisi miatam od rana do 7ej  
 do pop. 3ej gotować kawy, herbatę, coko-  
 ladowe, wydawać coysko, myć naczynie  
 sprzątać i mywać kuchnię i słoymie  
 wals. Dostawałam Progu że jestem zdrowa



i mówię po francusku, że dwa warunki  
były najważniejsze, abym mogła to prace  
przyjąć. Labrałam się do niej z ochotą,  
choć zarząd był Francuski, ale przebywałam  
stale w Towarzystwie Polskim. Wziół  
swoim. Pierwszy dzień przeszedł mi naj-  
gorzej. Inżynierem się tylko wydała, nie  
bardzo byłam przywykłą do tak ci-  
skiej dyscypliny pracy. Kwadrans emigracji  
setki szlacheckich wspaniałych, Tylich i Tyis-  
nych, doprowadziły mnie do niechęci.  
Wierzę, gdy stałam do domu wprost pa-  
Ratam te wydarzenia. Mieszkałam bardzo  
daleko - jechało się 1 1/2 godziny turem  
i kolejką podziemną. Aby rano na 7 godzin  
być w pracy musiałam rano o 5 tej wstać.  
W domu za kilka dni zaczęły mi się ubie-  
rać palce, i nieprzyjemnie czuć, chłapa-  
nie się nie, ale w pomysłach, to sprawa.  
Przechodziłam strasznie nisko. Palce rano-  
jątkowo już mogłam, ale nie, ale były  
złociste, to robić musiałam. Jednego  
rano obawiałem się, że rano te moje  
poronijane palce, pytał się co mi jest?



Powiedziałam to od pracy do Kłosek nie przy-  
tam jeszcze, batam się i nie oddał, jak  
bacz, że palec mami porawiam jedwab u  
rajstru przysłał mi. Komendant ppułk. t.  
to jednego i chwila do cisiwej roboty.  
Pytam bardzo bardzo serwowam już mi  
musiałam tak cisiwo pracować, gotowa  
tam tytu, i wydawałam pozost. W c.  
nie tego pomiatam wiele - wiele - ludzi.  
Pytała to stara sbrona - tam zostaty sk  
Krowoni wstępy oficerowie którzy przy  
bywali i stęnych stron swiatu by to  
nie do organizujacej się armii. Przej  
na moją p. Du Faut była cennie b  
dro radowolona, dawala mi usko swa  
ne sumy pieniszne. Miedzy czasie dou  
dzistam się o adresie Jaska Daw. Już u  
tam nawet wiadomości od niego. Py  
tak bogata i mogłam od czasu do  
portat mi jakos paczki i kilka fra  
no nappotrebniejsze wydał. Gdy już  
nie drugo udało mi się dostać i Kowin  
Polskiego dwo blicy mieszkanie to już  
czułam się naprowdz prawie czerwie



Piem. I w ten sposób zaczął pisać Syne-  
skę do Ciebie. Pierwszy & niedzieli, gdy  
byłam cały dzień w domu. Pomyśl sobie,  
ubrałam się w prawdaie jeszcze zawieszę te  
skromne narty które były. Gaby nie kupi  
i poszłam do Roscista, potem do Rospicci,  
potem do szpitalu baroko, bardzo za  
Tobą, Prochowie i zabratam się do pisania,  
tych listów. Jednego dnia była to moje  
żakisi & tygodni po rozpoczęciu mojej pra-  
cy w Kantonie, pojawił się unnie jeden pan  
którego nazwiska w prawdaie nie pamiętam,  
ale wiem że był kapitanem i był adiutan-  
tem genera. Gubkiela. Powiedział mi że  
p. General prosi abym wypełniła takie so-  
nie eszyley eurydyjne jakie wypeł-  
niają wszyscy oficerowie, celem zwery-  
fikowania ich i ew. przydzielenia do  
nowo organizującej się armii Polskiej.  
Po wiem Syneisku że jedyną robotą fund-  
ności, nie Radolego przeli do wojaka  
Lutauca takich nie brali którzy byli skom-  
promitowani politycznie, albo którzy nie  
wyznawali się z obowiązku jako domow-



22

dajes. Wielkie było zdziwienie gdy poszedłem  
do biura i poprosiłem o te rzeczy. Proszę  
wo nie chciało mi dać. Powiedzieli że to  
jest tylko dla meżczyzn. Ale gdy adju-  
tant generała przyszedł za kilka dni i po-  
raz drugi polecił mi zająć dać, to już dał  
i ja bardzo skrupulatnie wypchnąłem.  
Napomniadam edaje mi się napisać, że  
generał Kukiel był też wówczas miano-  
wany na pierwszego wice ministra i waga  
wyobrazi sobie dochowanie mojej wielkiej ra-  
dności i zdziwienia gdy po kilku dniach  
przyleciał jeden z emerytalnych oficerów i  
powiedzieli że moji narwiszko jest unies-  
nowe między narwiszami weryfikowanych  
oficerów. Teraz poleciłam zobaczyć. Napraw-  
dzę sobie było. Pomyślałem sobie, że się nie  
myślałem. Po kilku dniach zastąpiłem for-  
malności wszystkie, dostałem legitymację,  
wprostowa przyleciał do siebie chorążek jako  
szef kwartetu i przyniósł mi potrzebny poruc-  
nik. Wiesz Syncesteru że to już było za wiele  
musisz. Miałam wrażenie że ja jestem  
naprawdę jakas przez Boga wybrana.



Jeune miałam to satysfakcję że moja pro-  
śbiona absolutnie mi nie została puszczona.  
Marryta się do wojennych władz francu-  
skich i jej Polak władze robić na to się  
nie musiało zabierać. Dopiero się upokoiła  
gdy uytumacowano jej że mój los obecnie  
jest już zupełnie zabezpieczony i że dla-  
mnie to jest wielka kariera. Tym bardziej  
że w tym czasie inne pułki garnizonu które mis-  
-dry czasie przyjechały z różnych stron.

Kalendarz do trzeciego Przymia. ja jednak  
miałam tylko przydział do armii, i  
psja moja była przede wszystkim  
wielka jakichś —

Miałam ze sobą jeszcze ze dwóch przyur-  
-dzonych siostry, połowę reszty narządzi  
chirurgicznych. Odwiesztam do szpitala  
sanitarnego, ogromnie się ucieszyli, dos-  
-talam od szefa sanitarnego pisemne po-  
-dziękowanie.

Na łebie chorzy w prawdziwie miałam  
mają wódnego nasy, bo prężyć stale  
musiałam tam siedzieć. Jedną robotę  
była dużo ciężka, i dlatego dużo sym.



patyczniejsza. Pytam zawsze wrota wojaków  
wych

Crawford 25/III 40  
Syneczku drogi Najdroższy!

Czy Ty to czujesz mój skarbie, jak dwo-  
myślisz o Tobie? Czy wiesz że w tej zim-  
nej wilgotnej szkocii mało mi serce mi  
przeżyje, jak sobie przypomnę Ciebie, Takim  
Puszystym i całym moim rodzimym. Co noc  
Rochaine Baby robisz, czy też Photo Gos-  
podzieli. Co Kierunka, Laska, Louis i Terrence  
widzi. Czy ja ich kiedy w życiu zobaczę.  
Wnoraś zgłosił się do mnie jeden z Twoich  
starszych Polegów z Lhyrowa, obiecał że  
wysłucha może jakiejś fotografii od Ciebie  
<Ale nieśledy nie znalazł, i ja dalej je-  
sem bez fotografii: tylko tylko wspomnieć  
miewo. Widzę Cię zawsze przed oczyma tak  
jak ostatni raz kiedy się rozstaliśmy z  
Tobą jadąc z Puszystym do dworca. Leża-  
łeś w łóżku w Twoim foteliku. Pamię-  
tam Syneczku. Przypomniłam Ci Klusę



od tej dużej skrypi i zamieszaniu da-  
łam ci pięćdziesiąt, na gospodarstwo, a  
ty, Hochdnie to zapraw, jak owo otwory.  
Też i sobaczkę miś nachyłaś nad  
sobą, wzięłaś ramiona na mnie, i  
tak mocno sciskałaś i całowałaś, jak  
gdzieś ciut, to na bardzo długo, a  
more na wicko się rozstąpiła. Tam  
ty. Synceku Drogi! Tak mi się wy-  
dawołaś w ten sposób dorosła i powarung  
taką byłam dumna, że mam taką dzieł-  
nego Syna - a teraz - Pan Procy warty  
wzrostek - gdzie ty jesteś? Co robisz?  
Kwie ci się jakaś przycwoda dzieje, a ja  
siedzę tu, w powroci mojej kłopoty i  
bardzo bardzo tęsknie za Tobą, Wiesz  
ty Synceku, że jeszcze w francji pro-  
móckam niotego wstawiła podporucznik  
margwa się Karpan Dzienowowski, jest od  
licbie starszy ~~o kilka lat~~, ale jak go  
pomadam zaraz go bardzo prosiłam  
taki bardzo miły powarung chłopak. Przy-  
jechał do szpitala do Jean les Pins by  
dość powoli chorą był moim pacjen-



len. Ławrac więcej chodzą do Siego  
na zabieg, i w końcu rozmawialiśmy  
duro - duro ze sobą. Ja opowiadałam mu  
duro o Tobie - a on opowiadał mi o swo-  
jej smutnej metodzie. Był nieroz, bez  
matki, nigdy go matka nie piściła.  
Pamiętam jak było wpakowało się  
domnie do Foster a wyprawywałam się  
jak małego bachorka? - Gardro mi  
go było żal. A przylem taki chłopak  
mózgry, z takim pięknie czyste duszę. Lubi  
duro piśknących uśmiech, a ja więcej i ja  
bardzo lubię - to nieroz mówi i mówi  
a ja tylko słuchalam. Było mi zawsze  
dobrze z niem, że chwile klóre z niem  
spochalam dały mi trochę zapomnienia.  
Potem rozstaliśmy się bo on nowu musiał  
pójść do szpitala. Teraz od kilku dni jest  
tu, ale nicotego nowu poje dzie. Przy-  
chodzi co dzieńnie prawie domnie, i tu  
wu rozmawiamy duro ze sobą. Dowiec  
sam się ja jako to lewi chłopak już  
sam zarabia na siebie. A doskonale  
sobie dawo radę. Ławrac b. dobrze ubra-



my, dobre wychowawcy - i moim zdra-  
wien bardzo wykształcony. Chciałabym  
Syneczku ciepło był do niego podobny.  
A to moich oczach moim jedyną wrodę.  
trochę za mało serdecznie. Kiedy nie  
cierpieć nie powie - On nie umie tak  
się kulić jak Ty. Tak. Tak pięknie jak  
Ty. Liczę gościniani, ja staram się  
aby mu było dobrze i przyjemnie i  
chciałabym tu dać trochę ciepła, trosz-  
kę dlatego aby odwrót to czego tu w  
dziś światu nie dawo, trochę dlatego  
je serdecznie w postać sprawiedliwość i  
mam nadzieję, że w ramieniu tego zato  
moim Tobie ktoś miś zastąpi. A on  
taki zimny, taki powalny - widai że  
tu jest dobrze ale albo nie chce  
albo nie umie tego pokazać. Już jednie  
za kilka dni, jutro mi jest bar-  
dzo - bo i ten promień słoneczny  
z mojego życia. Teraz nie można pla-  
nować - żyjemy w takich czasach kiedy  
Korolego odjeżdżają, czego się nam  
wreki Chciałabym aby to tu było



bardzo bardzo dobrze - mam wracenie ie  
 to jeden z tych ludzi ktorzy nasza bieda  
 na Polska bardzo potrzebowała po emigracji  
 wstaniu - Daj Boze abym sie nie rozwiodła  
~~na niego~~ i aby Pan Bóg dal mu dużo  
 zdrowia i siły bo tego mu najwięcej potrze-  
 ba. Ale nie myśl Syneczku bo ja je przez  
 wracenie do niego moja miłość dla Ciebie  
 umiera - Nie myśl o tem Kochanie - Ty  
 i tu macie swoje miejsca w moim  
 sercu. I to ile sie na nim nie rozwieda  
 a mam wracenie ie nie - to jaś dłużej  
~~nie~~ serce nie przestanie być tak dłużej  
 le miejsce dla was tam było, i zawsze  
 najdroższe nigdy ~~nie przestanie~~  
 w porolki wiesz was zawsze ~~nie~~ i  
 iście ja ~~nie~~ serdecznym ciepłym  
 sercem matki.

A teraz prosz tam gania przycwalam ostatni  
 raz. Wisi przycwalam wiele ochoty  
 pomostam wiele - wiele ludzi. Pyli  
 wrócił nich rzuci, jaś to wiesz, i  
 we bowa. Pracam sie wieszam ie  
 smacny tak dzielnych ludzi, czasem.



musiałam się za niektórych wydać.  
Nie daleko mieszkałam już w Holenderskim  
domu, bo to mieszkanie było poprzednie  
wierszane, a poprzednie moje mieszkanie w  
Kautynie, a po wtóre już nie chciałam  
to darmowym mieszkaniem mieszkać  
bo byłam już jak mi się wydawało  
bardzo bogata. Znalazłam blisko Ko-  
szar miłutkie pokoiki w małym hote-  
liku. Pomyślałam sobie jaka ja byłam  
wielką głupią: Pytałam siebie co  
mogłam już regularnie pisać i pisać.  
W tym czasie nie miałam odwagi na  
nic, oprócz tego mogłam wicher innym  
ponieważ ktoś potrzebował: Sprawiałam  
sobie piśmienną mundur. Kulałam się we  
francji bardzo dobrze. Chciałam dużo od-  
dać mi ludzi wśród francuzów. Popie-  
rali mi się jak mogli: Wyrozmiali mi się na  
Kwidem Proku. Najbardziej się zaprzyjaź-  
niałam z panem Du Taut. i to, moje  
dawno, przetrwało. Odwiedzały się  
często. Odbywały się piśmiennymi  
w Rosnach, Górcy narodziła i wielkie



nocą. Pyta, daria improwizowana i jedyny  
 saki. Rajlica. Powoli zaprowadzitan abieranie  
 dalkow na tacy podczes nabieruse. Szepo-  
 walismy zato potrzebu bialine, posiel,  
 i inne rzeczy do Tily liwych. Potem Rupi-  
 lismy otwar polowu. Tak przynety dui  
 w obrzkiwaniu organizowanio armii -  
 i ofensywy. Armia nasza przknie sie  
 przedstawicela - Pyt lad porzedky dys-  
 cypliny - o wiele wiele lepiej niz  
 armia francuska. Nawet nie sie i poro-  
 ku podobata do absolutna rownowa we-  
 wostra. Widziato sie bardzo czsto w loku-  
 tach rownownowych bawiszeych sie szkie-  
 rozniemy rarem, jak przyjaciele. Wojako by  
 to doie zamiedbane, nie tak starannie ob-  
 rane czyscinstwo jak nasze. - Solawato mi  
 sie ze ta swoboda jest dobra i ze rarem  
 tak powinno byc - poniewaz wypadki  
 jedynolki wytknaly ze to byto zgubne -  
 Przez cato zimę nie nadzwyczajnego sie  
 nie stalo. Bombardowan nie bylo, na fron-  
 tach bylo cicho, a my wiecej i ufsk-  
 niemcem otrekiwalismy wrozn i ofensywy



o nam było kilku do domu. & w wy-  
isłwo wierzyliśmy niestannie. Rozes-  
oudkucja przez Wsgr była? Polityk  
rosliwa, i choć od czasu do czasu  
wiątam od, lioci Joly wiadomosc & Tobie  
jakimic. Wgromie sie marfuramie  
oposrednio ani jednego słowa od wy-  
iemam - karczły miś przesładowai kos-  
uame myśli. Porozkhowo stysratam ie  
yła w Pustomytach, potem stysratam  
e jekte i Takusient w Gropstawie.  
takuritam sie bardzo gdy sie dowiedziatam  
o skutku iajscia. Nie moglam zrou-  
nici dlaczego sie nie uczepi. Pisate  
ocia ie Marysia sie uczepi. A dlaczego  
ty nie Syneczkai? Tak miś okropnie  
serce bolalo - ie potem juz prawie ie  
is batam wiadomosc od was. Hodlikam  
sie tylko gorzco do Poga aby miał was  
o opiekę swoję. To wlaty moich mia-  
tam wielkie tłumnie, zrobiono mi jakis  
nawet taki dziwny replam, ie gdy jakei  
general, pułkownik, lub inna władza  
zachorowal, to zawsze wywali mnie do



pielęgnowania, stawianiu bamiel, opatrum Ró-  
 1: 7. p. Wśród Francji i jego cych Polaków tej  
 miastem Piłku dobre i jego cych mi ludzi-  
 żeby nie da wielka kłopotła za wami; to  
 nawet i jego układało się wcale dobrze.

Jednego dnia i ja byłem się nawet jakimś oficerem i  
 armii Węgierskiej. Stwierdziłem i Węgier i  
 rokowiałem się do armii Polkiej. - Takie nie są  
 krajowy typ. ale przyjmując mi było i niewo-  
 porównawiało po Węgier. Półki porównawiało  
 Paryż; nie miastem wiele czasu na chodzenie  
 ale od czasu do czasu miastem wyjść  
 Pytałem raz w teatrze, Piłku raz w Piłku.  
 Wglądałem raz grób Sądowca. Pomniki  
 i monumenty wzniesione były obok siebie w  
 kamieniu i piasku, wystawione i Roscioty ogo-  
 łowane i obrabowane i wcale rozrywkowe a  
 11 kombinacje - a o 8. c. na ulicach ciem-  
 choć nie było wyrost. Ale to można było zobaczyć  
 więc do wzięcia i wszystko mi się ba-  
 do podobało -

Chodziłem od czasu do czasu do p.  
 Feithów i tam było mi bardzo przy-  
 jemnie.



Coupar August 9/11/40

Jasiecku Hoj Tajarscy. Nowu  
powendrowatiny na nowe miejsce  
postoiu. W grot Siojei. Robito sie juz  
w namiotach bardzo zimno. Koiuicere  
chorowac' eaczi. Postanowiono wisc  
ie wsceny Polscy ioluiere, przeniez sig  
do miasteczek. W tym celu wyruszyli  
podnosz Siojei jako samodzielnym  
odcinek obrony Polski. Tu w pols-  
kich miasteczkach ulozowano nas  
wszystkich. Ja dostalam sig do Szby-  
lonych to zgrupowaniu artylerji 14.  
Koiuicere. Jest to miasteczko male, ale  
dosc sympatyczne. Kiba Lonych miesci  
sig to maly koncertu 4 potow-  
nym. Jest bardzo skromnie, ale  
to kazdemu wscie pod dachem. Muzyka  
nie maui sig. Koiuicere sig w branzoi  
Polski wiscy lepiej umeblowany  
a gospodynie moze 2 stare panny  
Dob. Bardzo wesole pogodnie swo-  
reuido. Jedna zannuje sig prowa-  
dzeniu domu, druga prowadzi.



27

skop, kotonyakuy. Choc jest mi teraz sam  
ne bardzo bardzo smutno - i coraz bar-  
dziej. Jestem ca wroni, jedynak tu jest  
mily i dowarzystwo jak tam bylo. Wit  
szkockich Pan powiatem, ktore przycho-  
dzi do mnie. Dobrze to bo i przedzej mi  
iskie nauka i slyka angielskiego.  
Jest tu tez nie tak spokojnie to prawe  
Rajdoga dnia, to na toby niemieckie,  
ale na ogot nie wiele roboty robily.  
W Sobie tez nicumt duso roboty. Chory  
nie wiele. To tez bardzo czesto mysly i  
Tobie. Teraz syneczku, i moich rodzic  
fuch i Hochanym i serce mi sie kra-  
na my sie ee. Kto wie czy Was kiedy  
kolorach w zyciu zobaczę. Takie to wa-  
sko jest. Teraz pewnie czujecie - dabrki  
Kto wie ~~czy~~ jak tam sobie dajecie  
sami rodzice. Teraz kiedy tak nie sie  
nie dzieje, to nieraz racynam ciotowac  
ie wogole ruszalam sie z Polski.  
Kdaj mi sie ee tam moie wiecej  
nie, tabym dla Polski zrobic.  
Gredno wrobnie takie juz bylo



przeznaczeniu. Kobaczyni co z tego  
wyniknie. A. e. byś pisatą dalej jaś  
tęże name us układało. Przesłałam  
w Paryżu młodego lekarza Starbka  
+ almonickiego. Rymalczyny chłopak, eda-  
ny lekarz, syn dyrektora warszawskiej  
szp. Gładko był dlanie zawsze ser-  
teczny, i to było mu tej cisłko sa-  
memu, poprosił mnie abym zostate  
tego chrześnia matką. Kapryśniami-  
dy us bardzo. Był o tyle jeszcze  
bardziej miły to uderzając był  
podobny do Poluina. Niezły miałam  
wrażenie to u niego Poluina, kiedy patrzy-  
łam us na niego.

Gdy ujadęty zwieta wielkoscne  
miałam miły niespodzianie to przy-  
jechał domnie Jasiek D. Już nie był  
to Protowicz - przyjechał go do safu-  
rowi i był to podobny do niego, był z tego  
bardzo ładowolny. Spisałismy kilka  
bardzo miłych listów razem. Ciepłałam  
mu pokój w moim hotelu, chociaż  
us chciał to ma swój pokój, to



Především po ras přerwy spat we  
francii w pokoju w Vítku. Kuznec  
wypřystojat & byl barde barde mily.  
Ogromne mi bylo jat Riedy musiatam  
to posegnat. Tem barde se mi chumy  
wmysly z Parjia wyjechac. Rosary mia  
byť to Krotce sturidourave. Nicuric -  
dmiatam dokad jednemu Jasich  
sej jup w Krotce miať ukoucyt  
juchhorzowky i wyrusyt miať na tron  
Lunus mi bylo to přecowstam ic  
nie pradal se sobacymy. Po wigtam  
wielhanocnych rozporst se na dobre lity  
widacja Rosar. Ja miaťam sechac i per  
sonelcm Rosar do jatiego zaprasowego  
sbozu. Jedne nicadicki postlam do pp. ko  
Zediwostich aby se i nicmi posegnac.  
Tam mowit mi pultkowny ic zolat od  
warty nowy přerwy Polski sepitat  
P. L. W. Dla rekonwalescentow - u  
man les Pins na riuwice Roto Kici; i  
ic ja mam tam objit porad Rierow  
nickei administracyjne i ramicie  
H. S. Wojst. Nic barde se cicytam



tem nimio paucy ducis stauoribus  
de maritima oleum recte sic dicitur ad  
blies foulu. Tum tardius est P. L. H.  
organizowato ekspedycje do Norwegji i tam  
miaty jechać paucio do Kautskij wop-  
robow. Niechety nicumistam prawd  
wyberai do musiatam stuchai.

Na drugi dzien dostalam oficjalnie  
zawiadomienie olem ze mam to posta-  
de obzi od sefa sanitarnego P. L. H.  
paukrowka Haberkiego. Po zakle-  
wieniu formalnosci podziwowych wyje-  
chalam 2111 do Juan les Pins.

Jest to najpiskniejszy zatrouba Francji  
jechać tam prawe taky dzien. Po przy-  
jezdzie rozpoznały się olamnie ludowu  
okropnie cisnie czas. Dopiero przed  
kilku dniemi otworzyl spitalu  
kastalam oprucz woleudanta myr.  
Kborowskiow i ktorym widziatam  
ze tam ma byc, jence duc rotsi-  
ny i. f. ious i syna, myr Zakrews-  
Wiczy i ious myr. G. z eworgien  
dzien. Obie te paucie zostaly przy-



jest bez wiedzy władz przez mjr. k.  
 jedna miała być kicrowu. san. druga  
 pier gospodarczyni. obie bez kwalifi-  
 kacji. obie mając mcirow na dobre  
 i złymu stanowiskach. Niczkady t  
 to i stotowaly się razem z dziecinn  
 w opiekę i rządzą się jak narę gę.  
 A tego uymiatą ie ~~to~~ ja już byłam nie  
 wstręca. To też mjr k. przysłał mnie  
 odpoiednio - uwręcał. Zwał się przy  
 ciał ie mnie nie potrzebuj - ie w braku  
 jest badagan - ie protekcje iaubity Polak.  
 Nic odważal sobie sprausie wstanie  
 on uprawio protekcji, przysięzony z  
 maistrow bez kwalifikacji ale zato  
 jego dobre znajome. Ale trudno  
 woznaćam mu rozkaz mjr. k. i t. w.  
 którym woznaćam przysięzłouta do  
 tego szpitala w charakterze sekre-  
 tarza administracyjnej z płacy  
 2000 zł. miesięcznie i obpiciu formu.  
 W obu tego musiał mię tolerowai.  
 Ale życie moje było o. przykre.  
 Nic powolent was się dożyczego



wrocaci. Prad cały dzien odpisy-  
wai jakies listy - i wyrabiac bro-  
we kalesosci. I te dwie panie usy-  
pily i rozdily sie daley.  
Po blugich 2 tygodniach misz jed-  
nak wstalo moje doprovodily do  
tego ze te Panie wyjechały a ja  
obietam obowiazki obu pan.  
Robota byla przyjemna, chory po-  
woli zaszli sie zjedzaci. I dytoby na  
prawda calkiem dobre zycie, gdyby  
nie zaszly sie niepowodzenia na fron-  
tach. Ale prauz kazdy dzien przyje-  
zily gazety lub radio jakby choro-  
woz wiecie. I koncem maja napi-  
sal Yasielk ze jedzie na front. Był  
mi bardzo bardzo przytro. I fron-  
tu pisal senec z kartki za poila-  
tam, mi senec raz 200 frankow.  
Od tego czasu nic a nic od niego  
nie mam, ani nie wiem gdzie  
jest. W Porozkach serwa przy-  
jechal do szpitala ppor. Dzieni-  
kowicz, ten chrobal i chorow.



pisałam a już poprzednio. Kawiary-  
 jarmiłam się z niego i jakoś było ucie-  
 dości moim. Pratał ten lepiej francus-  
 kiego ale te wiadomości z frontu były  
 co raz bardziej niepokojące. Już poprzed-  
 nym razem zaczęli ludnie i Juanes  
 Pius uciekać. Poproszę powtórzyć się  
 obrony wiadomości w Polsce. Wewnątrz  
 grupy ludu. Natomiast auto i woy  
 przesuwam się noc wojska.  
 Czas był piękny pogodny. Wspomniała,  
 ale trochę nie miał domowego ochoty, to  
 denerwowałam się, niedobrymi wie-  
 domościami z frontu. A nagle jak  
 grom z jasnego nieba - kapitulacja  
 Francji. Natychmiast zabrał się mój B.  
 do pakowania swoich rzeczy, i za  
 kilka dni wyjechał z żoną i 9  
 dziećmi, postawił mi pełnowo-  
 nicznie do zw. lekarstwa +  
 szpitala i do oddania chorąk  
 w szpitalu wojskowym. Następnego  
 dnia dowiedziałam się że jędo tego  
 dnia już statkiem pojechał ewaku-



cyjne. Prawdopodobnie to były churle. Od  
naszych władz nie miałyśmy żadnych  
dyspozycji; a na moje zapytania te-  
legraficznie, nie było żadnych odpowia-  
dań. Dlatego też zdecydowałyśmy się  
iść a z chorymi było ich 23 wyje-  
chaliśmy w kierunku Harsu.  
Chciałyśmy się dostać do Pordcau  
Bo podobno tam podziata nasza  
władza, aby rządować się na st-  
robie. Wszędzie władze występowały fran-  
cuzkie którym po drodze miałyśmy się  
samolotowo jako komendant transportu -  
dowiedły się że ja i kobieta mam  
tę samą funkcję i pomogli mi  
co prawda ppłr. Diewanowski i ppłr.  
Kulak, ale upewnienie miałyśmy  
co do naszego bezpieczeństwa w całym Re-  
rowie. Do P. już nie dojeżdżaliśmy  
preizgi; już nie kursowały tam ten-  
dy, dlatego też z Tubidy skierowa-  
łyśmy się do Payon, gdzie dojeżdża-  
łyśmy z transportem wojskowym do  
którego przyłączyłyśmy się w Lu-



turie. z Bayou - przewiezlam chorzych  
 do St. Jean de Rive do portu - i po-  
 starzych karamulach zakladowalam  
 ich na okręt "Hafre". Pytam jak wy-  
 werpana mostkami transportu je po-  
 prosta nie cywa upadlam w Rabinie  
 na koczno de imserenia. Okręt chci-  
 był bardzo przykadowany jedyną  
 spodzi była możliwa, byliśmy na  
 moim 1 1/2 dnia, a na nieszczę-  
 ście swemku wylowowalismy w  
 Anglii w porcie Plymouth. Droga  
 okrętem była dość dekurujaca bo  
 wiadomo było iż na całej przeproci  
 były podżone miiny, był sorowy  
 żółty stale zmici przy sobie patra-  
 sunkure Pas jeden był nawet alarm.  
 Ale Pan Bog rozslubie przeprowadi  
 nas na ląd. z okrętu zakladowam  
 nas do powozow i sicalismy do  
 pasna noc wysiedalismy w  
 Haydock Parku gdzie nas zakwa-  
 terowali w namiotach na placu  
 wresz gowym.



Coupar Angus <sup>11/11</sup>  
- 40

Wencorku Hoj Mary! Luover  
jeste emusota siedziec w domu  
bo na jedney nocke zrobila mi  
sis rana i nie moge wstaje buto.  
Dlatego tej enowre sagladam do  
accyku aby porozmawiac z Tobo  
Ty moe Starbie. Tak wstalo mi sis  
smita, Kochanie ie bardzo chstwie  
kladz sis do lozka aby byi chci we  
snie z Tobo i z moim Kochoncem.  
Tej nocu smita mi sis lioicie Ida.  
Mardur sis ie moie chora. Tu tej  
dochocka ciagle wiadomosci ie nos-  
kate wywodzi dwo ludzi z Kregu.  
Nie mam pojcia jak ja sis staro-  
nie mardur z was Kochani Hoj.  
Kiedy to sis wyszly stancie. Tez  
ja sis doszkam wrocie do wstanej  
Polskiej. Gosc moe co to bedzie co  
wielkie - niewymownie wielkie



38  
wieszcie. Ale czy ja zastanawiam się wszystkie  
czy coś powiem też nie stało — Nawet myś  
też trudno stem wszystkim tak się  
bardzo było. Jaka ja byłam głupia i  
ciebie nie przystanę z sobą — albo żeby  
choć jakoś i fotografii miasta i was  
ale nie — sprzącz fotografii. Dziadka  
nie a nie niczemu i domu. Zresztą  
cały dzień siedzę w domu i z mamą  
na sobie to, pisząc. Półtora Tulus mi  
dał to, w niebieskie pasy i półtora  
Ty też noszę czasami, i choć półtora  
Tracy była już prawną przyjemną i  
nawet świadomości że jest wy też mi  
licie to, na sobie. Ale chciwmy dalej  
Wszystko zastanawiam na tym placu wy-  
siedzimy na rajderze roglu, daj  
za możliwość miejsca dla urro-  
denia żeby chorzy — bo moi i inni  
chorzy półtora przytoczyli się do was  
po drodze. Nie mogli zostać w no-  
minalach. Już zaczęli szukać omu-  
ić to ja jestem to, półtora sama czy  
Kuwoidam spital, i zainteresował



sis mury. Pomendowal obozu gen-  
Regulacji. Dlatego też gdy Anglicy  
wydali rozkaz, aby wszystkie Patrye  
zopuscily oboz i wyjechały do Ros-  
dennu do cywilnego obozu. General  
poprosil abym ja mogła zostac.  
Wieszawszy to prawdziwie potecid  
mie sis iytosic do synu. Lokotow.  
Riego bharra który był w obozie  
szefem sanit, celem zorganizowania  
Loby Anorych. To też tego samego  
dnia moi chorzy spalił się pod do-  
chem, a przychodni mieli zrobione  
zabiegi. Anglicy okazali się b. wyre-  
mi bo zaraz dostarczyli nam żywno-  
ści, pociel, lekarstwa i patr. i. l. p.  
Tę długo cieszyliśmy się tem wy-  
niem bo okazało się iż to był  
oboz Lotta Lyncroway i że i  
dzisiaj dostaliśmy rozkaz powro-  
tu.



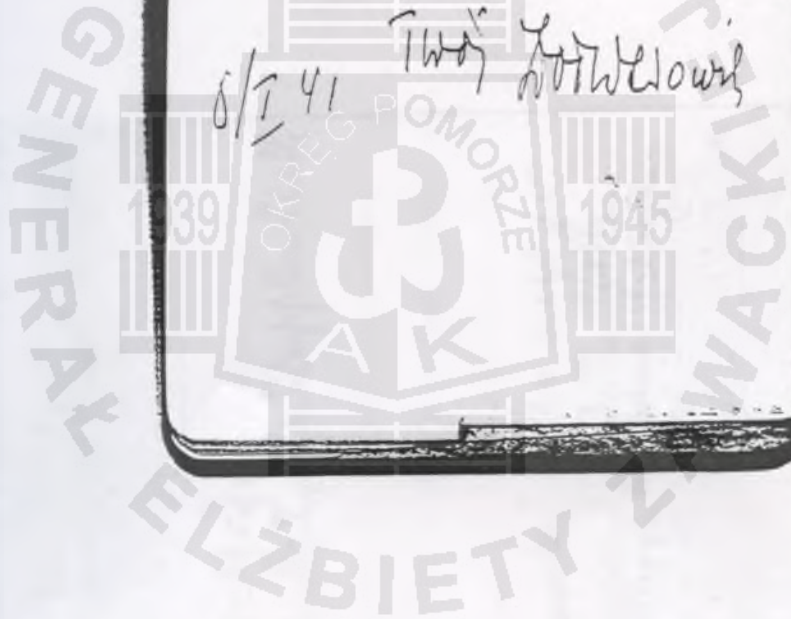
nią zeszliśmy się znów w drogę.  
 Wychaliśmy z ~~4~~ linia przyjeżdżaliśmy  
 do Bradford - tu było już dużo na-  
 nego wyśkus w całej okolicy. W samym  
 Bradford w małej miejscinie były 2 ob-  
 ecy razem około 6-7000 ludzi.  
 Karol po przyjeździe dowiedziałam  
 się że tu jest już cała wyjada zawi-  
 tarua i dużo znaczących kary. Karol  
 polecał aby im się samoblować i  
 oddać im ciętych według polecenia  
 z pełnomocnictwem. Nastąpił pułk.  
 Porodowskiego szefa sanit w tramy  
 pułk Łobzowskiego i wielu innych  
 znaczących. Gdy samoblowałam im  
 przywrócić mi i chorzy, oprócz się  
 odwrócić i oburzać. Szef na Łobzowskiego  
 że przesłał mi sanit, i to dał mi  
 także pełnomocnictwo.



WYWIADY PRACOWNIKÓW

Drogi Czesiu!  
Polecam gorąco  
sprawę p. Koczyskiej  
do 2 kpiłale  
M. W. W.

8/1 41 Twój Zdzisław



PCK prosi i ostrzega

NIE PAL



Nazwisko Skarżyska  
 Nazwisko matki Skarżyska  
 Nazwisko ojca Skarżyski  
 Data i miejsce urodz. 18.09.1940 r. Fundacja św. Węgr  
 Imiona rodziców Siostra  
 Zawód Siostra  
 Adres ...  
 Przybył dn. 1940-41 r. z ...  
 Do szpitala woj. skr. 2 "Sofa" Dupplin Castle  
 Diagnoza ...  
 Odszedł dn. ... do ...  
 Data i miejsce zgonu 10.1.1941 r. w 45 lat  
 Miejsce pochowania cm. Fells Hill Perth  
22941 cm. mg. Wills Hill Perth - Szkocja. Szkocja.  
 Ekshumowany dn. ... dokąd ...  
 Depozyt ...  
2 / 194557 40.000 l. 47. / str. 314 / 22941

Uwagi Przydzielona w stanie niepełnej  
tomności  
z 22941-1 godzi. wykarz poległ i z um. doh. Pchł. Siles  
na obec. w l. 1939-46, wyd. przez Inst. Hist. im. Jędrze  
ckiego w Londynie 1952 r.



PCK prosi i ostrzega  
**NIE PAL**



T. 3688/W6K

IX 39 Ludw  
WP Francja  
W. Brytania

SKOCZYŃSKA Matylda

zd. Meszaros

Iv. Hilbert

V Wypisy ze źródeł



i

PSZ  
na Zachodzie

Skoczyńska Matylda  
primo voto Hilbert

- działaczka społeczna, oficer służby sanitarnej PSZ we Francji (1939/40) i Anglii.

Źródło: Małopolski Słownik Biogr. Uczest. Dział.  
Niepodl. 1939 - 1956, cz. 6

K.Wojt., 2001.



T. 3688 INSK

IX'39 Lwów  
NP Francja  
W. Brytania  
PSK

+ SKOŁYŃSKA Matylda  
z d. Mészáros  
Iv. Hilbert

Siostna PCK w służbie sanitarnej WP w randze  
pomocznika. Urodzona 14.04.1889 w Budapeszcie, w  
węgierskiej rodzinie. Do września 1939 mieszkała  
w Pustomytach koło Lwowa, gdzie oddawała się  
pracy społecznej. Na początku września 1939  
zgodziła się do służby wojskowej jako pielęgniarka.  
Była siostną przełożoną w 61 ewakuacyjnym  
szpitalu we Lwowie. Po dotarciu do Węgier jako łącznik  
między Konsulatem Polakom a węgierskim Czerwonym Krzyżem.  
Organizowała we Francji wojenną służbę szpitalną. Prace  
w szpitalu wojennym ~~we Francji~~ w Szwajcarii. Tam umierna 10.01.41



# Matylda Skoczyńska

## WSPOMNIENIE

**P**rzed 60 laty, 10 stycznia 1941 r., w szpitalu wojennym Wojska Polskiego nr 2 „Sofa” w Dupplin Castle w Szkocji zmarła pielęgniarka Matylda Skoczyńska. Śmierć na obczyźnie, z daleka od bliskich, zakończyła życie Węgierki, gorącej polskiej patriotki.

Matylda Skoczyńska była siostrą PCK w służbie sanitarniej Wojska Polskiego, w randze porucznika. Urodziła się 14 kwietnia 1889 r. w Budapeszcie, w węgierskiej rodzinie Meszarosów. Ojciec jej, Gyorgy Meszaros, przybył do Galicji w 1896 r., osiedlił się początkowo w Potoku, a następnie w Borysławiu, wiążąc życie i karierę z polskim przemysłem naftowym. Wychował siedmiu synów i dwie córki na zaangażowanych obywateli Polski, a tych, którzy wybrali życie na Węgrzech – na gorących przyjaciół Polski. Np. Istvan był tłumaczem literatury polskiej na węgierski (m.in. Sienkiewicza i Iwaszkiewicza). Twórczość ta była nagrodzona w latach 50. przez polski Pen Club.

Matylda pozostała w Polsce. Wyszła tu za mąż za Węgra Belę Hilberta, zatrudnionego w kopalnictwie naftowym w Potoku k. Krosna. Bardzo wcześnie została wdową z trójką dzieci. W 1920 r. wyszła ponownie za mąż za Polaka Wacława Skoczyńskiego, inżyniera związanego z przemysłem naftowym, z którym miała syna Wacława.

W latach 20. ze spadku po ojcu kupiła majątek ziemski w Pustomytach k. Lwowa, gdzie mieszkała do września 1939 r., oddając się pracy społecznej. Zorganizowała przychodnię zdrowia we własnym domu i prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich. Dbała o podnoszenie własnych kwalifikacji, uzyskując dyplom pielęgniarski. Ukończyła również kurs instruktorek gospodarstwa domowego. Za działalność społeczną została w 1937 r. odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Po wybuchu II wojny zgłosiła się do służby wojskowej jako pielęgniarka. Pełniła obowiązki siostry przełożonej w 61. Ewakuacyjnym Szpitalu we Lwowie. Po dotarciu z wojskiem na Węgry była wykorzystywana, z uwagi na znajomość polskiego i węgierskiego, jako łącznik pomiędzy Konsulatem Polskim a Węgierskim Czerwonym Krzyżem. Pomimo łatwości, z jaką mogła pozostać na Węgrzech, gdzie żyli Jej dwaj bracia i syn z pierwszego małżeństwa, czując się polską patriotką, skorzystała z pierwszej okazji, by przedostać się do Francji, gdzie uczestniczyła w organizowaniu wojskowej służby szpitalnej.

Upadek Francji zastaje Ją w Szpitalu Pomocniczym w Juan les Pins. Ewakuuje się wraz ze szpitalem do Wielkiej Brytanii. Pracuje jako pielęgniarka w Szpitalu Wojennym nr 2 „Sofa” w Dupplin Castle w Szkocji. Pisany przez Nią w czasie całej wędrówki pamiętnik daje przejmujący obraz ewakuacji i przeformowywania się oddziałów w drodze z kraju poprzez Węgry i Francję do Wielkiej Brytanii.

Zmarła 10 stycznia 1941 r. i została pochowaną na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Perth.

ZOFIA OSEK, WNUCZKA



[www.gazeta.pl/warsz](http://www.gazeta.pl/warsz)

Gaz. Wyb. 11.01.01



SKOCIŃSKA Matylda

